

**Marek Cabanowski**



**DOMY I LUDZIE**

**część 2**



CZYTELNIA  
NAUKOWA



GRODZISK  
MAZOWIECKI

Exlibris B

Marek Cabanowski

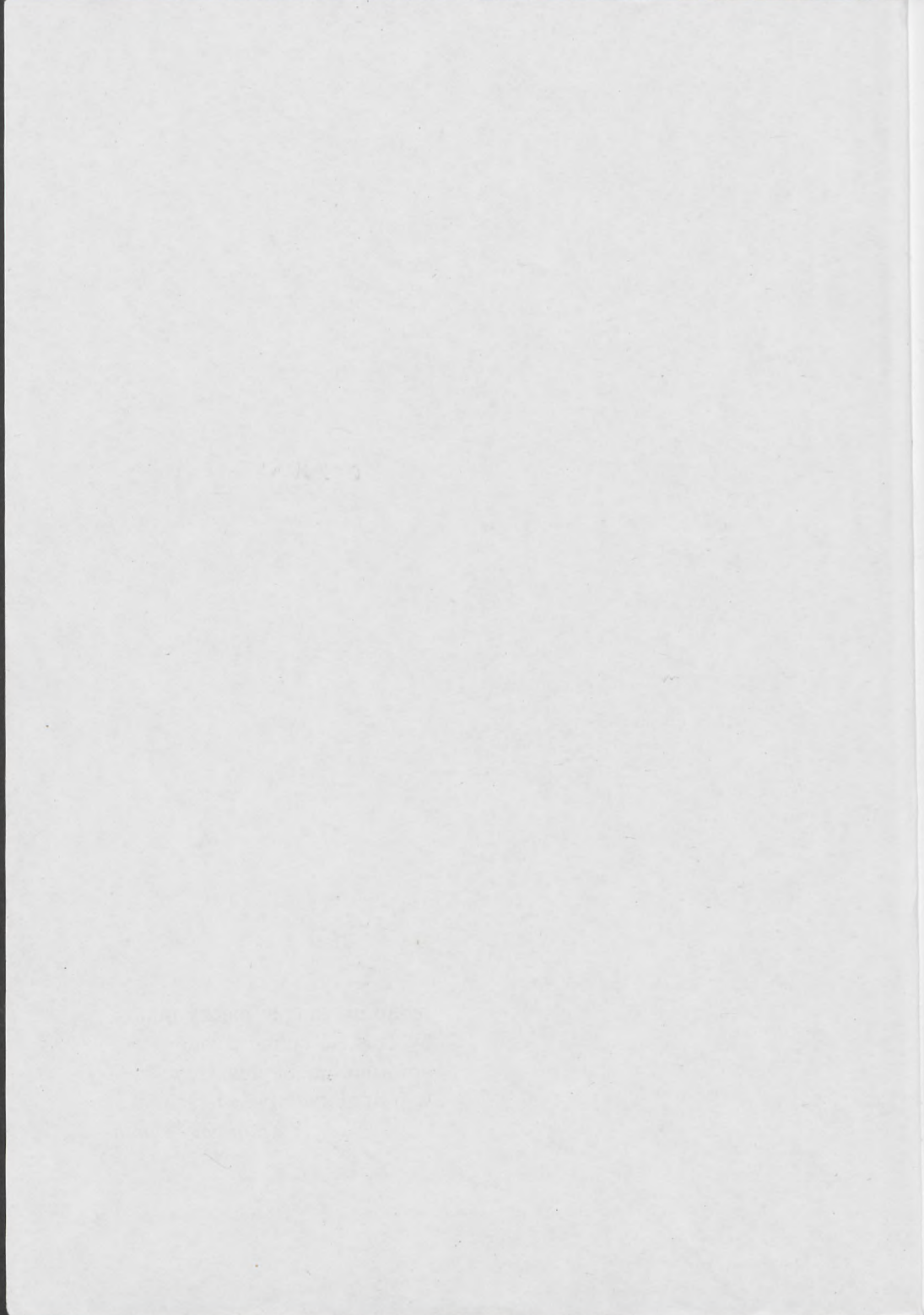
# DOMY I LUDZIE

cz. 2

Jedno pragnienie męczy mnie,  
by czas się cofnął o lata,  
pozwolić trzeba duszy żyć  
w lasu złotych poświatach.

*Katarzyna Kania*

Grudziądzki Międzywieski 1999



WSTĘP

Marek Cabanowski

Domy i Ludzie  
część 2



# DOMY I LUDZIE

część 2

Grodzisk Mazowiecki 1999

Czytelnia Naukowa



101 0 0010009 4

Marek Cabanowski  
Domy i Ludzie  
część 2



72  
Okładka i opracowanie edytorskie  
Kazimierz Mardoń

Na okładce dwór w Sierstrzeni – fot. Marek Cabanowski

Nr inwent. 10009

Niniejsza książka została wydana ze środków  
pozyskanych od sponsorów:  
Grodziskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa”  
Przedsiębiorstwa Transportowo-Handlowego „Budokrusz”  
Firmy Interchemall Sp. z o. o.  
Firmy „ACCO” Alicja Korbecka  
Firmy „HIT” Bożena Baćko  
Sponsorom dziękuje autor i wydawca.

© Copyright Marek Cabanowski 1999

ISBN 83-904339-3-1

Wydawca  
Ośrodek Kultury  
w Grodzisku Mazowieckim

Druk i oprawa PRIMUM

722 (438) (091): 929: 94 (438) Grodzisk Maz.

## WSTĘP

Już w trakcie zbierania materiałów do pierwszej książki z cyklu „Domy i ludzie” zacząłem zdawać sobie sprawę, że pozostawiam nieopisane liczne obiekty, ze wszech miar predestynowane do tego zbioru. Dostrzegałem je jeżdżąc z miejscowości do miejscowości, podpowiadali mi też znajomi, którzy przeglądali materiał przygotowany do druku. „A widziałeś dworek w Bożej Woli?” – padały takie i podobne pytania. Oddając dzisiaj drugi tom *Domów i ludzi* do druku mam znów świadomość ominięcia szeregu domów i rezydencji wartych upamiętnienia. Jeśli więc starczy mi czasu, wkrótce zabiorę się do gromadzenia odpowiednich danych.

Praca nad dotychczasowym zbiorem dała mi bardzo wiele. Poznałem jak mało kto – tu muszę podziękować niezawodnemu Rufinowi Bartozzi, który mi w wędrówkach wiernie towarzyszył – szeroko pojętą Ziemię Grodziską. Zaliczam do niej obszar dawnego powiatu grodziskiego, a także dawnego grodziskiego dekanatu. Te dwie jednostki administracyjne, państwowa i kościelna, nie nakładały się na siebie, poszerzając zakres tematyczny. Niektóre wszakże obiekty opisane w obu moich książkach, położone są poza zakreślonymi przez powiat i dekanat granicami. Jednakże poprzez powiązania ich właścicieli, stosunki towarzyskie, gospodarcze, a czasami i wydarzenia polityczne, wszystkie dwory, wille i pałace w jakiś sposób wiązały się z Grodziskiem.

W międzyczasie odbywały się wybory samorządowe w listopadzie 1998 roku. Powstało ugrupowanie o ponadpartyjnym charakterze mające przejąć władzę w mieście, gminie i ewentualnie odrodzonym powiecie grodzisko-mazowieckim. Szukając odpowiedniej nazwy, adekwatnej do zasięgu działania naszego ugrupowania, zapropono-

wałem nazwę „Ziemia Grodziska”. Aliści nasz nowy powiat daleko odbiega kształtem od dawnego i od aspiracji mieszkańców Ziemi Grodziskiej. Nie ma w nim dzisiaj gminy Pass, Młochów, Wiskitki, Guzów, Radziejowice, Błonie itd., należących obecnie do nowo narodzonych powiatów: żyrardowskiego i warszawsko-zachodniego, który jest wyjątkowym dziwołagiem geograficzno-administracyjnym.

Pojęcie „Ziemia Grodziska”, jako obszar, właściwie nie zostało zdefiniowane. Grodzisk wchodził ongiś w zakres Ziemi Rawskiej, sąsiedował z Ziemią Sochaczewską. Obie te nazwy odnoszą się dzisiaj do historii i tylko w tym kontekście są używane. Być może rosnące znaczenie samorządów terytorialnych, wracające zainteresowanie historią naszych „małych ojczyzn” wprowadzi na powrót te nazwy do potocznego obiegu.

Pragnę podziękować pani Mirosławie Pałaszewskiej z biblioteki Muzeum Niepodległości za (jak zwykle) gorliwą pomoc w wyszukiwaniu odpowiedniego materiału w książkach. Dziękuję bezimiennym paniom z Biblioteki Narodowej i Głównej Biblioteki Lekarskiej za „kwerendę telefoniczną”. Dziękuję mojemu „dobremu duchowi” Andrzejowi Stawarzowi za udostępnienie swojego prywatnego archiwum. Dziękuję wielu osobom za udostępnienie materiałów archiwalnych i zdjęć.

Trzeba się śpieszyć ze zbieraniem materiałów do następnego tomu. Zwlekałem z fotografowaniem dworu w Zabłotni, aż zniknął on z powierzchni. Mimo zainteresowania literaturą o podobnej treści, mimo wzrostu tzw. „świadomości terytorialnej”, wydaje się, że przywiązanie mieszkańców do zabytków nie jest wielkie. A przecież jedno z drugim ma ścisły związek. Nasza lokalna odrębność kulturowa wynika z historii. A cóż warta jest historia bez dowodów materialnych? Wiele z osób decydujących o losie zabytków najwyraźniej nie zdaje sobie z tego sprawy.

## *ULICA BAŁTYCKA 31 (DAWNIEJ KRAŚNICZA)*

**P**rzy końcu lat pięćdziesiątych uczęszczałem na korty tenisowe, zlokalizowane przy obecnej ulicy Bałtyckiej, jeszcze nie tak dawno zwanej Kraśniczą. Dobiegałem wówczas dwudziestki, interesowałem się sportem, ale traktowało się korty także jako miejsce spotkań towarzyskich. Kiedyś spoza siatki odgradzającej korty od ulicy zobaczyłem starszą damę, jak na tamte czasy ubraną nad wyraz elegancko, a jak na jej wiek umalowaną zbyt jaskrawo. – Kto to jest, ta dziwna kobieta, tak nie pasująca do grodziskiej rzeczywistości? – A to nie wiesz? – odpowiedzieli mi współuczestnicy gry. – To „Artystka”!



1. Willa z charakterystycznym alkierzem



2. Willa – wejście od ul. Bałtyckiej

Lubi bardzo młodych ludzi, których zaprasza do domu i tańczy przed nimi na stole, puszczając muzykę z gramofonu. Szalenie bogata kobieta, nazywana przez innych „Milionerką”. Jest właścicielką tej pięknej willi po drugiej stronie ul. Bałtyckiej. Jest lekko nawiedzona, może nawet nie całkiem normalna. Taką uzyskałem informację. Ktoś jeszcze dodał, że była żoną carskiego oficera, „białego”, który szukał po rewolucji schronienia w niepodległej Polsce. Chwilę patrzyłem za idącą do swojej willi kobietą. Zauważyłem, że wyszedł jej naprzeciw małej człowieczek o nieco egzotycznym wyglądzie. – To Chińczyk – powiedział jeden z moich informatorów widząc moje zaniepokojenie. – Od lat mieszka w jej willi jako ktoś w rodzaju lokaja, czy służącego.

Willa była ze wszech miar tajemnicza, ze względu na jej ekscentryczną właścicielkę i legendy, jakie wokół niej powstały, ze względu też na czasy, kiedy osoby wyróżniające się z tłumu szarego budziły zainteresowanie przechodniów. Wśród tych opowieści krążyła jedna, jakże charakterystyczna dla właścicieli starszych i bardziej reprezentacyjnych rezydencji Grodziska. Mianowicie mówiono o bogatym oficerze carskim, który budował w letniskowym Grodzisku willę dla swojej metresy, względnie dla młodej żony-Polki. Istotnie,



3. Elewacja od strony północnej

takie fakty miały miejsce, ale były nieliczne, zaś z upływem czasu malownicze opowieści przyrastały do niektórych willi, zgoła niesłusznie. Willa pani Konszted była pełna zakamarków. Od zachodnio-południowego narożnika zdobi ją wyniosły alkierz-wieżyczka. Dom posadowiony jest w głębi posesji, a od ulicy Bałtyckiej odgradzają ją kępy drzew i zarośli. Ostatnie, samotne lata życia Wandy Konszted upływały w kompletnej izolacji. Nazywana wcześniej „Milionerką” żyła z wyprzedaży swoich „skarbów”, obrazów, porcelany... Przyjeżdżał do niej podobno (dość często będę używał słowa „podobno”, albowiem moja wiedza na ten temat w większości opiera się na opowieściach ludzi pamiętających Wandę Konszted. Zabezpieczają się oni przed odpowiedzialnością za fakty mówiąc: prawdopodobnie, zdaje się, mówili że...) stały odbiorca z Milanówka. Później, kiedy nie było już co sprzedawać „Baronowa”, bo tak też ją nazywano, korzystała z pomocy opieki społecznej. Liczni moi rozmówcy i sąsiedzi uparcie twierdzą, że Konsztedowie mieli w Grodzisku jeszcze drugi dom przy ul. Kresowej 21, także w stylu dworkowym, z kolumnienkami, ale o wiele mniejszy. Mieszkali tam do czasu kupna okazałej budowli przy ul. Bałtyckiej. Aliści nigdzie nie znalazłem po-

twierdzenia tej informacji. Podobno Konsztedowie sprzedali domek jeszcze przed wojną. Obecni właściciele domku przy Kresowej zaprzeczają takiej wersji.

Wanda Waclawa Konszted, córka Klemensa i Adolfiny z Jakuczych, przez wiele lat używała nazwiska Cohnstaedt. Jej matka nosiła panięńskie nazwisko Tuko. Wanda Waclawa urodziła się 5 lipca 1877 r. w Płocku, zmarła zaś w Grodzisku dokładnie 1 stycznia 1961 roku i jest pochowana na starym cmentarzu przy ul. Montwiłła. Pan Cohnstaedt nosił imiona Henryk Robert i wziął sobie panią Wandę Waclawę za żonę w 1920 r. Nie wiemy, ile lat liczył sobie wówczas oblubieniec, ale fakty obalają legendę jakoby młodziutka, 18-letnia Polka wzięła sobie za męża podstarzałego, ale za to bogatego oficera carskiego. W 1920 roku Wanda Jakucka miała już 43 lata. Henryk Cohnstaedt mógł być żydowskiego – o czym świadczy pierwszy człon jego nazwiska – lub niemieckiego pochodzenia. To drugie nie wykluczało przynależności do rosyjskiej kadry oficerskiej, ale to pierwsze raczej tak. Mówią, że „Artystka”, przed przybyciem do naszego

miasta udzielała się w rozrywkowych sferach dworu carskiego w Petersburgu.

Pani Konszted, nie licząc „Chińczyka”, zmarła w samotności.

Miała co prawda rodzoną siostrę, właścicielkę okazałej willi w Milanówku (bodajże przy ul. Krakowskiej), lecz ta zapewne zmarła wcześniej, bowiem poszukiwania krewnych po śmierci Wandy Konszted nie dały rezultatu. (Siostra, pani Ciumkiewiczowa, zyskała złą sławę dokonując przed wojną sfiogowanej kradzieży swoich rzeczy w hotelu. Afera stała się potem kanwą filmu fabularnego.) Dom Wandy Konszted, w



4. Wanda Cohnstaedt

którym było sporo lokatorów został przejęty na rzecz Skarbu Państwa. Czytamy w piśmie Powiatowej Rady Narodowej z dnia 15 marca 1963 roku: „Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej – Prezydium Rady Narodowej w Grodzisku-Maz. przekazuje niniejszym Administracji Domów Mieszkalnych nieruchomość zabudowaną, położoną w Grodzisku-Maz. przy ul. Bałtyckiej 31 po zmarłej Wandzie Connstadt, zasądzoną na rzecz Skarbu Państwa przez Sąd Powiatowy w Grodzisku-Maz. postanowieniem z dnia 20.XI.1962 r. Nr. Ns 14/61 i Ns.634/62. Zaznacza się, że wniosek o dokonanie wpisu Skarbu Państwa jako właściciela do księgi wieczystej został złożony do Sądu Powiatowego Sekcja ksiąg wieczystych w dniu 20-VI-1963 r.”

Liczne ruchomości po Wandzie Konszted, które ocalały z wyprzedaży dokonywanej przez samą właścicielkę, zostały – jak to się mówi – rozszabrowane przy kolejnych remontach, a część została złożona na strychu i poddana licytacji. Wykupił je jakiś handlarz przez podstawione osoby, bowiem sam z ramienia władz prowadził licytację. Jest jeszcze jeden ciekawy dokument dotyczący właśnie tych ruchomości i pamiątek – pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej do Zarządu Gospodarki Komunalnej: „Wydział Finansowy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grodzisku Mazow. zawiadamia, że z mieszkania w Grodzisku Mazow. przy ul. Bałtyckiej 31 po zmarłej Wandzie Constaedt wszystkie rzeczy ruchome należące uprzednio do zmarłej, które w drodze spadku przeszły na własność Skarbu Państwa zostały zabrane i mieszkanie z dniem 26.IV.1964 zostało zwolnione”. Niektóre z tych rzeczy – trochę mebli, kotary,

jakieś notatki – stały się własnością miejscowego Muzeum Regionalnego PTTK i częściowo poginęły porzucone bez dozoru w 1994 i 1995 roku.

Na wezwanie sądu w trakcie sprawy spadkowej nikt, kto mógł udowodnić swoje prawo do spadku, się nie zgłosił. Wanda Konszted została pochowana w skromnym grobie od strony ulicy Montwiłła,



5. Grób Wandy Cohnstaedt



6. „Chińczyk”

pomagał pani. Po śmierci Wandy Konszted jeszcze przez jakiś czas mieszkał w willi, zaś potem został przewieziony do Domu Opieki Społecznej w Górze Kalwarii. Rozpaczał i szlochał okropnie, kiedy opuszczał dom, w którym mieszkał tyle lat, i z którym wiązały go wspomnienia całego życia. Trzeba go było niemal odrywać siłą od framugi drzwi...

Konsztedowie po zakupieniu willi od rejenta, dokonali w niej wiele przeróbek według własnych pomysłów. Nieliczne ślady świetności i zamiłowań artystycznych są ledwo widoczne. Choćby 16-kwatkowe okna, których już dzisiaj się nie robi. Pani Wanda miała fortepian, na którym chętnie grywała, często akompaniując sobie do śpiewu. Niektórzy twierdzą, że talent miała mierny i karierę artystyczną – jeśli ją w ogóle zrobiła – zawdzięczała pozycji materialnej swojego męża. Ale może to tylko ludzka zawiść i złośliwość każe powtarzać takie niegodziwe rzeczy. W każdym razie duszę miała artystki, co może potwierdzić każdy, kto ją jeszcze pamięta.

## BOŻA WOLA

**P**odobno Boża Wola jest siedzibą rodową Górskich herbu Boża Wola. Ale to chyba nieprawda. Niemniej jest to osada starożytna, a co najważniejsze, jest w niej dwór, właściwie pałac. Boża Wola leży za Cegłowem, tuż przy torach kolei Błonie-Łowicz. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* w 1880 r. podaje nader lakonicznie dane o tej wsi: „Wieś gmina Passy, parafia Błonie, o milę od Grodziska. W 1827 roku było tu 13 domów i 130 mieszkańców, obecnie 172”.

W Bożej Woli stoi w pięknym parku murowany pałac. Wybudował go w 1864 roku ks. Potz. Powyższa data figuruje nad wejściem od strony ogrodu. Pałac jest parterowy. Część środkowa podwyższona do piętra, z balkonem od strony południowej, zwieńczona tympanonem. Lewe skrzydło z mieszkalnym poddaszem, prawe z tarasem obwiedzionym balustradą. Do lewego skrzydła dostawiono mieszkalną przybudówkę.

Pałac z rąk ks. Potza przeszedł do rodziny Taburów i pozostawał ich własnością do 1945 r. W 1982 nabyła go rodzina Kalmusów, a w 1990 r. właścicielem pałacu stał się Jerzy Surdel. Obecny właściciel jest reżyserem fil-



7. Jerzy Surdel



8. Fronton dworu



9. Balkon na froncie



10. Dwór od ogrodu



11. Kartusz herbowy na elewacji ogrodowej

nowym i podróżnikiem. Ukończył studia filmowe w Łodzi. Telewizja pokazywała jego wspaniały film pt. „Tryptyk Tatrzański”. Następnie telewidzowie oglądali jego reportaże z Wenezueli, Nowej Gwineji, z wyprawy na Lhotse w Himalajach, ze wspinaczki na Aconcagua w Andach, z wędrówki przez Grenlandię, Kanadę i wiele, wiele innych filmów z miejsc egzotycznych i niezwykłych.

Oglądając pałac zauważyłem wiele efektownych i artystycznych wyrobów żeliwnych. Okazało się, że pochodzą one z grodziskiej odlewni żeliwa Markowskich, a później filii odlewni Stąporków, także w Grodzisku. Szczególnie wdzięcznie prezentuje się balkon, a także kielichy ogrodowe. Pałac jest w doskonałym stanie, ogród przez właściciela starannie pielęgnowany.

## CHYLICE

**C**hylice to majątek położony na północ od Jaktorowa i na zachód od wsi Chylice-Kolonia i Chyliczki. Należy do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W owym majątku znajduje się zespół obiektów zabytkowych, w tym dwór murowany, parterowy z gankiem od strony północnej, postawiony w 1820 roku. Z tego samego roku pochodzi murowana obora i stodoła. Ponadto murowany z kamienia piękny spichlerz z roku 1850 i park na zachód i południe od dworu, założony w 1830 r. Chylice w XVII i XVIII wieku przypuszczalnie podlegały parafii w Izdebnie Kościelnym, choć w doku-



12. Dwór od frontu

mencie kościelnym z 1724 roku istnieje wzmianka o zbieraniu dziesięciny wśród chylickich chłopów przez dekanat (parafię?) grodziską. Suma dziesięciny zbieranej we wsi Chylice, zapisana kościołowi, wynosiła od 1650 r. dwa tysiące złotych. Mamy też informację o zawarciu związku małżeńskiego w styczniu 1780 roku przez chyliczan Stanisława Trzyckiego z Katarzyną Adamowną przy świadkach Józefie Broniszewskim i Andrzeju Szustakowiczu. W 1896 roku właścicielem Chylic był Alfred Wajcht. W 1621 r. Adam Izbiński z Izdebną ustanowił na wsi Chylice Małe donację na rzecz kościoła. Od tego czasu toczył proces o rozgraniczenie wsi Chylice od Kozerek i Chyliczek. W *Summaryuszu Dokumentów* z 1818 roku czytamy, że „Extrakt urzędowy tej Donacyi w Processie rozgraniczenia Chyliczek od Kozerek i Chylic od Conteceptora zagubiony, po wielu usiłowaniach nowego Plebana wynaleziony niebył. Kopia jego prosto nieczytelną ręką wypisana znajduje się przy składzie Papierów”. Dopiero w 1801 senat Regencji Warszawskiej wydał dekret rozgraniczający te wsie. Według spisu z 30 września 1921 roku folwark Chylice liczył 56 mieszkańców, zaś wieś o tej samej nazwie mieszkańców – 256.

W 1913 roku grupa działaczy gospodarczych z okolic Grodziska mając na celu upowszechnianie postępu technicznego na wsi, a także



13. Elewacja północna

nowoczesnych metod gospodarowania, postanowiła wesprzeć powołane niedawno Kursy Przemysłowo-Rolnicze. Powstały one przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i stanowiły załączek obecnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Działacze ci postanowili w tym celu złożyć gotówkę do wspólnej kasy i zakupić majątek Chylice, a następnie w drodze darowizny przekazać go na użytek owych Kursów. W tym celu z właścicielami majątku Chylice zawarto odpowiednią umowę notarialną: „My, niżej podpisani zawarliśmy dziś z pełnomocnikiem p. Teodozji z Zakrzewskich Kosobudzkiej o. Teodorem Zakrzewskim umowę prywatną, na mocy której nabyliśmy dobra Chylice (a właściwie nierozparcelowaną w chwili obecnej resztę tych dóbr) oraz Folwark Chylice w pow. Błońskim za cenę 95.000 rub. na warunkach w tej umowie wskazanych. Na poczet szacunku p. W. Kiślański wypłacił sprzedawcy z własnych funduszy tytułem zadatku 25.000 rb. Umowa kupna ma na celu przekazanie obu powyższych majątków na rzecz Kursów rolniczych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i zebranie potrzebnego na kupno i związane z tym koszta funduszu przez zjednanie innych jeszcze osób w charakterze założycieli. W tym celu my, niżej podpisani rozebraliśmy pomiędzy sobą udziały w zamierzonym kupnie



14. Spichlerz

Nr inwent. 10009



w następującym stosunku: pp. Ks. Seweryn Czetwertyński, Antoni Wieniawski i Władysław Kiślański po 3/10, a p. Józef Mikułowski Pomorski 1/10 części...”. Dołączony do powyższego aktu notarialnego spis narzędzi, w jakie został wyposażony majątek świadczy o pełnej, nowoczesnej mechanizacji prac. Oprócz tego Chylice dostarczały ze zbiorów w 1913 r.: jęczmienia 45 wozów, żyta 280, owsa 81, koniczyny 97, seradeli 71 i 312 korcy kartofli, około 400 korcy marchwi i około 400 korcy buraków cukrowych. W późniejszych dokumentach oprócz czterech uczestników transakcji występuje także hr. Michał Sobański. Warunkiem przystąpienia tego ostatniego do konsorcjum było umieszczenie na budynku administracji majątku krzyża i napisu „Ora et labora”...

Przeznaczeniem majątku było uczestniczenie w pracach naukowych i doświadczalnych na jego polach, ale także dostarczanie funduszy mających wspomagać funkcjonowanie uczelni. Nie zawsze ten ostatni warunek był spełniany, o czym świadczy liczna korespondencja uczelni z odnośnymi władzami finansowymi, a to o anulowanie niezapłaconych podatków, a to o zaliczkowe wypłacenie pensji pracownikom majątku itp. Były jeszcze inne kłopoty. Otóż poprzedni właściciele majątku przeznaczili go na parcelację letniskową. W związku z tym podzielili cały obszar hipotecznie na drobne parcele i częściowo rozsprzedali różnym osobom, w związku z czym powstało kilka tomów ksiąg hipotecznych. Ustalenie tytułu prawnego dla poszczególnych działek zajęło wiele czasu i spowodowało, że szereg działek należących do Szkoły znalazło się na szachownicy z działkami sprzedanymi letniakom. Wyniknęło z tego wiele komplikacji prawnych i sporów z niektórymi właścicielami.

Jakby nie było, majątek Chylice przetrwał do dzisiaj i obecnie także stanowi własność SGGW. Zachował się piękny, stary dwór i zabytkowe zabudowania gospodarcze. Chylice stanowią jeden z nielicznych, dochowanych do naszych czasów, materialnych dowodów działalności grupy działaczy gospodarczych naszego powiatu, twórców m.in. Kółek Rolniczych, Syndykatu Grodzkiego i innych organizacji postępu rolniczego.

Podsumowanie historii Chylic, jako „pomocy naukowej” pozyskanej dla Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, znajdujemy w Księdze Pamiątkowej tej uczelni, wydanej w 1937 roku:



15. Obora

„Zdobycie własnego gospodarstwa blisko Warszawy było konieczne zarówno dla nauki słuchaczy, jak i dla pracy naukowej profesorów. W ciągu 1912 roku zlustrowano kilkanaście majątków, lecz żaden nie odpowiadał wymaganiom. Wreszcie w październiku 1913 roku okazało się możliwe nabycie majątku Chylice koło stacji ówczesnej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej – Jaktorów. Położenie jego, rozmiary odpowiadały wymaganiom, zapuszczony zaś stan majątku, niejednorodność gleby były wadą. Nie mogąc zdobyć wtedy czegoś bardziej odpowiedniego, zdecydowano się na nabycie Chylic. Kursy pieniędzy nie posiadały, wobec czego nabyli je początkowo na rachunek własny ks. S. Czetwertyński, W. Kiślański, J. Mikułowski-Pomorski i A. Wieniawski w nadziei, że znajdzie się ofiarna i zamożna jednostka, która nabędzie od nich Chylice dla Kursów. I rzeczywiście, w krótkim czasie po ich nabyciu przez wyżej wymienione osoby hr. M. Sobański ofiarował Muzeum Przem. i Roln. sumę 140.000 rub. na stworzenie fundacji imienia M. Sobańskiego, a przeznaczoną na nabycie i wydrenowanie Chylic oraz postawienie budynków dla służby. Firma Kowalski i Trylski ofiarowała potrzebne dla Chylic narzędzia rolnicze wartości 12.000 rubli. W tymże mniej więcej czasie prezes Rady Finansowo-Gospodarczej Kursów W. Kiślański ofiarował

100.000 rubli na budowę gmachu Kursów. Hojne te dary wytworzyły nowe, pomyślniejsze warunki dla uczelni; przy takich objawach zainteresowania się jej losami przez społeczeństwo można było liczyć na to, że w krótkim przeciągu czasu dojdzie ona do posiadania potrzebnych środków i stanie na właściwym poziomie.

Gospodarstwo chylickie wymagało dużych zmian. Do drenowania przystąpiono jeszcze w 1913 roku, a ukończono je na obszarze prawie 100 ha w lecie 1914 roku. Na wiosnę tego roku wzniesiono trzy domy mieszkalne dla służby, przystąpiono do opracowania planów domu szkolnego, zakupiono i zwieziono milion sztuk cegły. Na budowę miał być zużytkowany dar 100.000 rubli W. Kiślańskiego, a zarazem udało się uzyskać dalsze potrzebne na ten cel fundusze. Rada Naukowa zamierzała przenieść do Chylic jeden rok studiów, mianowicie 4-ty i 5-ty semestr, tak że słuchacze byłiby zajęci również i w okresie wakacyjnym. Zgodnie z opracowanym projektem w Chylicach miało mieszkać dwóch profesorów, słuchacze mogli łatwo znaleźć mieszkanie w sąsiednich, zwykle mniej uczęszczanych letniskach. Wykłady przedmiotów zawodowych, o ile by się to dało wykonać, miały być skupione w Chylicach, obficie uzupełnione ćwiczeniami i zajęciami praktycznymi. Wszystko zapowiadało, że w roku 1915-ym organizacja Chylic zostanie doprowadzona do końca i że z wiosną 1916 roku można będzie ulokować tam pierwszy zespół słuchaczy. Wojna, która wybuchła w sierpniu 1914 roku, obróciła wszystkie te projekty wniwecz: gospodarstwo wyniszczone, z brakiem inwentarzy, obarczone postojami wojsk, walczące z brakiem kapitału obrotowego i nakładowego zaledwie przetrzymać mogło ten ciężki okres”.

## CZUBIN

**W** cieniu wyniosłego kościoła w Rokitnie, opodal drewnianego kościółka w Żukowie, rozciąga się posiadłość Czubin. Przy drodze z Grodziska krzyżującej się ze szlakiem Brwinów-Błonie błyska staw wśród drzew i krzewów, a w wodzie odbija się bielą obszerny dwór. Źródła podają, że postawiono go w końcu XVIII w., przypuszczalnie dla Kaspra Skarbka i jego żony Ludwiki z Fengerów. Skarbkowie posiadali majątki w okolicy, w tym Żelazową Wolę, także grodziskie Jordanowice, czyli właściwie Grodzisk. Na początku wieku XIX Czubin



16. Dwór od frontu

należy do Antoniego Prusaka, majora wojsk polskich. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* tak opisuje Czubin: „wieś i folwark, powiat błoński, gmina Helenów, parafia Rokitno. Istniała tu fabryka cydru około 1829 r. Roku 1827 było tu 13 domów, 145 mieszkańców, obecnie jest 202 mieszkańców. Dobra Czubin składają się z folwarku Czubin, Kotowice, Miłęcín tudzież wsi tej nazwy i Fałęcín, od Warszawy wiorst 24, od Błonia wiorst 4, od Brwinowa wiorst 2. Rozległość wynosi mórg 1596, a mianowicie...” i tu następuje szczegółowe wyliczenie gruntów ornych, łąk i pastwisk przynależnych każdemu z folwarków. Ponadto „... Płodozmian 8-polowy, wiatrak i pokłady marglu i gliny”. W drugiej połowie XIX w. Czubin należał do Bereźnickich. Obecnie pałac zamieszkuje pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej.

Oczywiście, na przestrzeni dziejów w dworze dokonano licznych zmian i przeróbek. Ostatecznie budowla ma kształt klasycystyczny. Postawiona jest z cegły i otynkowana. Dwór postawiono na piwnicach sklepionych kolebkowo, krzyżowo oraz koszowo z lunetami. Budynek jest parterowy, na podstawie prostokąta, z mieszkalnym poddaszem. Dekorują go dwie wstawki z trójkątnymi frontonami – węższym od frontu i szerszym w części ogrodowej. Przed frontową wstawką jest taras wsparty na czterech kolumnach toskańskich. Frontowa elewacja przedzielona jest na obu skrzydłach lizenami. Od bramy do budynku prowadzi alejka z kwiatowymi rabatami, na środku której stoi figura Matki Boskiej. Do prawego skrzydła dworu – patrząc od frontu – dostawiono prostokątną przybudówkę z tarasem.

Obok pałacu i otaczającego go ogrodu są terytoria należące do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego, które swoją działalnością gospodarczą mają na to Seminarium zarobić.

Przy okazji: cóż to jest ten tajemniczy cydr, którego fabryka była w Czubinie? Otóż jest to niskoprocentowy alkohol produkowany z jabłek, coś w rodzaju wina owocowego. Kiedy narzeczona z rodzicami odwiedzała przed ślubem swego oblubieńca, gości częstowano właśnie cydrem... jak to smakowało?

\*\*\*

Egzystencja seminarium Duchownego Świętego Jana zależy w dużej mierze od majątku w Czubinie. Dzisiaj pałac, oddzielony od majątku, użytkowany jest przez Dom Pomocy Społecznej w Bram-



17. Elewacja ogrodowa

kach – Oddział w Czubinie. Dawniej jednak stanowił nieodłączną całość majątku stanowiącego własność Diecezji Warszawskiej. W 1929 roku regens, późniejszy biskup warszawski, kardynał Aleksander Kakowski zakupił dla diecezji czubiński majątek, liczący wówczas 186 hektarów. Zlikwidowane przez hitlerowców seminarium duchowne odrodziło się w 1945 roku właśnie w Czubinie, gdzie zresztą w czasie wojny prowadzono tajne zajęcia seminaryjne. Wkrótce po wojnie alumnów przeniesiono do Warszawy, a majątek Kościołowi odebrano. Obecnie część tego majątku została oddana na użytek seminarium. Zarząd majątku spoczywa w rękach prokuratora Seminarium Duchownego w Warszawie, księdza Zdzisława Karasia, któremu pomaga powołane przez prymasa Józefa Glempa Kolegium Doradcze w składzie: ks. prałat Stanisław Laskowski z Grójca, ks. prałat Marian Panek z Wilkowa, ks. proboszcz Andrzej Parys z Chynowa i ks. kanonik Julian Olejarz, proboszcz parafii Przymierza Pańskiego w Łąkach w Grodzisku Mazowieckim. Zarówno pałac, jak i majątek w Czubinie leżą na terenie parafii w Rokitnie i ks. Jan Eluszkiewicz z Rokitna jest kapelanem Domu Opieki Społecznej.

## FOKSAL

**W**illa Foksal znana jest dobrze wszystkim grodziszczanom. Jej zgrabna bryła widoczna jest dobrze z dojeżdżającego do stacji grodziskiej pociągu. Widać ją też korzystnie w perspektywie ulic Bartniaka i 1 Maja. Stanowi dobrze zachowany zabytek – chlubę Grodziska.

Co znaczy słowo „Foksal”? Po rosyjsku „wokzał”, to po prostu „dworzec” kolejowy i to jest chyba najprostsze wytłumaczenie pochodzenia nazwy naszego pałacyku. „Vauxhall” nazywają się słynne ogrody publiczne w londyńskiej dzielnicy Lambeth. W „Operacie



18. Widok od ul. 1-go maja

szacunkowym” nieruchomości przy ul. Bartniaka 28 sporządzonym w 1996 r. czytamy: „Na szlaku pierwszej Drogi żelaznej powstawały dworce kolejowe zwane ówczesnie foxelami”. W tymże „Operacie” znajdujemy krótką historię powstania omawianego budynku. „W 1835 roku powstaje projekt kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i zostaje przyjęty w 1839 na posiedzeniu Zarządu Banku Polskiego. Rok wcześniej powstaje Towarzystwo Drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, a dyrektorami przedsięwzięcia zostali Piotr Steinkler i Tomasz Łubieński. Prace rozpoczęły się w 1840 r. Z różnych przyczyn nie mających nic wspólnego z techniczną stroną przedsięwzięcia w 1842 Towarzystwo zostało rozwiązane i prace dalej były prowadzone na rachunek państwa. W 1845 roku był gotów pierwszy odcinek do Grodziska... Foxel w Grodzisku wzniesiony został w 1854 r. i jako „Willa foxal” uwieczniony został na fotografii w „Tygodniku Powszechnym” w 1894. Widokiem wiernie przypomina obecny za wyjątkiem braku obecnie zadaszenia pomiędzy skrzydłami budynku od strony torów kolejowych. Uszkodzony w czasie działań podczas I wojny światowej. Odbudowany i odrestaurowany – w obecnej chwili bez przegna-



19. Widok od Parku Skarbków



20. Obraz Szczepana Brozycha

czenia. Oczywiście, w dacie powstania willi jest tzw. czeski błąd – winno być 1845. Ale do tego jeszcze wrócimy. Załączona do „Operatu” decyzja z 7 stycznia 1975 r. o wpisaniu willi Foksal do rejestru zabytków podaje datę budowy na 1846 r. zawiera następujące uzasadnienie: „obiekt posiada wartość historyczną jako dawny dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, jak też wartość zabytkową jako przykład XIX-wiecznej architektury o charakterze romantycznym”.

Ponieważ przypuszczenie co do przeznaczenia willi Foksal – dworzec kolejowy – opiera się na dacie jej powstania, lokalizacji oraz kształcie budynku (powszechnie nazywanego „lokomotywką”), sięgnąć wypada do innych źródeł, z których wynika zgoła co innego. Mam tu na myśli monografię pt. „Jordanowice” (mps) napisaną w 1986 r. przez Monikę Petsch. Pisze ona w swojej pracy, że: „w czasach, kiedy właścicielem Jordanowic i Grodziska był Ewaryst Mokronowski następuje szybki rozwój miasta. Był on związany ze zbudowaniem kolei warszawsko-wiedeńskiej, której pierwszym odcinkiem był Grodzisk. W 1846 roku wybudowano stację według projektu architekta Teofila Schullera, wraz z zabudowaniami towarzyszącymi (m.in. zajezdny dom), a 14 czerwca tego roku nastąpiło oficjalne otwarcie kolei żelaznej, w którym wziął udział książę Namiestnik”. Co więc było stacją, a co zajezdnym domem? Gdzie się podział jeden z tych budynków i jak wyglądał? Posłużmy się dalej tekstem tej samej autorki, przy okazji dowiadując się wiele o historii tej części dóbr należących do Mokronowskich. Po śmierci Ewarysta Mokronowskiego w 1864 r. nastąpiło zamieszanie z podziałem spadkowym Jordanowic i Grodziska. Jednakże „... Jordanowice wraz z miastem Grodzisk nabył na publicznej licytacji w 1865 roku Antoni Mokronowski za sumę 127 tysięcy rubli srebrnych, zaś folwark Wólka Grodziska wraz z pałacykiem zwanym Foxalem oraz budynkami gospodarczymi i czteromorgowym parkiem, usytuowanym obok zabudowań stacji kolejowej odsprzedane zostają Marii Mokronowskiej za sumę 50 tysięcy rs. Budynek stacji kolei żelaznej wraz z bufetem oraz zajezdnym domem w Grodzisku pozostały nadal przy dobrach jordanowickich”. Pałacyk Foksal był więc domem zajezdnym, co zresztą znajduje potwierdzenie w innych źródłach... Skoro był własnością Mokronowskich, to nie mógł być stacją, będącą częścią składową całego przedsięwzięcia pod nazwą Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

Stacja kolejowa DŻW-W usytuowana była wzdłuż torów od strony południowej. Została zbombardowana w 1915 r. przez Niemców i na jej miejscu stoi dzisiaj parterowy dom mieszkalny.

Jakie były dalsze losy Foksal? W opracowaniu Moniki Petsch czytamy: „... Antoni Mokronowski był ostatnim przedstawicielem rodu Mokronowskich w Jordanowicach. Co prawda właścicielką sąsiadującego, ale już wtedy wydzielonego z klucza jordanowickiego folwarku Wólka Grodziska i parku otaczającego pałacyk Fokal, była jego matka z Radwanów Mokronowska, ale mieszkała od wielu lat w Warszawie, a majątek wydzierżawiła. Po jej śmierci w 1870 roku majątek Wólkę Grodziską wraz z pałacym Fokal i parkiem dziedziczą córki Elżbieta i Maria zamężna za Janem Teodorem Wedeman, adwokatem. Siostry sprzedają część dóbr Wólka Grodziska hrabiemu Skarbkowi, zaś pałacyk wraz z parkiem zapisują hrabiemu Branickiemu. Po ich śmierci (Elżbieta zmarła w 1915 roku, Maria prawdopodobnie wcześniej) hrabia Branicki zostaje prawnym właścicielem nieruchomości w 1917 roku. Po nim pałacyk dziedziczą w równych częściach jego troje dzieci: Adam, Katarzyna oraz Jadwiga z Branickich Reyowa. Rodzeństwo Branicy w 1931 roku podarowali pałacyk Fokal wraz z parkiem o powierzchni 15,2 ha, czyli około 27 morgów Towarzystwu Opieki nad Ociemniałymi. W 1940 roku od tego Towarzystwa kupił nieruchomość Ignacy Białek zamieszkały w Ożarowie”.

Nieocenione te informacje mieszczą się w opracowaniu Moniki Petsch i spoczywają w formie rękopisu w Pracowni Konserwatora Zabytków w Warszawie. Można tylko wyrazić żal, że praca nie wyszła drukiem i nie wzbogaciła „biblioteczki grodziskiej”.

Cytowane tu fragmenty „Jordanowic” niosą także dowód na to, że piękny park Henryka hr. Skarbka, przylegający do willi Foksal, a będący niewątpliwą ozdobą Grodziska, z hrabią Skarbkim nie miał nigdy nic wspólnego. Jednak hr. Skarbek położył tak wielkie zasługi dla rozwoju Grodziska – przy tej okazji przynosząc samemu sobie krociowe zyski – że mu się należy honorowe miejsce w Grodzisku.

Foksal został zaprojektowany przez Teofila Schullera, architekta-budowniczego kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Teofil Schuller urodził się 24 lutego 1820 r., zmarł 5 sierpnia 1861 r. Chodził do gubernialnego gimnazjum w Warszawie, później praktykował u zna-

nego architekta Henryka Marconiego. Wykładał następnie architekturę w warszawskiej szkole Sztuk Pięknych. Po Józefie Orłowskim objął kierownictwo budowy Instytutu Szlacheckiego (1852) przy ul. Wiejskiej, gdzie obecnie mieści się Sejm RP. Projektował Dom Gościnny przy stacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Grodzisku.

Po wojnie w willi był szpital zakaźny, później przychodnia lekarska. Ostatnim użytkownikiem było Ministerstwo Kultury i Sztuki, a konkretniej Ośrodek Dokumentacji Zabytków

w Warszawie, który od dłuższego czasu nie bardzo wie, co z tym obiektem uczynić. W 1994 roku rozpoczęła się batalia o odzyskanie obiektu dla miasta, które akurat nie miało pomieszczeń na muzeum regionalne ewakuowane z Pałacyku Skarbka i na Ognisko Plastyczne. Opór Ministerstwa i kolejnych ministrów był zadziwiający. Pusty budynek zapełniano pospiesznie rulonami map i paczkami papierów, aby stworzyć wrażenie użyteczności. Zapadały decyzje, raz w jedną, raz w drugą stronę, jedne przeczące drugim. W każdym razie ministrowie różnej proweniencji politycznej byli zgodni w chęci pozbawienia Grodziska budynku historycznie z miastem związanego, zanedbując jednocześnie rażąco placówki kulturalne przynależne Ministerstwu z urzędu. Dzisiaj właścicielem obiektu stał się nowo powstały powiat. Ciekawe, co miasto z tego będzie miało?

## GRODZISK

# Nierówna walka o zabytkową willę Foksal

— Chyba urzędę pikietę pod Ministerstwem Kultury! — zapowiada zdenerwowany przewodniczący Rady Miejskiej w Grodzisku Mazowieckim, Marek Cabanowski. — Jeżeli postępowanie urzędników jest tak niepoważne, to ja również będę się w podobny sposób zachowywał.

Taka reakcję przewodniczącego wywoła decyzja ministerstwa o odebraniu gminie zabytkowej willi Foksal. Mimo wcześniejszych ustaleń w budynku nie będzie siedziby muzeum Grodziska i ogniska kulturalnego. Przejmie go Biuro Dokumentacji Zabytków w Warszawie.

Przypomnijmy. Willa Foksal to bardzo oryginalny architektonicznie, ponadstulepięćdziesięcioletni

budynek w centrum miasta. Przed laty mieścił się w nim pierwszy w Grodzisku dworzec kolejowy. Od kilkunastu miesięcy władze miasta walczą o komunalizację willi.

— Chcieliśmy urządzić tam muzeum miasta. Powstały już nawet plany wystawy, którą przygotowujemy z okazji 475-lecia Grodziska przypadającego w tym roku — opowiada Cabanowski. — Nagle dowiadujemy się, że odebrano nam prawa do budynku.

Gdy kilka dni temu przedstawiciel urzędu miasta w Grodzisku przyjechał do stolicy by podpisać dokumenty w Ministerstwie Kultury dotyczące użytkowania obiektu, usłyszał, że dotychczasowe decyzje zostały cofnięte.

— Ministerstwo wycofało się z wszystkich wcześniejszych uzgodnień i postanowiło po raz kolejny przekazać sporny budynek poprzedniemu użytkownikowi, czyli Ośrodkowi Dokumentacji Zabytków w Warszawie — tłumaczy przewodniczący Cabanowski. — Uważamy tę decyzję za niesprawiedliwą. Oczywiście złożymy oficjalny protest i będziemy walczyć o naszą willę.

MR

## 21. Artykuł w Życiu Warszawy

## GOLE

**D**wór w Golach leży nieco na uboczu szlaku głównego wiodącego z Kask do Izdebną. Mieści się w nim ośrodek zdrowia, a jego współczesny wygląd właściwie w niczym już prawdziwego dworu nie przypomina. Murowany dom od frontu jest parterowy. Posiada podwyższone wejście główne, przed którym można sobie wyobrazić kolumny z tympanonem, tak charakterystyczne dla polskich dworów. Od strony ogrodowej dom jest podwyższony do pierwszego piętra i posiada z obu stron skrzydła, nieco niższe od części środkowej. Dach kryty dachówką, od strony owych skrzydeł naczółkowy. Wnętrza dawno zatraciły swój mieszkalny charakter, poprzerażane i po-



22. Wejście od strony wschodniej

przecinane przepierzeniami. Zachowały się piękne ażurowe, żeliwne, kręcone schody, podobno odlewane w giserni w Grodzisku.

Kto był właścicielem majątku Gole? W najstarszym znanym mi dokumencie, pochodzącym z kościoła w Izdebnie Kościelnym wiadomo, że wieś Gole podlegała terytorialnie (w 1812 r.) izdebnickiej parafii. W innym dokumencie pisanym w 1890 r. przez tamtejszego proboszcza ks. Nestora Nepomucena Wachowskiego można znaleźć informację, że erygowana w 1779 parafia izdebińska trzy tylko wsie miała: Izdebnno, Gole i Dzikowolę, blisko siebie położone i jednego właściciela posiadające. Był nim Michał Szymanowski zmarły w 1790 r. Po jego śmierci nastąpił podział majątku na dwie pozostałe po dziedzicu córki, Barbarę i Dorotę. „Z pierwszą ożenił się hrabia JW. Piotr h. Pomian Łubieński były prezes Banku Polskiego w Warszawie i otrzymał w posagu za żonę wieś Gole i folwarki tamże przyległe, a mianowicie: Dorocin, Karolin i Basin, dopiero w czasie późniejszym kolejne przez niego zostały pobudowane – a druga wyszła za mąż za barona JW. Piotra Galichet byłego Generała Wojsk Francuzkich, który odziedziczył wieś Izdebnno. Obaj szwagrowie zarządzając każdy swoim majątkiem ziemskim jakoś nie bardzo szczęśliwie na gospodarstwie tu-



23. Elewacja ogrodowa

taj wychodzili – przedsiębiorstwa ich Cukrownie także ich zawodziły, a następnie stan majątkowy coraz się pogarszał – wreszcie Piotr Galichet w podeszłym wieku zmarł w roku 1846 w Izdebnie, a po nim wieś Izdebno kupił na własność Hrabia Feliks Łubieński, syn Piotra Łubieńskiego Dziedzica w Golach”. Dalej w tym samym dokumencie czytamy, że „obaj hr. Łubieńscy nie mieli chęci więcej gospodarowania: śp. Piotr już w wieku będący majątek Gole sprzedał swojemu Siostrzeńcowi Bronisławowi i Karolinie małżonkom JW. Skarzyńskim, którzy zamieszkując tamże przeszło lat dwadzieścia, Dom ich zawsze był znany również jako zacny obywatelski. Od nich nabyli ten majątek Teofil i Marya państwo Piotrowscy właściciele kilku większych posesyji w Warszawie, tamże zamieszkali i do dzisiaj jeszcze dziedziczący wieś Gole”.



24. Żeliwne schody wewnątrz dworu

Tę ostatnią wiadomość o właścicielach potwierdza dr Andrzej Stawarz w zebranych przez siebie materiałach dotyczących właścicieli majątków wokół Grodziska. Z tych właśnie dokumentów dowiadujemy się, że w 2 połowie XIX w. dobra Gole były we władaniu wspólnym Michaliny Marii, Felicji, Marii, Elżbiety Anieli oraz Czesława Wincentego Piotrowskich. W 1889 dobra te były wystawione na licytację przymusową, prawdopodobnie na skutek niespłacenia zaciągniętej pożyczki w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Według rejestru pomiarowego z 1888 r. dobra Gole liczyły 670 mórg i 205 prętów – w tym grun-

ta orne 486 mórg i 259 przętów. Był tam duży ogród owocowy o powierzchni 9 mórg i 240 przętów.

Przed II wojną światową właścicielami majątku Gole było małżeństwo Findeisen. W 1939 roku Gole było terenem walk wojsk polskich z niemieckimi. Po bitwie nad Bzurą przedzierały się tamtędy wojska polskie, w tym 2 Dywizja Piechoty w składzie: 4pp, 2pp, III dywizjon 30 pal, które przez Miedwieniewice, Wiskitki dotarły do wsi Gole o świcie 11 września 1939 r.



## GRZEGORZEWICE

**S**pośród wielu opisanych w poprzedniej i niniejszej książce rezydencji w Grodzisku i okolicy Grzegorzewice obdarzone zostały najbardziej romantyczną, przez naturę i ludzi stworzoną otoczką. Sam budynek, zwany zarówno przez jego obecnych lokatorów, jak i mieszkańców rozległej wsi pałacem, stoi w środku ogrodzonego parku, bogatego w starodrzew, miejscami zarośniętego dzikim poszyciem, z enklawą sadu, w którym o tej porze roku czerwienią się zachęcająco jabłka. Przy bramie wejściowej głębokie oczko wodne pokryte nieprzejrzanym kożuchem rzęsy. Za ogrodzeniem rozciągają się ogromne połacie pól uprawnych, łąk, stawów, lasów... Od północy rezy-



25. Pałac w Grzegorzewicach

dencja grzegorzewicka otoczona jest łańcuchem stawów rybnych, połączonych systemem kanałów, przepustów, jazów. Daleko horyzont zamyka czarna kreska lasu. Wśród grobli, zarośniętych wysepek, przybrzeżnej trzciny, gnieźdzą się całe stada kaczek, tysek, w oddali para łabędzi z gromadą szarego przychówku. Na przeciwległym brzegu siwe czaple suszą pod słońce skrzydła. Południowa strona otoczenia pałacu to lasy, oddzielone od parku i rezydencji drogą do Skut z jednej strony, do Mszczonowa – z drugiej. Droga zwana jest przez mieszkańców wioski „traktem”, być może z uwagi na jej ważność komunikacyjną, bo nie różni się od innych dróg w tej okolicy.

Park wokół rezydencji został założony w połowie XIX wieku, a więc w czasie, kiedy rozpoczęto budowę pałacu. Zachował ślady pierwotnego założenia, choć dzisiaj zdobią go odosobnione egzemplarze starych drzew, przez dendrologów zwanych soliterami; to klony, jawniki, akacje i nieliczne dęby.

Walory okolicy zostały docenione przez „letniaków” z Warszawy i dalej położonych miejscowości – któż jednak miał pierwszeństwo do tych atrakcyjnych terenów? Oczywiście, członkowie palestry, jako użytkownicy pałacu mający specjalne preferencje, byli tu od dawna, pierwsi dostrzegli urodę tej ziemi. Wzdłuż drogi prowadzącej do bram pałacu buduje się letnie domy, wiejskie z wyglądu zagrody



26. Piwnice w pałacu

wyposażane są w luksusowe wnętrza. Droga wiodąca do pałacu nazywana jest dzisiaj „aleją adwokatów”.

Grzegorzewice mają długą historię, setki lat sięgającą poza dzieje samego pałacu. W parafialnych dokumentach Mszczonowa z XIV wieku wieś ta jest odnotowana jako przynależna do tej właśnie parafii i dekanatu. Później przynależność parafialna Grzegorzewic zmieniała się i przechodziła do kościoła w Lutkówce i w Skułach. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* zawiera informację, że Grzegorzewice są wsią i folwarkiem w powiecie błońskim, gminy Skuły, parafii Sułkówka (?). W 1827 roku było w Grzegorzewicach 24 domy zamieszkałe przez 190 obywateli trudniących się wyspecjalizowaną produkcją płótna i sukna. Miejscowość była na tyle znana z tkactwa, że nawet kontyngenty wojsk kościuszkowskich zaopatrywały się tutaj w sukna mundurowe. „Folwark Grzegorzewice z przyległością Kaczków, wsią Grzegorzewice i Kaczków, od Mszczonowa wiorst 6, rozległość wynosi mórg 568, grunta orne i ogrody mórg 394, łąk mórg 114, wody mórg 16, zarośli mórg 23, nieużytki i place mórg 21. Budowli murowanych 10, drewnianych 8. Młyn wodny. Od dóbr tych odłączona została osada fabryczna Kotbus. Wieś Grzegorzewice osad 53, z gruntem mórg 353; wieś Kaczków osad 16, z gruntem mórg 167” – tyle *Słownik Geograficzny* w tomie drugim z 1881 roku. Obecnie wieś Grzegorzewice zamieszkuje 150 gospodarzy, a wieś należy do parafii Lutkówka, chociaż część mieszkańców tej rozległej wsi chętnie odwiedza drewniany kościółek w Skułach.

Obecnie istniejąca rezydencja została postawiona około 1850 roku, dokładnie nie wiadomo dla kogo i przez którego z architektów zaprojektowana. Z pewnością wcześniejsi właściciele majątku zamieszkiwali we dworze, jak głosi miejscowa legenda, stojącym w tym samym miejscu. Taka praktyka często była stosowana, można więc tę wieś gminną przyjąć za pewnik. Nowy dwór nosił cechy klasycyzmu. Później jednak, ponieważ dwór okazał się za ciasny, dobudowano do niego dalsze fragmenty, w tym od zachodniej strony kwadratową wieżę. Dziś zakwalifikowany on jest stylistycznie do neorenesansu. „... jest ukształtowany na podobieństwo nieregularnej willi włoskiej z czworoboczną wieżą. Piętrowy, podpiwniczony, z mieszkalnym poddaszem. Składa się z korpusu głównego na planie prostokąta zbliżonego do kwadratu, nowszej wieży od zachodu i przy-

legającej do niej piętrowej przybudówki. Od południa znajduje się taras i czterokolumnowy portyk (obecnie zamurowany) podtrzymujący taras pierwszego piętra, od wschodu i północy pałac jest wyposażony również w tarasy” – pisze Tadeusz Jaroszewski w książce *Po pałacach i dworach Mazowsza*. W piwnicach, bez wątpienia stanowiących najstarszą część budowli, można podziwiać piękne sklepienia kolebkowe i kolebkowo-krzyżowe. Dzisiaj piwnice te używane są jako klub lub jako kawiarnia przez pensjonariuszy pałacu. Nastrój w kawiarni, dzięki jej starożytnej formie, jest intymny i skłania do rozmów na temat historii pałacu. Jedynie zapach wilgoci przypomina, że obiekt domaga się remontu. Ale to już zupełnie inna sprawa.

Tymczasem historia pałacu jest niejasna i tak jak historia wsi Grzegorzewice nie da się kompletnie odtworzyć. To, że pałac powstał na zrębach starej rezydencji jest wysoce spekulacyjne. Obecny dwór powstał – jak pisałem wyżej – w 1850 roku. Większość źródeł ten moment ustala na połowę XIX w., zaś tylko nieliczne precyzują datę na wyżej podaną. W tym też czasie powstało założenie parkowe. Dla kogo był budowany – nie wiadomo. Ze *Spisu ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930* wynika, że w owym czasie właścicielką majątku wraz z dworem była Zofia Kuszell. Cały majątek liczył 230 hektarów. Nie wiemy też, czy to właśnie dla tej właścicielki rozpoczęto powiększanie rezydencji o nowe elementy. W każdym razie źródła podają, że Zofia Kuszell w 1927 roku sprzedała majątek znalnemu już wówczas lekarzowi Alfredowi Meissnerowi. Był on gospodarzem obiektu do 1945 roku, kiedy to majątek rozparcelowano na podstawie dekretu o reformie rolnej. „Pałac ostał się działaniom wojennym, ale dobiła go «gospodarna» socjalistyczna młodzież, której w pacht oddano pałac wraz z otoczeniem, a dbali o niego tak, jak inni peerelowscy użytkownicy poszlacheckich dworów. Do naszych czasów dotrwało ich jedynie 800 z 17.000 istniejących w 1945 r., reszta popadła w ruinę.” – pisze Lesław Myczkowski w czasopiśmie „Palestra”.

26 maja 1973 r. władze zdecydowały się przekazać niszczący obiekt w lepsze ręce. Odpowiednim aktem Prezydium WRN w Warszawie oddało zabytek Naczelnej Radzie Adwokackiej do bezpłatnego użytkowania. Od tego czasu dla pałacu zaczęły się lepsze czasy. Pełnomocnikiem N.R.A. do spraw tegoż obiektu został adwokat Jerzy

Gniewiewski, który zabrał się do jego remontu i przebudowy tak, aby mógł służyć w charakterze Domu Pracy Twórczej Adwokatury. Opracowanie projektu przebudowy powierzono architektowi Marianowi Laurman, zaś generalne wykonawstwo architektowi Zygmuntowi Getka. „Pierwszy projekt przewidywał odbudowę wg stanu poprzedniego, tzn. parter i I piętro, dopiero inż. Getka zawniósł dobudowę II piętra. Naczelna Rada zgodziła się z koncepcją budowy II-go piętra, a Wojewódzki Konserwator Zabytków wyraził aprobatę.” – czytamy w Informatorze-przewodniku napisanym przez Witolda Figlewskiego i Leona Adamczyka w 1993 r. na użytek byłalców pensjonatu. W istocie Dom Pracy Twórczej spełnia swoje funkcje, bowiem od czasu do czasu organizowane są w nim sympozja, narady, spotkania, ale przez większość czasu przebywają w nim wczasowicze, głównie adwokaci i ich rodziny. Wspaniałe spacery wśród stawów, lasów i łąk, wieczorne turnieje brydżowe, a czasem inne imprezy, od których żartobliwie miejsce nazywane jest „Gorzalkowicami” przyciągają stale tych samych byłalców. Jakby nie było, pałac tętni życiem, a dzięki Naczelnej Radzie Adwokackiej ocalał od zagłady i w tej okolicy stanowi jeden z ciekawszych zabytków.

Alfred Meissner, kolejny – po Zofii Kuszell – właściciel pałacu i majątku był postacią ciekawą i niezwykłą i ze wszech miar wartą bardziej szczegółowego scharakteryzowania. Był wybitnym lekarzem, uczonym i praktykiem i z tego



27. dr Alfred Meissner

powodu literatura fachowa poświęca mu dużo miejsca. W tomie 20. *Polskiego Słownika Biograficznego* znajdujemy o nim obszerną notę. Ponadto Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie posiada teczkę personalną prof. Meissnera, zawierającą wiele ciekawych dokumentów odnoszących się do jego życia i kariery naukowej, w tym ankiety personalne, pisma, podania i fotografie.

Trojga imion Alfred Franciszek Seweryn Meissner urodził się 4 października 1883 roku w Wielkopol-

sce, w miejscowości Wielki Stawsk powiatu Strzelno. Ojciec Alfreda, Wojciech, był właścicielem majątku ziemskiego w poznańskim, stąd pewno u Alfreda zamiłowanie do gospodarowania na roli. Matka – Kazimiera z Hundtów. Miał dwóch braci – lekarzy, Mieczysława i Czesława, z których ten ostatni był posłem na sejm i senatorem II Rzeczypospolitej. Alfred Meissner ukończył w Poznaniu gimnazjum Marii Magdaleny, gdzie w 1905 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Odbył następnie trzyletnie studia dentystyczne w Gryfii i we Wrocławiu, gdzie w 1908 r. zdał egzamin państwowy odbywając następnie roczną praktykę asystencką u prof. O. Walkhoffa w królewskim instytucie dentystycznym przy Uniwersytecie w Monachium. Poznańskie stanowiło wówczas część Prus i aby ukończyć medycynę musiał dodatkowo zdać eksternistyczny egzamin maturalny w niemieckim gimnazjum w Hersfeld. Następnie odbył studia kliniczne w Lipsku i w Monachium zakończone w 1913 roku egzaminem lekarskim. Potem odbywał praktykę chirurgiczną pod kierunkiem prof. F. Klausnera w szpitalu w Riedlingen nad Dunajem i w miejskim szpitalu w Poznaniu. 1914 rok obfitował w wydarzenia, które wycisnęły piętno na niejednym polskim życiu. Nim jednak młody lekarz Alfred Meissner został wciągnięty w wir wojny, na początku tegoż roku uzyskał był doktorat medycyny i chirurgii broniąc pracy pt. „Der Zahnwechsel in dermoidzysten der Ovarien”. Po uzyskaniu tytułu dr Meissner został asystentem naukowym prof. K. Winklera w instytucie patologicznym w Poznaniu.

W lecie 1914 r., natychmiast po wybuchu wojny, dr Alfred Meissner został wcielony do armii bawarskiej i wziął udział w działaniach wojennych jako lekarz na frontach we Francji i Włoszech. Podobnie jak jego bracia brał następnie czynny udział w powstaniu wielkopolskim. Uzyskał wówczas stopień kapitana, a następnie majora Wojska Polskiego i pełnił funkcje naczelnego chirurga szpitala w Środzie. Ściągnięty później do Ministerstwa Spraw Wojskowych zajmował się organizowaniem medycznych placówek naukowych w Warszawie. Był współorganizatorem Państwowego Instytutu Dentystycznego i jednocześnie kierownikiem katedry chirurgii stomatologicznej. Zorganizowawszy tę placówkę naukową został jej dyrektorem. W 1925 roku został docentem chirurgii szczegółowej, a trzy lata później mianowany profesorem nadzwyczajnym chirurgii stoma-

tologicznej. W tym też czasie, dokładnie w 1927 r., nie zaniedbując kariery naukowej i praktyki chirurga-dentysty zakupił majątek Grzegorzewice, gdzie wykorzystując nieckowate położenie łąk na północ i zachód od rezydencji kazał wykopać stawy, z wydobytej z nich ziemi sypiąc wały wokół stawów. Mądrze gospodarowane przynosiły właścicielowi znaczne dochody pochodzące ze sprzedaży karpia.

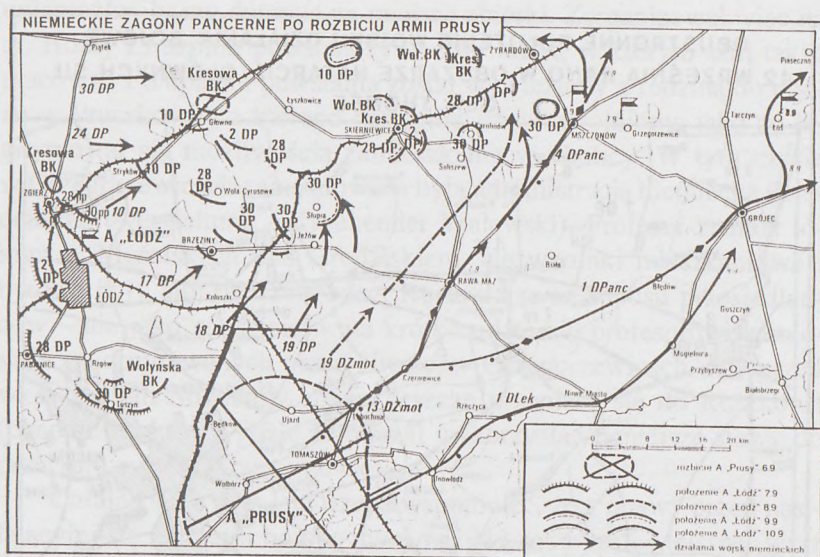
Tymczasem Państwowy Instytut Dentystyczny zostaje przemianowany na Akademię Stomatologiczną, której prof. Meissner zostaje w 1937 r. prorektorem, a następnie rektorem.

W okresie międzywojennym wydarzyły się dwa incydenty, które w dużej mierze zaciążyły na życiu prof. Meissnera. W 1931 r. zgłosił się do niego pacjent z zaawansowanym nowotworem górnej szczęki. Choć był to znany scenograf teatralny Drabik, koszty koniecznego zabiegu przekraczały jego możliwości. Jednak profesor wykonał operację odkładając wyrównanie długu przez pacjenta na później. Podczas – udanej zresztą – operacji zastosowano lek do narkozy o nazwie pernocton. Trzy godziny po zabiegu profesor został powiadomiony przez personel szpitala, że pacjent doznał porażenia dróg oddechowych. Nim profesor dotarł do szpitala, pacjent zmarł. Między rodziną zmarłego, a chirurgiem wywiązał się konflikt, który znalazł koniec w procesie sądowym o odszkodowanie. Niewiele brakowało do przegranej, kiedy w ostatniej chwili przed wydaniem wyroku znany lekarz-kryminolog prof. Wiktor Grzywo-Dąbrowski\* natknął się w fachowej prasie zachodniej na publikację ujawniającą nieznaną dotąd wady pernoctonu używanego powszechnie do narkozy. Okazało się, że w nielicznych przypadkach lek ten wywoływał uczulenie powodujące porażenie dróg oddechowych. I w ten sposób prof. Meissner został uwolniony od winy. Sprawa była głośna i śledzona przez publiczność w licznych publikacjach prasowych.

W 1938 roku wydarzył się inny incydent o dramatycznym przebiegu. Prof. Meissner wioząc na motocyklu swoją ciężarną żonę, zderzył się na jednej z warszawskich ulic z samochodem prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Przypadkiem w samochodzie nie było prezydenta, natomiast dziwnym zbiegiem okoliczności znajdował się tam lekarz głowy państwa, znajomy prof. Meissnera. W wyniku pechowej

---

\* (ur. 14.8.1885 r.) wybitny naukowiec w swojej specjalności, autorytet o sławie międzynarodowej, autor podręczników akademickich z zakresu medycyny sądowej.

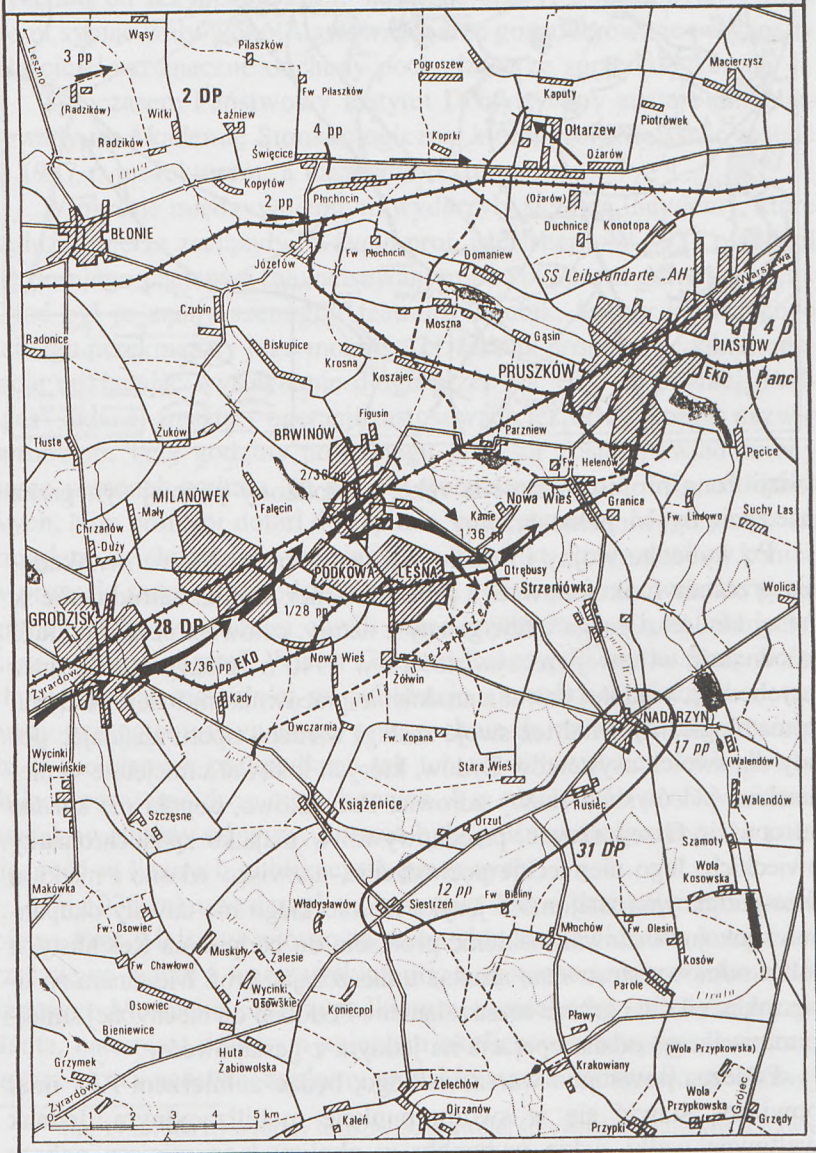


kolizji żona profesora straciła rękę, a urodzony później syn przez całe życie był niepełnosprawny.

Po wybuchu wojny i zajęciu Warszawy przez Niemców Akademia przestała funkcjonować, a prof. Meissner znalazł zatrudnienie w znanej klinice „Omega”. Energiczny z natury, człowiek czynu, potrafił się odnaleźć w nowej rzeczywistości i w 1940 r. założył własną, dużą przychodnię, w której dawał zatrudnienie pracownikom byłej Akademii Stomatologicznej. Miał też swoje zasługi w ruchu oporu znajdując posady dla swoich asystentów-Żydów, których lokował umiejętnie w niemieckich placówkach służby zdrowia. Początkowo, dopóki nie kazano mu opuścić Grzegorzewic, przechowywał w majątku spadochroniarzy sowieckich. Jego niemieckie pochodzenie, nazwisko własne i matki, a także perfekcyjna znajomość języka niemieckiego nie dawały okupantowi spokoju. Usiłowali nakłonić profesora do podpisania Reichlisty, a wobec odmowy stosowano szantaż umieszczając prof. Meissnera na liście zakładników i grożąc rozstrzelaniem. Podobno od niechybnej śmierci uratowała go udana operacja na jednym z gestapowców.

Podczas powstania warszawskiego, będąc żołnierzem AK, miał obowiązek stawić się w swoim punkcie mobilizacyjnym. Jednak gwałtowne walki, jakie wybuchły w okolicy jego miejsca pobytu

**OBUSTRONNE POŁOŻENIE WOJSK I DZIAŁANIA BOJOWE  
12 WRZEŚNIA RANO W OBSZARZE NATARCIA GŁÓWNYCH SIŁ  
GEN. THOMÉE**



uniemożliwiły mu dotarcie na miejsce zbiórki. Zorganizował więc na ul. Hożej 13 szpital powstańczy na 200 łózek, w którym sam także pracował. Po upadku powstania został wywieziony z rodziną do obozu w Pruszkowie, z którego następnie został zwolniony, jako że legitymował się możliwością zamieszkania w okolicy. W tym czasie w Grzegorzewicach zainstalowana była administracja niemiecka (Liedenschaft-verwaltung – Treuhender Walewski). Profesor znalazł lokum w Mościskach pod Grodziskiem, ale warunki mieszkaniowe i bytowe były tam bardzo trudne. Korzystając ze statusu przesiedleńców – nie jako właściciel – na krótko udało się profesorowi zamieszkać w zrujnowanych przez Niemców Grzegorzewicach. Ale przed wkroczeniem Sowietów zdążył jeszcze przenieść się do Roszkowa (obecnie Janinów), gdzie zamierzał wykorzystać tamtejsze stawy do przerzutu ryby z Grzegorzewic.

Cofając się o dwa lata trzeba wspomnieć, że z obawy przed nasilającymi się nalotami bombowymi w 1943 roku prof. Meissner wraz z rodziną przeniósł się na krótko do Grodziska. Znalazł wówczas schronienie w pięknej willi pani Wandy Konszted przy ul. Bałtyckiej 31, wówczas Kraśniczej.

Te grodziskie epizody zostały przez mieszkańców zapamiętane. Niektórzy starsi grodziszczanie pamiętają profesora ciągnącego ręczny wózek z zaopatrzeniem dla swojej licznej rodziny. Wrył im się w pamięć ten obraz, jako że filantropijną postawą profesor zaskarbił sobie dobrą opinię i wdzięczność. W Grzegorzewicach spotkałem starszą kobietę, która także przywoływała z pamięci dobre uczynki profesora, leczącego pracowników swojego majątku i chłopów z okolicy za darmo.

Po zakończeniu wojny Meissner zorganizował w Łodzi Wydział Stomatologii przy tamtejszym Uniwersytecie i utworzył katedrę stomatologii. Rok później został mianowany profesorem zwyczajnym i przez dwa lata był dziekanem Wydziału Stomatologicznego. Na tym terenie zasłużył się jako wybitny chirurg i organizator. Oceniany jest jako pionier chirurgii stomatologicznej i plastycznej. Wynalazł nowe narzędzia chirurgiczne, w tym specjalne kleszcze „Meissnerowskie”. Wprowadził oryginalne, własne metody w protetyce. W latach międzywojennych operował nowotwory szczęk, co było wówczas rzadkością.

Profesor Alfred Meissner zmarł w Warszawie 13 kwietnia 1952 roku na raka żołądka i został pochowany na cmentarzu powązkowskim. Pozostawił żonę Marię (z d. Alchimowicz 1906–1968), także lekarzkę dentystkę, oraz dzieci: Hannę Marię Dzierżeką – lekarz-pneumonologa, Krystynę Jadwigę Erhardt, polonistkę i reżysera teatralnego, Barbarę Kazimierę Christof – ogrodnika, Alfreda Jerzego – chirurga, Macieja Stanisława (ur. 1938), Marię Elżbietę, artystkę muzyka, Ryszarda, operatora telewizyjnego i Annę Minkiewicz ze związku pozamałżeńskiego.

Przez 22 lata Grzegorzewice były dobrze zarządzane osobiście przez Meissnera lub przez jego ekonomów. Do dziś stawy imponują swoim ogromem, a ostatnio dzięki przejściu ponownie w prywatne ręce odzyskują dawną gospodarczą świetność. Pałac jest wśród pól i lasów oazą skupiającą intelektualny kwiat Warszawy. Niejedna kwestia prawna, niejeden zawył casus tam właśnie znalazł rozwiązanie.

Miały też Grzegorzewice swoją rolę w kampanii wrzesniowej 1939 r. Szybko toczące się działania wojenne przesunęły front w to miejsce już w pierwszym tygodniu wojny. Wieś wprawdzie słabiej odbierała wiadomości z placu boju, bowiem środki przekazu były wówczas inne niż teraz, ale dochodzący wkrótce do mieszkańców Grzegorzewic huk dział, przelatujące nisko samoloty i wreszcie grzechot broni ręcznej uświadomił im grozę położenia. Sztab Armii „Piotrków” zainstalował się w Mszczonowie, ale z powodu trudności w zorganizowaniu łączności z innymi wielkimi jednostkami szybko przeniesiono dowodzenie właśnie do Grzegorzewic. Przez Grzegorzewice i okoliczne lasy przewalały się dywizje, brygady i pułki. W pobliżu rozlokowały się 30 Dywizja Piechoty i 28 Dywizja Piechoty. Ta ostatnia walczyła później w okolicach Grodziska i Milanówka. Fala przemieszczających się wojsk pojawiła się w Grzegorzewicach już 6 września, zaś wkrótce potem miała miejsce wygrana przez Polaków bitwa o Mszczonów. Jak się później okazało, cel obu walczących wojsk – polskich i niemieckich – był ten sam: dotrzeć jak najszybciej do Warszawy. Bliskość Grzegorzewic (i Grodziska) od stolicy czynił ten teren frontem walki o Warszawę. Wprawdzie Niemcy dotarli bardzo szybko do tego miejsca, ale – śledząc historię obrony Warszawy w literaturze – tu właśnie wszystko zaczęło się psuć w planach niemieckich. Zamieszanie było straszne, jak na przykład po

zajęciu Mszczonowa przez Polaków. Wreszcie jednak Niemcy oczyścili przedpole i zamknęli pierścień oblężenia stolicy. Sztab wojsk niemieckich zainstalował się wówczas w Grodzisku Maz., gdzie nawet führer, zaniepokojony brakiem postępu w zdobywaniu Warszawy, wizytował osobiście dowódców i żołnierzy na froncie. Grzegorzewice stały się pobojowiskiem, gdzie do dzisiaj poszukiwacze śladów II wojny światowej znajdują resztki uzbrojenia i oporządzenia porzuconego przez walczące strony. Grzegorzewickie lasy pełne są jeszcze wojennego złomu.

Warto jednak przede wszystkim odwiedzić Grzegorzewice z racji gościnności ośrodka adwokatów, gdzie można wynająć pokój i zjeść smaczny posiłek. Można z Grzegorzewic odbywać piesze wycieczki oznaczonymi szlakami w różne ciekawe miejsca, jak np. do kapliczki św. Anny, w kierunku Mszczonowa, do Skuł z drewnianym, starym kościołkiem, do Petrykoz z zabytkowym dworem. 17 km jest tylko do zabytkowego, pałacowego kompleksu w Radziejowicach. Stary, drewniany kościół wart jest odwiedzenia w Lutkówe, stolicy parafii, do której należą także Grzegorzewice. W zasięgu turystycznej wędrówki leży także pałac w Grzmiącej, a tylko 10 km jest do starego kościoła w Ojrzanowie-Żelechowie, gdzie także do zwiedzenia jest pałac projektowany przez znanego architekta Władysława Marconiego. Na żelechowskim cmentarzu znajdujemy grób sławnego malarza z Kuklówki Józefa Chełmońskiego. Piękna, zalesiona okolica, czyste powietrze zachęcają do odwiedzania Grzegorzewic.

## GRZMIĄCA-SŁUBICA

**K**toś powiedział, że w Grzmiącej jest piękna, dziewiętnastowieczna kapliczka z okazałą drewnianą figurą Matki Boskiej Skąpskiej. Pojechaliliśmy tam całą paczką – Marek Czarnecki, Jacek Grabowski i ja – zaciekawieni interesującym odkryciem. Rzeczywiście, kapliczka była. Rzeźba ocalała jakimś cudem z pogromu czynionego wśród przydrożnych rzeźb ludowych przez pazernych kolekcjonerów. Kilka metrów od kapliczki rozpościerał się park, w którym majaczył zakryty drzewami pałac. Było to kilka lat temu, kiedy nie myślałem jeszcze o zbieraniu materiałów do dziejów okolicznych dworów i rezydencji.



28. Fronton pałacu



29. Taras od strony ogrodu



30. Alkierz z tarasem

Starożytna wieś Grzmiąca wpisana jest w historię Mazowsza i Ziemi Grodzkiej. W 1399 roku książę Ziemowit IV nadał tej wsi prawo chełmińskie. O ten przywilej wystarał się u dworu książęcego ówczesny dziedzic Grzmiącej Jakób ze Świdna. Można przypuszczać,



31. Klatka schodowa na piętro

że wieś położona w pobliżu miasta Mszczonowa, ważnego ośrodka administracyjnego i kościelnego, już wtedy posiadała jakieś obejście, domostwo, będące siedzibą właściciela. W połowie XIX wieku majątek był własnością Juliana Wilhelma Brunweya, który zlecił architektowi Wojciechowi Bobińskiemu zaprojektowanie reprezentacyjnej budowli. Została ona postawiona przed 1876 rokiem i otoczona pięknym parkiem krajobrazowym według projektu Kamila Jammé. Park, którego data powstania jest o kilka lat wcześniejsza od daty powstania

pałacu, obejmuje ponad 5 hektarów powierzchni. Właścicielami pałacu po 1876 roku byli Kuscherowie, a od 1881 roku Władysław Ciołkowski. Potem pałac przeszedł w ręce margrabiów Wielopolskich (w 1930 r. Anieli Wielopolskiej), zaś tuż przed II wojną światową przeszedł w ręce hrabiów Rudnickich. Kiedy zbierając materiały do niniejszego opracowania przybyłem do Grzmiącej, ujrzałem na bramie napis: Wojewódzki Zespół Publicznych Zakładów Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Warszawie – Oddział Rehabilitacji Grzmiąca. Przy ogrodzeniu i wewnątrz parku kręciły się grupki młodzieży, wyraźnie zajętej pracą przy porządkowaniu parku. Zostałem przyjęty gościnnie: pokazano mi pałac z zewnątrz, a także interesujące i dobrze zachowane wnętrza z wieloma oryginalnymi elementami – klatką schodową, stiukami, ozdobnymi belkami stropowymi, kutymi w brązie, złożonymi żyrandolami, dębowymi boazeriami.

Sam pałac, szczegółowo opisany w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* oraz w książce pt. *Po pałacach i dworach Mazowsza* jest w



32. Salon na parterze



33. Belka stropowa na piętro

stylu neorenesansowym. „Murowany, z cegły – jak podaje *Katalog* – tynkowany. Piętrowy, prostokątny, ze skrajnymi ryzalitami w fasadzie i parterowymi skrzydłami od tyłu, ujmującymi taras; od pn. wieża, od pd. półkolista przybudówka. Piwnice sklepienie: kolebkowo-krzyżowo, odcinkowo, żeglasto oraz kolebkowo z lunetami. Narożniki boniowane. Dachy dwuspadowe kryte blachą”. Nad półkolistą przybudówką, a właściwie na niej, balkon, na który ze względu bezpieczeństwa wstęp wzbroniony. Pałac był kilkakrotnie remontowany, ostatnio w 1997 roku.

Po II wojnie światowej majątek został przejęty przez państwo. W 1946 roku pałac wraz z parkiem i 16-hektarowym gospodarstwem został oddany Uniwersytetowi Ludowemu. W 16 pokojach mieszkalnych ulokowano 35 uczniów. Autorka pracy (siostra Krutkowska, „Rola nauczyciela na wsi”, Żabia Wola, ok. 1950, mps) poświęconej Żabiej Woli i okolicy pisze, że w pałacu znajdowała się piękna biblioteka



34. Żyrandol i stiuk na parterze

licząca 3 tysiące tomów! Gdzież są dzisiaj te wspa-  
niałe, dworskie księgozbio-  
ry, „przejęte” po wojnie  
przez państwo? Wprawdzie  
autorka wspomnianej pracy  
pisze, że biblioteka w  
Grzmiącej powstała dzięki  
dotacjom rozmaitych insty-  
tucji, ale nie bardzo w to  
wierzę. „Można w niej  
znaleźć wszystkie najpo-  
ważniejsze dzieła różnych  
prądów filozoficznych,  
dzieła z zakresu pedagogi-  
ki, psychologii, socjologii,  
historii, całą literaturę  
piękną, oraz nieprzemijają-

cej wartości utwory powieściowe” – pisze siostra Krutkowska.

Obecnie kraj nasz przeżywa rewolucyjną reformę służby zdro-  
wia. Kto stanie się właścicielem pałacu w Grzmiącej? Kto będzie  
łożył na jego utrzymanie i niezbędne remonty? Los tego zabytku nie  
powinien być obojętny grodziszczanom choćby z tego powodu, że  
Grzmiąca znowu znalazła się po reformie administracji w powiecie  
grodziskim.

\*\*\*

Zarówno pałac, pomimo widocznych zniszczeń, jak i przez lata  
zaniedbany park, sprawiają dobre wrażenie. Założenia parku są łatwo  
dostrzegalne, starodrzew występuje licznie. Można więc ocenić  
kunszt projektantów, którzy byli postaciami w swojej epoce dość zna-  
nymi.

Projektant pałacu Wojciech Wawrzyniec Bobiński urodził się 16  
kwietnia 1814 roku w Warszawie, a zmarł 6 listopada 1879 r. także  
w Warszawie. W swoim życiu osiągnął dużą popularność i był wzię-  
tym architektem. Lista jego prac wymieniona w „Słowniku architek-  
tów” Stanisława Łozy jest wprost imponująca. Po ukończeniu sze-



35. Kapliczka  
w Grzegorzewicach

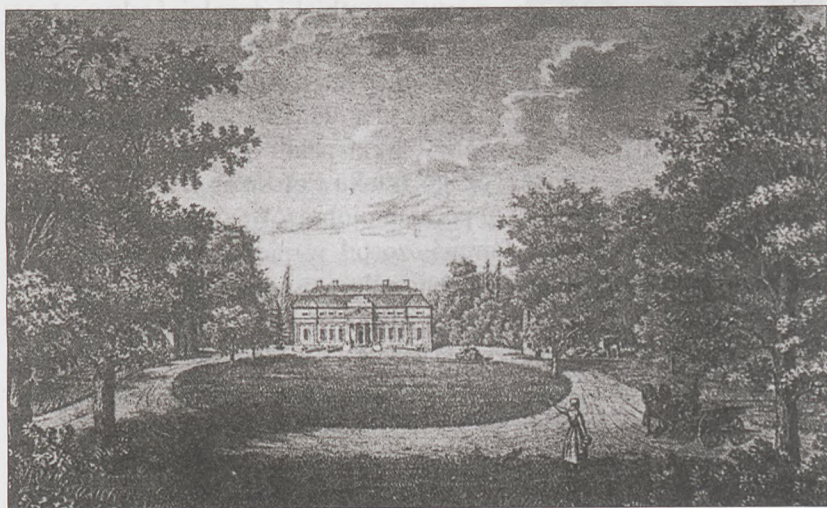
ściu klas liceum warszawskiego odbywał praktyki u czterech architektów: Józefa Lessla, Adolfa Schucha, Alfonsa Koprzywnickiego i Jana Gaya. W 1845 roku samodzielnie przebudował Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. Potem projektował liczne domy i kamienice w Warszawie. Znaczniejszym jego dziełem jest przebudowa pałacu Przebendowskich, obecnie Muzeum Niepodległości. W roku akademickim 1859/1860 wykładał architekturę cywilną w Szkole Sztuk Pięknych. Oprócz kamienic, sklepów i pałaców wznosił liczne kościoły. Był urzędowym budowniczym Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, stąd jego szczególne zainteresowanie budownictwem sakralnym. Z. Kiślański we wspomnieniach poświęconych Bobińskiemu pisze, że „... z całą gorliwością i znajomością przedmiotu przerabiał i dopełniał takowe [projekty budowy], dbając starannie o zachowanie charakteru budowli, stylu i wartości artystycznej odnawianego pomnika”. Do końca życia pełnił stanowisko Budowniczego Banku Polskiego.

Natomiast autor projektu parku krajobrazowego otaczającego pałac w Grzmiącej, Kamil Jammé, został w pierwszej połowie XIX wieku sprowadzony z Belgii i początkowo pracował jako ogrodnik w Szczepanowie, w powiecie mogileńskim w Bydgoskiem. Założył park w niedalekich Kożuszkach-Parcel koło Sochaczewa i zaprojektował przepiękne ogrody w Żelazowej Woli (w 1871 r.). Był także projektantem parku w Prosięcy nad Pilicą. W Grzmiącej Kamil Jammé znakomicie wyzyskał walory pofałdowanego moreną krajobrazu. Widać to szczególnie przy świetnie wkomponowanych stawach, połączonych ze sobą kaskadowo.

## HELENÓW

O Helenowie miałem nie pisać. Leży on bowiem koło Pruszkowa i żadną miarą nie podpada pod przynależność terytorialną Ziemi Grodziskiej. Jednakże jego odległość od Grodziska wynosi zaledwie 14 km i każdy grodziszczanin udający się do Warszawy musi koło tego obiektu przejechać. Helenowski pałac stoi na terenie zamkniętym, albowiem jest on w rękach Ministerstwa Obrony Narodowej. Za czasów PRL miejsce to nazywano „Rokossówką” od nazwiska marszałka PRL i ZSRR Konstantego Rokossowskiego, który podobno często tam bywał.

Tytuł własności pałacu i majątku w Helenowie jest dzisiaj niejasny. Prawdopodobnie nadal właścicielem jest Fundacja im. hr. Jakuba Potockiego. W 1947 roku z Helenowa i pobliskiego Komorowa



36. L. Howart. Pałac przed przebudową

został utworzony Wojskowy Ośrodek Wypoczynkowy, którym opiekowali się głównie kwatermistrzowie Wojska Polskiego. W 1957 roku ośrodki te rozdzielono przydzielając Komorów szpitalowi w Tworkach, zaś pałac w Helenowie pozostawiając w rękach MON. Obecnie jest on używany jako Ośrodek Reprezentacyjny Wojska Polskiego. Kiedy na czele armii stali marszałek Rokossovski, marszałek Spychalski, generałowie Jaruzelski i Siwicki, Pruszków często był widownią widowiska, jakim był przejazd dygnitarzy do ustronnego miejsca spotkań, konwetykli i tzw. balang. Zamykano całą trasę, obstawiano tajniakami i chyłkiem przemykały nią czarne „czajki”. Dziś w Helenowie przyjmowani są dygnitarze zagraniczni, w tej liczbie prezydent Rosyjskiej Federacji Borys Jelcyn (1993 r.). Przejazd z Warszawy do Helenowa odbywa się obecnie w skromniejszej asyście, a zamknięcie ruchu na tej ruchliwej trasie jest w ogóle niemożliwe.

Pałac został przyspuszczalnie wybudowany na początku XIX wieku, a autorstwo projektu przypisuje się Jakubowi Kubickiemu. Klasycystyczny w swym kształcie został przebudowany w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Autorem projektu przebudowy był inny znany architekt Henryk Marconi, a realizacji jego projektów dokonał Władysław Hirszel. Przebudowa zmieniła zupełnie styl i wystrój zewnętrzny pałacu – z budowli klasycystycznej powstał pałac neorenesansowy. Jego wnętrza także dostosowano do zmienionego projektu.

Inicjatorem przebudowy pałacu był jego właściciel hrabia Stanisław Potocki. Nim jednak hr. Potocki stał się właścicielem pałacu i całego majątku, należał on na początku XIX wieku do Tomasza Adama Ostrowskiego, podskarbiego nadwornego koronnego. W 1834 roku przeszedł w ręce jego syna Tadeusza. Później dobra helenowskie kupił Wincenty Arkuszewski, by je następnie odsprzedać w 1855 r. hr. Stanisławowi Potockiemu. Tenże hrabia Potocki jeżdżąc często w interesach do Warszawy korzystał z usług kolei. Wracając następnie z Warszawy do swojego Helenowa wsiadał na dworcu do pierwszego lepszego pociągu nie zważając na jego relację. Na wysokości Helenowa, ze trzy kilometry za Pruszkowem, pociągał za hamulec bezpieczeństwa i wysiadał udając się najkrótszą drogą do pałacu. W kieszeni miał zawsze przygotowaną odliczoną kwotę, jaka według taryfy należała się kolei za nieuzasadnione zerwanie hamulca bezpieczeń-

stwa. W 1866 r. majątek przepisano hipotecznie na Jakuba i Izabellę Potockich, nieletnie dzieci hrabiego Stanisława i Marii z Sapiehów Potockich. W 1934 roku Jakub Potocki przekazał pałac w Helenowie wraz z całym majątkiem fundacji zwalczającej choroby społeczne, jak rak i gruźlica. Ogromną bibliotekę zgromadzoną w pałacu przekazał warszawskiej Bibliotece Publicznej, a zbiory dzieł sztuki Muzeum Narodowemu.

Odpowiedni zapis przekazujący dobra helenowskie fundacji brzmi następująco: „... Zmarły dn. 24 września 1934 r., w Helenowie pod Warszawą śp. Jakub Ksawery Aleksander jednego imienia Jakub używający Potocki, testamentem publicznym z dn. 22.09.1934 r. którego oryginał zapisany jest pod nr 2604 rejestru notariusza w Warszawie Zygmunta Zbierzowskiego powołał do życia fundację postanawiając... przeznaczam majątek na utworzenie fundacji, która by przyczyniła się do ulżenia doli obywateli należących do państwa polskiego zmniejszając cierpienia ludzkie, spowodowane niezwalczonymi dotychczas przez badaną myśl ludzką chorobami, a w szczególności rak i gruźlicę... Na ręce fundacji zapisuję na własność majątki ziemskie Helenów powierzchni tysiąca dwustu hektarów, wartości jednego miliona”.

W 1939 roku pałac w Helenowie przejęło dowództwo Wehrmachtu i w rękach wojska niemieckiego pozostawał do końca wojny. Z tym faktem łączy się mało znany epizod związany z osobą renegata Mieczysława Kamińskiego. „W ciepłe, słoneczne przedpołudnie 27.8.1944 r. z bramy pałacu w Helenowie, dawnej posiadłości hr. Jakuba Potockiego, wyszedł wolno posuwający się pogrzebowy kondukt. Na jego czele kroczyła orkiestra wojskowa, a za nią pododdział kompanii honorowej. Następnie szeregowi żołnierze nieśli wieńce utkane kwiatami, a za nimi sześciu oficerów niosło drewnianą trumnę pomalowaną na kolor wiśniowobrazowy. Oficerowie zmieniali się co jakiś czas. Duże „kocie łby” wąskiej na tym odcinku szosy prowadzącej w kierunku Pruszkowa w znacznym stopniu utrudniały zachowanie rytmicznego marszu.” – oto fragment opisu pogrzebu brigadeführera SS Kamińskiego pióra Jerzego Kalety (WPH 3–4/1995). Mieczysław Kamiński był dowódcą brygady RONA – Ruskąją Oswoboditelnaią Narodnאי Armija i w 1944 r. dowodząc tą jednostką brał udział w tłumieniu powstania warszawskiego. Doko-

nywał on wraz ze swoimi żołnierzami mordów na ludności cywilnej i rabunków kosztowności, które zgromadził w znacznej ilości. Niemcom zapewne jego zbrodnie by nie przeszkadzały, gdyby nie to, że zrabowane skarby, zamiast odprowadzić zgodnie z przepisami do Banku Rzeszy, traktował jako swoją własność. Za to właśnie został oddany w ręce sądu polowego, skazany na karę śmierci i rozstrzelany. „Wczesnym rankiem 26.8.1944 r. w obecności plutonu egzekucyjnego wyprowadzono osądzonego generała do parku otaczającego pałac. Ręce miał skrępowane z tyłu i szedł w towarzystwie dwóch konwojujących go żołnierzy żandarmerii. Podprowadzono go do wolno rosnącego drzewa i przywiązano mu do niego ręce. Kamiński stojąc twarzą do plutonu egzekucyjnego miał związane oczy chustką z czarnego materiału. Po oddanej salwie nie upadł na ziemię, nie pozwalały na to przywiązane ręce. W dziwnej pozie zawisnął przy drzewie. Odwiązano jego ciało i lekarz wojskowy towarzyszący egzekucji stwierdził zgon”. Kondukt po dotarciu do cmentarza pruszkowskiego pochował brigadeführera Kamińskiego w mogile przy murze cmentarnym, wśród innych żołnierzy jego brygady, poległych podczas powstania w Warszawie. Kamiński urodził się w Poznaniu w rodzinie polsko-niemieckiej. Walczył w armii generała Semena Petlury na Ukrainie. Potem mieszkał i studiował w Leningradzie. Był prześladowany przez władze stalinowskie za kontakty z opozycją bucharińską. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. rozpoczął u boku Niemców formowanie oddziałów milicji, a potem regularnego wojska złożonego z Rosjan.

Tak więc Helenów stał się miejscem ostatniego postoju hitlerowskiego generała, tak krwawo zapisanego w pamięci mieszkańców Warszawy i żołnierzy powstania.

„Pałac szczególnie pięknie wygląda w dni słoneczne, ale ma też swoisty urok w nocy, kiedy stare latarnie oświetlają od frontu portyk o dwóch parach kolumn jońskich, które łączą się z arkadą mającą nadbudowę zwieńczoną belwederkiem. Wchodząc do pałacu otwieramy ciężkie drzwi, na których wyrzeźbiono herby dawnych właścicieli. Zachwyty budzi hall w kształcie rotundy krytej kopułą z lunetami, ściany rozczłonkowane ośmioma półkolami jońskimi, między którymi umieszczono wejścia. W muszlowych niszach ustawiono marmurowe kobiece posągi (Primavera, Estate, Avtnoo, Inverno),

wykonane po połowie XIX w. przez Vichi'ego, przedstawiając cztery pory roku. Gdy wchodzimy do komnat wzrok nasz zatrzymuje się na dekoracji stiukowej plafonów, z herbami Pilawa (Potockich) i Lis (Sapiehów)". Ten interesujący opis zawdzięczamy informatorowi wewnętrznemu Ośrodka. Po 1945 roku pałac stał przez jakiś czas opustoszały, a okoliczna ludność wyniosła z niego wszystko, co można było poruszyć.

Wróćmy na zakończenie do samego pałacu. Był on po wojnie kilkakrotnie remontowany i przebudowywany z myślą o utworzeniu w nim hotelu lub domu wypoczynkowego. Pałacowi towarzyszą dwie oficyny wzniesione, tak jak i pałac, w początku XIX w. według projektu Jakuba Kubickiego. Należy ponadto wspomnieć o parku otaczającym pałac, założonym w tym samym czasie, kiedy budowano pałac. Park został przeprojektowany przez Henryka Marconiego w latach 1859–60. Przez park przechodzi kanał wodny oraz istnieją naturalne stawy, zasilane przez rzeczkę Zimna Woda.

Szczegółową charakterystykę parku znajdujemy w anonimowym opisie opracowanym przypuszczalnie dla obecnych użytkowników Helenowa.

„Forma przestrzenna parku helenowskiego w obecnej jego postaci jest wynikiem realizacji dwóch układów kompozycyjnych po-



37. Elewacja wschodnia, 1956 r.

wstałych w różnym czasie. Jeden układ, wcześniejszy, pochodzący z drugiej połowy XVIII w. związany jest z budową kanału helenowskiego. Drugi układ, późniejszy, pochodzący z początków XIX w. wiąże się z istniejącym obecnie zespołem pałacowym. Oba układy różnią się wyraźnie formą i skalą rozwiązania.

Powstanie układu kompozycyjnego z kanałem wodnym, o cechach barokowych, przypisywane jest hetmanowi Ogińskiemu. Dużą skalę rozwiązania wodnego podkreśla obecność powiązań kompozycyjnych z układem dróg doprowadzających w otoczeniu Helenowa.

Drugi układ kompozycyjny – założenia ogrodowe – związany jest z istniejącym pałacem i odpowiada czasowi jego budowy. Ogród w obecnym kształcie i układzie zachowuje cechy charakterystyczne dla ogrodów polskich z początku XIX wieku.

Porównanie formy i wielkości kanału z innymi analogicznymi rozwiązaniami wskazuje, że jest on największy w kraju i jednym z największych w Europie. Bardzo charakterystyczne jest porównanie kanału helenowskiego (dł. 1650 m, szer. 46 m) do wielkości słynnego kanału wersalskiego, który pod wzgl. dł. posiada prawie analogiczną wielkość i wynosi 1670 m (szer. 62 m).

Osnowę struktury przestrzennej ogrodu wyznacza układ osi kompozycyjno-widokowych, zbiegających się w miejscu usytuowania pałacu.

Na uwagę zasługuje bogaty drzewostan zachowany w dobrym stanie, przy czym zwraca uwagę występowanie wielu okazałych wielkością starych dębów i topól”.

Niestety, przez administracyjne podporządkowanie wojsku, zarówno pałac Potockich, jak i park są dla publiczności niedostępne.

## KASKI

**W**ieś Kaski, ongiś gminna, dziś przynależy do gminy Baranów. Z parafią była podobna sprawa – siedziba księdza proboszcza była w Kaskach. Jednak z Kask do Baranowa była odległość zbyt wielka, aby można było dość sprawnie prowadzić posługę duszpasterską – dojazd np. do chorego wymagał podwozy i dwóch-trzech godzin jazdy. W związku z tym utworzono w Baranowie kaplicę, gdzie dojeżdżał z Kask ksiądz proboszcz, a potem wybudowano kościół i parafia rozdzieliła się na dwie części.

W Kaskach są dwa obiekty zabytkowe: kościół i dwór. Parafia była erygowana w 1406 r., zaś pierwszy drewniany kościół, o którym wiemy, wybudowano w 1448 r., ale ten spłonął. Ten sam los spotkał następną drewnianą świątynię, wybudowaną w 1600 r. na miejsce



38. Elewacja południowa



39. Półkolisty ryzalit od strony ogrodowej

poprzedniej – spalili ją rychło Szwedzi. Kolejna z 1668 r., ufundowana przez Kazimierza Ślesickiego, spaliła się w roku 1944. Tym razem podpalili ją Niemcy będąc w przekonaniu, że ukrywają się w niej partyzanci. Tymczasem kościół był pusty. Na jego miejscu wybudowano tym razem kościół murowany, z wykorzystaniem murewanej zakrystii postawionej jeszcze przez Kazimierza Ślesickiego.

Ponadto jest w Kaskach dwór z końca XVIII lub początku XIX wieku, postawiony na miejscu drewnianego. Przypuszcza się, że wybudowali go dla siebie właściciele, Szymanowscy. Od około 1880 r. Kaski są własnością Potockich, potem Baciarellich, wreszcie w 1900 r. kupili majątek Szymański. W 1930 r. Kaski należały do Franciszka Szymańskiego i zapewne było tak do końca wojny. Potem majątek rozparcelowano. Obecnie dwór zakupiła od gminy Aleksandra Wizbek, spadkobierczyni rodziny Szymańskich. Zamierza ona przywrócić dworek do dawnej świetności, o czym świadczy rozpoczęty remont.

Dwór jest parterowy, murowany z cegły, klasycystyczny. Od strony ogrodu posiada półkolisty ryzalit. Oczywiście od byłego ogrodu, bowiem obecnie dworek, na morenowym wzgórzu, odgradzony



40. Żuraw w polu

jest i od ogrodu, i od pięknych pól i łąk betonowym parkanem. Wejście frontowe zaopatrzone jest w trójkątny szczyt podparty, jak przystało na polski dwór, kolumnami. Są to właściwie półkolumny toskańskie, wystające z muru. Dworek przykryty jest dachem czterosпадowym, pokrytym gontem. Wewnątrz dworu, wchodząc wejściem głównym, znajdujemy owalny salon, z którym sąsiaduje także owalna sień prowadząca do wejścia ogrodowego.

Okolica, zwłaszcza od strony południowej, jest piękna. Teren polodowcowy, lekko pofałdowany, przetrzynięty doliną rzeczki Pisi-Gągoliny. W tym miejscu można zobaczyć nieliczne już studnie z drewnianymi żurawiami.

## UL. KOŚCIUSZKI 12

**W**illa z wieżyczką przy ul. Kościuszki 12, na wprost ul. Spółdzielczej jest jednym z ulubionych obiektów architektonicznych grodziszczan. Secesyjny w stylu, o wysmukłej sylwetce i delikatnej ornamentyce balkonu i drewnianych ozdób tkwi w świadomości gro-

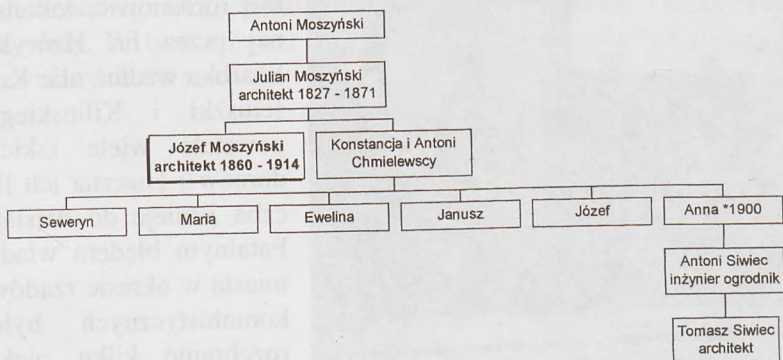


41. Akwarela Pawła Cabanowskiego

dziszczan jako charakterystyczny symbol tego miasta. Willa położona jest w dzielnicy „Letniaki” nazwanej tak od licznych wypoczynkowych domów budowanych z myślą o letnim wypoczynku warszawiaków. Po parcelacji gruntów Jordanowic, dokonanej przez hr. Henryka Skarbka wzdłuż ulic Kościuszki i Kilińskiego powstało wiele takich domów i znaczna ich liczba istnieje do dzisiaj. Fatalnym błędem władz miasta w okresie rządów komunistycznych było rozebranie kilku pięknych willi i pałacyków w miejscu, gdzie dziś stoi

ohydne, socjalistyczne blokowisko. Pochodziły one z tego samego okresu, kiedy to Grodzisk przeżywał swoisty boom na letniskowe (i nie tylko) rezydencje osób z tzw. towarzystwa. W tym to okresie należy osadzić historię willi z wieżyczką, zwanej „Niespodzianka”.

Można przypuszczać, że teren, na którym postawiono „Niespodziankę” należał do dr Michała Bojasińskiego. Od niego w 1901 r. odkupił działkę przy ówczesnej ulicy Ogrodowej znany i znaczący petersburski architekt Józef Moszyński. Wiedziony panującą modą na Grodzisk powziął zamiar wybudowania sobie azylu, z którego mógłby korzystać przybywając do Warszawy. Józef Moszyński pochodził z rodziny architektów. Jego ojciec Julian (syn Antoniego) żył w latach 1827–1877. W latach 1843–1851 uczęszczał do Stroitelnovo Ucziliszcza w Petersburgu, będącego w istocie politechniką o kierunku budowlanym. Po ukończeniu studiów został mianowany pomocnikiem architekta w ołonieckiej komisji budowlano-drogowej. Następnie przeszedł na budowę Warszawskiej Drogi Żelaznej i pełnił tam funkcję inżyniera aż do zakończenia robót. Kolejną jego placówką było stanowisko powiatowego architekta w Suwałkach, skąd przeszedł na posadę radomskiego gubernialnego architekta. Następnie pełnił taką samą funkcję w guberni ufimskiej, gdzie dokończył żywota. Oprócz projektów państwowych budowli tworzonych w ramach obowiązków służbowych, zajmował się Julian Moszyński praktyką pry-



42. Drzewo genealogiczne Moszyńskich



Warszawa, d. 17<sup>o</sup> Czerwca 1903 R.

**BIURO**  
 Architektoniczno-Budowlane  
**ROGOYSKI, HORN, RUPIEWICZ**  
 Warszawa,  
 Królewska 16 5,  
 TELEFON N 1882

*Wielmożny S. Maszyński*  
*Inspektor w Petersburgu*

*Szanowny Panie Profesorze!*

Wykonujemy:  
 PROJEKTY ARCHYTEKTONICZNE  
 Budowlano-Konstrucyjne.

DOZÓR TECHNICZNY  
 i prowadzenie  
 ROBÓT BUDOWLANYCH.

Suplementy i opracowania  
 Kosztorysów i Rachunków  
 BUDOWLANYCH

Całkowicie  
 PRZEJĘCIEM OBOWIĄZKÓW BUDOWLANYCH  
 lub też  
 JEDYNYMI ROBÓTAMI  
 Mułarskie, Cielarskie  
 i Stolarzkie.

Przy niniejszym mamy honor  
 przesyłać Panu Profesorowi tym  
 czasowa obliczenia kosztów budowy domu  
 i wille w Grodzisku pod dach wed-  
 ług ninj. pomieszczonego wykazu, a  
 mianowicie:

1. Kopalnie ziemne	budynki A szarn. kub. 39		
	B	24	
		razem 56 po 2,6. 1,12,00	
2. Muru potłocznentowe	budynki A lab. kub. 1974		
	B	1360	
		razem 333 3/4 po 1,00. 333 3/4,00	

#### 44. Kalkulacja kosztów budowy domu

podjął pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie pełnił funkcję szefa technicznego w departamencie spraw religijnych. W 1890 r. został mianowany kierownikiem budowy gmachu departamentu policji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Następnie przeszedł do pracy w petersburskim oddziale budowlanym w charakterze młodszego architekta. Zyskał sobie przychylność dworu carskiego. Awansował kilkakrotnie otrzymując wreszcie tytuł tajnego radcy

dworu. Przebywając w Petersburgu nie uchylał się od kontaktów z liczną tamtejszą Polonią i brał w jej życiu czynny udział. Pracując intensywnie doszedł był do znacznej zamożności. Niezależność – nie założył rodziny – połączona z ową zamożnością pozwalała mu na swobodę ruchów – wspomagał materialnie polskich studentów na petersburskich uczelniach. Jednocześnie utrzymywał częste kontakty z rodziną w Warszawie.

Podjął decyzję o inwestycji w Grodzisku z myślą o swojej rodzinie. Miał zamiar ulokować w niej siostrę Konstancję, zamężną za Chmielewskim, a także swoją matkę. Przewidując częste wizyty w

Warszawie myślał także o przeznaczeniu pomieszczeń na piętrze na swój gabinet i sypialnię. Umeblowane stylowo mieszkanie czekało zawsze gotowe do przyjęcia swojego twórcy. Willa była projektowana z wielką starannością i dobrym gustem. Wykonawcy zostali wybrani przez Józefa Moszyńskiego spośród najlepszych budowniczych w Warszawie. Zastosowano wiele pionierskich, na tamte czasy, pomysłów projektowych i wykonawczych np. nowoczesne rozwiązanie wentylacji budynku. W końcu do postawienia budynku wybrano znaną firmę Rogóyski, Horn, Rupiewicz. Posadzki i terrakoty kładła warszawska firma Dziewulski i Lange, a wyroby z żeliwa Adolf Haensel w Warszawie. Kręcone, ozdobne schody w wieżycze wykonała firma Drzewiecki i Jeziorański w Warszawie. Studnię głębinową wierciła warszawska firma Rychłowski, Wehr i Ska. Wybudowano najpierw oficynę i komórki, później zaś samą willę. Willa była otoczona



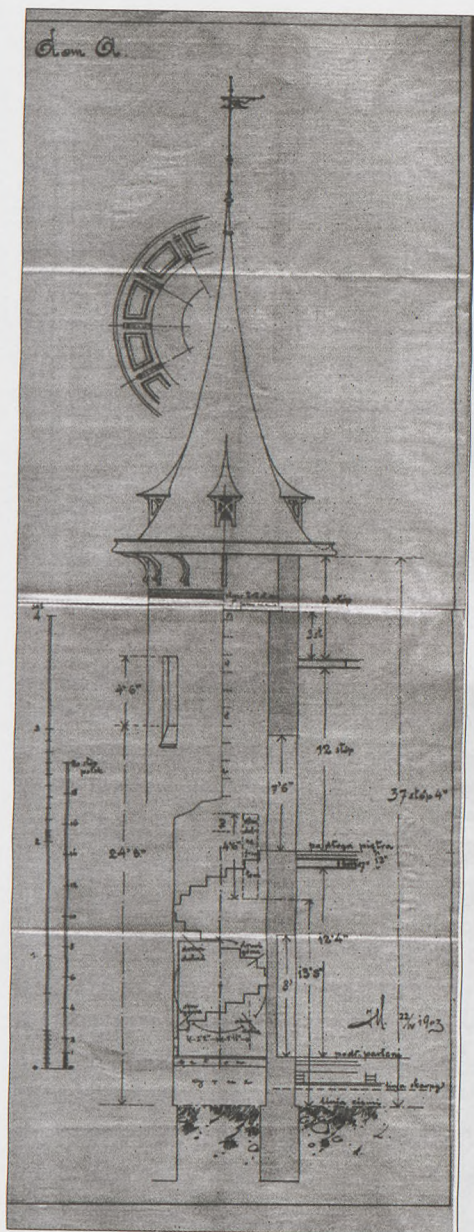
45. Julian Moszyński



46. Józef Moszyński

ozdobnym ogrodzeniem z neogotycką bramą i furką. Ogrodzenie jednak rozebrano, kiedy poszerzana była ulica Kościuszki (dawniej ogrodowa). Budowę całości ukończono w 1903 roku. Obok „Niespodzianki”, pod numerem 14 stoi parterowy budynek skryty za krzakami bzu. W tym to domku, postawionym nieco wcześniej niż „Niespodzianka”, mieszkał naczelnik powiatu błońskiego. Od strony formalnej właścicielką willi z wieżyczką była Konstancja Chmielewska, aliści faktycznie władał nią jej budowniczy Józef Moszyński. Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej inż. Moszyński zaczął chorować na żołądek. Czując się coraz gorzej powrócił do Grodziska, aby być z rodziną. Mimo prób leczenia – w Grodzisku było kilku dobrych lekarzy – wkrótce zmarł. Został pochowany z wielką pompą na grodziskim

cmentarzu. Podobno car, będąc z Moszyńskim w konfidencji, nakazał wyłożenie drogi z kościoła do wrót cmentarza dywanami. Jak wieść niesie, inż. Józef Moszyński projektował jeszcze inne domy w Grodzisku, m.in. „dom rejenta” przy ul. Bałtyckiej, w którym później mieszkała Wanda Cohnstaedt, oraz dom Sokołowskich przy ul. Kielińskiego 16. Są to jednak informacje nie potwierdzone dokumentami.



47. Plan wieżyczki

W willi „Niespodzianka” mieszkał przez jakiś czas znany i popularny w Grodzisku lekarz dr Bogdan Królewski, który następnie przeprowadził się do „domu naczelnika” obok. W 1932 roku Chmielewscy sprzedali willę Maurycemu Frejdlichowi, miejscowemu działaczowi samorządowemu – już w 1919 r. był radnym rady miejskiej. Później, w 1929 roku, kiedy burmistrzem miasta został Zygmunt Borkowski, Maurycy Frejdlich był ławnikiem zarządu miasta. W 1939 r. Frejdlich został ponownie radnym rady miejskiej. Urodzony w 1879 r. w Lublinie był z zawodu felczerem. Udzielał się politycznie należąc do OZN. Później w willi mieszkała rodzina Wykuszów z kpt Armii Krajowej Romanem Wykuszem. Był on w czasie okupacji niemieckiej dowódcą 38 plutonu Ośrodka Armii Krajowej „Gąbka” – „Osa” w obwodzie „Bażant”. Nośił pseudonim „Gustaw”. Po wojnie wraz z kilkoma żołnierzami AK, aby uchronić się przed prześladowaniami ze strony bezpieki, wstąpił



48. Gabinet Józefa Moszyńskiego



49. Grób rodziny Chmielewskich i Moszyńskich

do Milicji Obywatelskiej. Rychło jednak zorientowano się w intrydze i AK-owców usunięto z milicji. Roman Wykusz zmarł w dramatycznych okolicznościach – popełnił samobójstwo. Był żonaty z córką Maurycego Frejdlicha.

Dzisiaj willa jest własnością spadkobierców Maurycego Frejdlicha: Ewy Partum-Werner, Anny Sawruk, Leonarda Frejdlicha, Agaty Szustkiewicz i Antoniego Borzewskiego. Nikt z właścicieli-spadkobierców nie mieszka obecnie w willi i być może z tego powodu ten piękny zabytek popada w ruinę. Wnętrza są kompletnie zdewastowane i nie ma śladu ozdobnych pieców, posadzek, sztukaterii. Odłazi, jak liszaj, srebrzyste poszycie wieżyczki. Można już przewidzieć koniec tego symbolu pewnej epoki w historii naszego miasta.



## ODRANO WOLA NR 30

**W**e wsi Odrano Wola 30, właściwie na peryferiach Grodziska, przy przedłużeniu ulicy Montwiłła, stoi opuszczona ni to willa, ni to dworek. Trochę oddalona od głównej trasy, obok szpaleru grabowego. Murowana, otynkowana, parterowa z mieszkalnym poddaszem. Z dachem wielospadowym krytym dachówką, od strony ogrodowej posiada balkon wsparty czterema kolumnami. Posesja obejmuje 4,7 hektara i kiedyś pokrywał ją sad owocowy, dzierzawiony przeważnie przez grodziszczan: Tyborów, Skoblewskich. Którejś ostrej zimy drzewa owocowe wymarły i dziś na ich miejscu rośnie las ekologiczny.



50. Elewacja z balkonem

Są już w nim nawet grzyby. Obok dworku stoi współcześnie wybudowany pawilon, zajmowany obecnie przez siostry zakonu Ducha Św. i Matki Bożej Różańcowej. Jest to formuła zakonna nowo tworzona i czeka na oficjalne zatwierdzenie.

Według informacji uzyskanych od obecnego właściciela dworek został wybudowany w 1920 roku na zamówienie krawca o nazwisku Gogolewski, który miał swoją znaną w Warszawie pracownię na Nowym Świecie. W 1934 roku dom i posesja zostały zakupione przez dr Kazimierza Krajewskiego, właściciela kliniki dermatologicznej przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. W Głównej Bibliotece Lekarskiej znajdują się dane, które świadczą, że dr Kazimierz Teofil Krajewski, ur. 3 kwietnia 1891 r. w Bądzyniu powiatu mławskiego mieszkał przy ul. Nowogrodzkiej 44 m. 5, zaś poliklinika skórno-weneryczna, której był właścicielem, znajdowała się przy ul. Chmielnej 56. Studia ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1924 roku, natomiast specjalizację w zakresie chorób skóry uzyskał w roku 1928. Uprawiał także działalność naukową publikując prace w swojej spe-



51. Dwór w zimie



52. Aleja grabowa

cialności. Żonaty był z Haliną z domu Smoczyńska. Zmarł 9 maja 1981 roku w wieku 91 lat i został pochowany na Powązkach.

Spadkobiercą dr Kazimierza Krajewskiego jest Tadeusz Krajewski, jego syn, obecny właściciel posesji. Opowiada, że w 1934 roku o kupno willi zabiegał jednocześnie z dr Kazimierzem Krajewskim mieszkający w pobliskich Stawiskach Jarosław Iwaszkiewicz. Czekając na honorarium za książkę nie był w danym momencie wypłacalny, a tymczasem Gogolewskiemu się śpieszyło. Do tego żądał zapłaty w złotych dolarach. Te warunki mógł akurat spełnić dr Krajewski. I w ten sposób ładny dom stał się własnością rodziny Krajewskich. Prócz obszernego sadu trzymano tam trochę inwentarza na własny użytek, w tym konia zaprzęganego do doktorskiej bryczki. Dr Kazimierz Krajewski przyjaźnił się ze swoim sąsiadem dr Mateuszem Chełmońskim i często jeździli razem „w okolicę”.

W czasie wojny, a zwłaszcza po powstaniu, w dworze mieszkało trzydziestu uciekinierów. Innych dwudziestu polokował doktor po

wiejskich chałupach łożąc na ich utrzymanie z własnej kiesy i płacąc złotymi dwudziestodolarówkami, których kilka rulonów ukrywał za belką we dworze.

Dzisiejszy właściciel dworku w Odrano Woli jest działaczem charytatywnym będąc wiceprezesem Fundacji Apostolstwo Miłosierdzia Bożego Ruch Obrony Życia Dzieci Poczętych „Pro Familia”.



33. Dwór w Odrano Woli

## OJCÓWEK

Ojcówek – zapadłe miejsce pomiędzy Wężykiem i Grzymkiem, niezbyt daleko od Kukłówki. Krętą drogą wśród pól i lasków dojeżdża się do ni to domu, ni to dworu. Wcześniej Ojcówek stanowił część folwarku, później wsi Grzymek. W 1863 r. Ojcówek wykupili Świętochowscy i Katarzyńscy, lekarze z Warszawy, prawdopodobnie na swoją letnią siedzibę. Okolice jest piękna, poryta wąwozami morenowymi. W wąwozach wiją się meandrami rzeczka Tuczna, której wody zasilają zalew w Grzymku. Następnym właścicielem Ojcówka był Tadeusz Dmowski, poseł do Sejmu 2. Rzeczypospolitej, po nim zaś któryś z Chełmońskich, ale co do tej informacji należy podchodzić sceptycznie. W każdym razie od Chełmońskiego lub od Dmo-



53. Dwór od frontu

wskiego kupiła posiadłość Irena Świętkowska i oddała ją w zarządzanie swojemu bratu Wacławowi Świętkowskiemu.

W 1956 roku Franciszek Skwierczyński – za zgodą gminy Bartoszówka – objął Ojcówek jako mienie opuszczone. Od tego momentu zaczęły się perypetie właściciela. Dwa lata później majątek przeszedł w ręce syna Ryszarda Skwierczyńskiego, syna poprzednika. W tym wszakże momencie pojawił się na horyzoncie poprzedni właściciel Wacław Świętkowski. 26 lutego 1966 r. Skwierczyński nabył aktem notarialnym Ojcówek od Świętkowskiego. W czasach stalinowskich, dysponując ziemią o obszarze 40 ha, traktowany był jako zakąła gminy, kułak i klerykał – jego brat jest księdzem, siostra zakonnicą. Zmęczony perypetiami z „władzą ludową” w 1979 r. sprzedał majątek Polskim Zakładom Lotniczym w Warszawie i przez następne dziesięć lat był kierownikiem umiejscowionego tam ośrodka PZL. W 1989 r. PZL ogłosił przetarg na sprzedaż Ojcówka. Zgłosiło się kilku kandydatów do gospodarowania tym majątkiem, w tej liczbie Skwierczyński. Niestety, został przelicytowany przez niejakiego Wiktora Kubiaka ze Szwecji. Skwierczyński z ramienia nowego właściciela nadal zarządzał majątkiem, Kubiak jednak zbankrutował i bank w jego imieniu wystawił Ojcówek do przetargu. W czasie władania majątkiem przez Kubiaka w jednym z obszernych pomieszczeń



54. Dwór od strony północnej



55. Dwór od strony zachodniej

gospodarczych zainstalował się Józefowicz z zespołem „Metro”, gdzie przygotowywał swoją trupę do występów w Warszawie.

Ostatecznie przetarg po zbankrutowanym właścicielu wygrał Ryszard Skwierczyński. Oto skomplikowane dzieje dworku w Ojcówku.

Obecnie jednak Ojcówek położony jest w gminie Żabia Wola, choć graniczy z południowym cyplem gminy Grodzisk.

\*\*\*

Dwór w Ojcówku został wybudowany około 1900 roku. Z tego samego okresu pochodzi założenie parkowe, istniejące do dzisiaj.

## OJRZANÓW-ŻELECHÓW

*Jakżem jechał przez Żelechów  
To zgubiłem garść orzechów  
Jakżem jechał przez Ojrzanów  
To znalazłem garść kasztanów...*  
(przyśpiewka wiejska)

Ojrzanów i Żelechów to dwie wsie leżące tak blisko siebie, że właściwie stanowią jedno. Od niepamiętnych czasów łączone są w myśli, posiadają wspólne urządzenia. Stanowił jednak Ojrzanów siedzibę właścicieli dóbr, w skład których wchodził także Żelechów. Jak wynika z notki w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego” Ojrzanów wzmiankowany jest już w 1423 r. Od XV w. istniał tam drewniany kościół parafialny, dziś już nie istniejący. Obecny kościół stoi w Żelechowie, choć parafia nazywa się ojrzanowską. Parafia była erygowana przez biskupa Andrzeja Opalińskiego z Bnina w 1473 r., a inicjatorami byli Mikołaj i Jan Ojrzanowscy. W połowie



56. Fronton pałacu

XVI w. wybudowano w Żelechowie kościół murowany, jeden z nielicznych w Ziemi Grodzkiej z wyraźnymi cechami późnego gotyku.

Wieś Ojrzanów była siedzibą rodu Prusów-Ojrzanowskich. Do 1526 roku była własnością Jana Ojrzanowskiego starosty warszawskiego. Wdowa po Janie Ojrzanowskim wyszła za mąż za Piotra Goryńskiego z Wierzbna, starosty ciechanowskiego i w ten sposób majątek zmienia właściciela. Od 1535 r. Piotr Goryński zostaje wojewodą mazowieckim i viceregenssem Mazowsza. W połowie XVI w. poprzez małżeństwo Doroty Goryńskiej z Mińskim Ojrzanów znów zmienia właściciela. Od XVII w. jest własnością Zarembów, stąd zapewne gruntowna restauracja kościoła w Żelechowie przez Stanisława Zarembę – biskupa kijowskiego. On też ufundował istniejące do dzisiaj cztery rzędy ławek dębowych z rzeźbionymi herbami. Od początku XIX w. Ojrzanów należy do Strażów, od 1834 r. do Stadnickich. Przypuszczać należy, że to dla nich właśnie w 2. połowie XIX w. Władysław Marconi zaprojektował stojący tam pałac.

Skoro Ojrzanów był siedzibą możnego rodu od dawna, można opierając się na tej informacji domniemywać, że musiała tam istnieć



57. Elewacja ogrodowa



58. Tablica pamiątkowa Józefa Chełmońskiego na cmentarzu w Żelechowie

stosowna do powagi tego rodu rezydencja. Jednakże nie pozostały po niej żadne ślady. Być może, jak to często bywało, nowy pałac, który zbudowano około 1900 r. skrył pod sobą pozostałości dawnych budowli. Datę powstania pałacu podaje Dariusz Jaroszewski i Waldemar Baraniewski w swojej pracy „Po pałacach i dworach Mazowsza”. Natomiast „Katalog zabytków sztuki w Polsce” Izabelli Galickiej i Hanny Sygietyńskiej podaje tę datę mniej precyzyjnie i lokuje ją „w 2. połowie XIX wieku”. W XX wieku pałac należał początkowo do rodziny Dziewulskich, którzy w 1946 roku sprzedali mocno zdewa-

stawiany przez Niemców obiekt Zielińskim. Ci z kolei w 1963 r. sprzedali pałac PAXowi. INCO-VERITAS odbudował pałac zamieniając obiekt w hotel. Wnętrza są starannie urządzone z bardzo piękną, obszerną salą konferencyjną. Hotel może pomieścić 30 osób. Trzeba powiedzieć, że nie tylko II wojna światowa i niemiecka okupacja wyrządziła szkody miejscowym zabytkom. Także podczas I wojny wiele budynków wiejskich zostało spalonych. Artyleryjskie bombardowanie poważnie uszkodziło kościół w Żelechowie, Niemcy dokonali rabunków i rekwizycji w świątyni i w pałacu.

Pałac nosi wyraźne cechy późnego klasycyzmu. Jest murowany z cegły, otynkowany, z nadbudową pierwszego piętra. Naroża bonionowane, od frontu czterokolumnowy portyk, podtrzymujący balkon, od ogrodu taras. Po obu stronach pałacu przybudówki, z których lewa mieści w sobie salę i połączona jest z pałacem galerią. Wokół pałacu

rozciąga się 13-hektarowy park krajobrazowy założony w połowie XIX w. Występują w nim liczne gatunki drzew liściastych i iglastych, w tym tak oryginalne, jak sosna rumelijska i smołowa, świerk węzowy, dąb błotny itd. Niektóre zakątki parku są nad wyraz piękne i malownicze.

W parafii ojrzanowskiej urząd proboszcza przez 40 lat sprawował ksiądz Franciszek Barnaba Pełka. Urodzony w 1828 r. zmarł w 1909. Był on przyjacielem i spowiednikiem sławnego malarza Józefa Chełmońskiego, mieszkającego w niedalekiej Kuklówce. Przyjaciele, połączeni więzią duchową, z wiekiem czuli do siebie coraz większą uwagę. Wreszcie doszli do wspólnego wniosku, że po śmierci należy położyć ich szczątki doczesne obok siebie, aby nawet po dokonaniu żywota nic ich nie dzieliło. I tak się stało: dziś na cmentarzu w Żelechowie spoczywają w dwóch sąsiadujących grobach. Józef Chełmoński przeżył swojego przyjaciela o 5 lat – zmarł w 1914 roku.

W żelechowskim kościele znajduje się zagadkowa tablica epitafijna następującej treści: „W tym Kościele w Grobie leży Woyciech Odrowąż Stras\* Generał Woysk Pol: Dziedzic tych Dóbr i Kollator w wieku 60 zmarły d. 8 Sty 1822. Proszę o zdrowaś Marya”.

---

\* w herbarzach Strasz

## UL. OKRĘŻNA 29

**I**nterująca willa – powiedziałem do Rufina, kiedy jechaliśmy ulicą Okrężną. Intrygujące łopaty łosia nad progiem sugerują, że właściciel ma coś wspólnego z myślistwem. – Rzeczywiście – odparł Rufin – nie tylko ładny dom, ale podobno z ciekawą historią. Warto, abys się tym obiektem zainteresował – dodał na koniec. Od tego czasu molestowałem mnie dopóty, dopóki któregoś dnia zadzwoniliśmy do furtki posesji. Wyszedł nam naprzeciw starszy pan, właściciel willi. Przyjął nas gościnnie, pokazał posesję, pozwolił sfotografować. Potwierdził, że dom kryje swoje tajemnice, a historię miał – wraz z użytkownikami – burzliwą. Ja jestem właścicielem domu od 1974 roku, ale obok mieszka była właścicielka, pani Maria Regulska i może opowiedzieć dużo więcej – powiedział.

Pan Franciszek Jakubowski zaprowadził nas do domu w sąsiedztwie, gdzie przyjęła nas – równie gościnnie – leciwa dama, jak się



59. Przedwojenny widok dworu

za chwilę okazało w wieku 92 lat! Poruszając się z wawo rozsądziła nas w fotelach i z werwa zaczęła opowieść o miejscu, w którym się znajdowaliśmy: „Willa została wybudowana przez Wojciecha Zagrajka, po parcelacji gruntów należących do hrabiego Skarbka, czyli przed 1900 rokiem. Od imienia pierwszego właściciela posesja nazywała się «Wojcieszyn». W skład majątności wchodziło wówczas ponad 14 hektarów gruntu. Pierwszy właściciel sprzedał następnie willę, a nabywcą była pani Kaczkowska, wielka kurtyzana warszawska. Ta transakcja związana była ze skandalem rodzinnym, głośnym w ówczesnej Warszawie. Właściwie, to willę kupił dla swojej kochanki Leon Goldszand, żonaty z Zofią Karnkowską z Łaz, właściciel Zaborowa, fundator tamtejszego kościoła. Kiedy wybuchła wojna, oczywiście ta pierwsza, Kaczkowska związała się z landratem niemieckim i z nim wyjechała rychło, kiedy Rosjanie rozpoczęli ofensywę, po której Grodzisk przeszedł znowu w rosyjskie ręce. Mimo pośpiechu, z jakim opuszczała Grodzisk, pani Kaczkowska zdołała jednak sprzedać posesję, a nabywcą był niejaki Mazur, ogrodnik z majątku Lasockich. Nawiasem mówiąc trzeba było wykazać się szyb-



60. Front dworu z rogami łosia



61. Widok dworu od strony wschodniej

ką orientacją i sprytem przy błyskawicznie zmieniającej się sytuacji – raz Rosjanie, raz Niemcy, to znowu Rosjanie...

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w 1918 roku dom kupiła moja matka, Helena z domu Karnkowska (!). Mieszkaliśmy w Krzaczach i aby uzyskać środki na zakup posesji matka sprzedała rodzinną biżuterię i krowę. Wobec szalejącej hiperinflacji transakcja musiała być przeprowadzona w oka mgnienia – każdy dzień przetrzymywania gotówki znacznie obniżał jej wartość realną.

Kiedy wybuchła II wojna światowa mój mąż Tadeusz Regulski był dyrektorem warszawskiej fabryki Philipsa. Obawiając się prześladowań ze strony Niemców spróbowaliśmy, udanej zresztą, ucieczki zagranicę. Uciekaliśmy samochodem-furgonetką z napisem na bocznych ścianach: «Zwiedzajcie telewizyjną wystawę Philipsa». Przez Węgry i Włochy udało nam się dotrzeć do Francji, gdzie przeżyliśmy do końca wojny.

Podczas wojny Niemcy zawładnęli opuszczonym domostwem. Jeszcze w czasie oblężenia Warszawy mieszkali tu jacyś niemieccy oficerowie, a naprzeciwko było prowizoryczne lotnisko dla obserwacji

cyjnych storchów, kierujących ogniem artylerii. Przed wojną zatrudnialiśmy niemiecką bonę dla dzieci, freulein Emmę z Gdańska. Zdradzała ona sympatie prohitlerowskie i tuż przed niemiecką napaścią na Polskę pod pretekstem choroby brata wyjechała do Gdańska. Nie jest wykluczone, że prowadziła działalność wywiadowczą na rzecz Niemców, którzy po zajęciu Grodziska wykazywali we wszystkich sprawach doskonałą orientację. Mieliśmy dobrze ukryte w specjalnych schowkach zapasy nalewek i wódek. Hitlerowcy, którzy weszli do naszego domu we wrześniu 1939 roku w pierwszej kolejności dobrali się do tych zapasów. Po pierwszej libacji leżeli pokodem pijani na sąsiedniej łące...

Po zakończeniu działań wojennych przeciw oblężonej stolicy Niemcy w październiku 1939 r. zainstalowali w domu leśnictwo. Nazwali dom «Amalienpot» i osadzili w nim swojego leśniczego, którym był p. Pętkowski, przesiedleńca z Poznańskiego. Niemcy mieli do niego zaufanie, ponieważ był znanym myśliwym i polował w Białowieży z marszałkiem Hermannem Goeringiem. Jego żona była Niemką i oboje stracili majątek w Poznańskiem. Zarówno Pętkowski, jak i jego niemiecka żona byli lojalni wobec Polaków. To właśnie Pętkowski uczeplił nad progiem wiszące do dzisiaj łopaty łosia. Mimo potwierdzonej lojalności Pętkowski został po wojnie aresztowany za kolaborację.

Wróciliśmy do Grodziska w 1947 roku i mąż znalazł zatrudnienie na kolejce EKD, później był księgowym w zakładach chemicznych. Zmarł w listopadzie 1971 r. Urodzony w 1896 r. w czasie I wojny służył w kawalerii, także w 1920 r. w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Muszę jeszcze sięgnąć do starszych czasów i wspomnieć, że za cara w sąsiednich zabudowaniach były stajnie, gdzie pan Zagrajek trzymał sporo koni. Dzisiaj zabudowania te przerobiono na budynek mieszkalny. Nasz dom został także gruntownie przebudowany w 1930 roku pod kierunkiem Leonarda Kario, architekta z ul. Wroniej”.

Pani Maria Regulska skończyła swoją opowieść. Sięgnęła ręką do sterty papierów na biurku i wyjęła z niej przedwojenne zdjęcie willi. Na moja uwagę co do słabej jakości fotografii stwierdziła: „Poszukam panu lepsze. Tylko proszę się pospieszyć, wszak mam 92 lata!” Spytałem jeszcze, kto jest na fotografii stojącej na biurku? „Je-

den z moich licznych mężów” – powiedziała dowcipnie pani Maria. – „Po śmierci Tadeusza byłam jeszcze kilkakrotnie mężatką”. Jakby czytając w moich myślach dodała – „na wszelki wypadek zachowałam nazwisko mojego pierwszego męża”.

Nasza rozmowa miała miejsce w czerwcu. Kilka, a może kilkanaście dni później zagadnąłem Rufina proponując mu wizytę u Starszej Pani w celu odebrania dalszych zdjęć willi. „Właśnie pani Regulska umarła” – usłyszałem w odpowiedzi.



## OSUCHÓW

Zajechałem z Rufinem pod podjazd pałacu w Osuchowie. Uderzyła nas znaczna liczba samochodów zaparkowanych przy gazonie. Pod czterokolumnowym portykiem przechadzała się grupa gości, jak gdyby czekających na kogoś lub na coś. Była ciepła jesień. Wmieszaliśmy się w towarzystwo i bez zwracania niczyjej uwagi wśliznęliśmy się do środka. W dwóch bocznych salonach, stylowo umeblowanych, odbywało się coś w rodzaju pożegnalnego przyjęcia po jakimś kursie. Pałac należy do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i, być może, miało tam miejsce jakieś szkolenie związane z planowaną właśnie reformą służby zdrowia i ubezpieczeń społecznych. Nikt na nas nie zwracał uwagi: ja spokojnie robiłem zdjęcia, Rufin sięgnął po ciasteczko ze srebrnej tacy...

Potem poszliśmy do pięknego, doskonale wypielęgnowanego parku. Z sadzawek zrywały się pary dzikich kaczek. Odpoczęliśmy



62. Fronton – elewacja północna

w cieniu prastarego dębu, patrząc na stojący na wzniesieniu pałac. Pałac, park i zabudowania gospodarcze, np. stajnia, wskazują na staranność właścicieli w dbałości o zachowanie zabytkowych walorów całego obiektu.

Pierwsze wzmianki o miejscowości spotykamy już w 1445 roku. Wspomina się wówczas wieś Suchowo mówiąc w dokumencie o parafii. W 1616 roku był w Suchowie lub może już w Osuchowie drewniany kościół, identyfikowany z istniejącą tu w XVII wieku kaplicą dworską. W XVIII w. zbudowano w Osuchowie drewniany kościół parafialny, który pod koniec XIX w. został zastąpiony murowanym według projektu Bogusława Muklanowicza. Osuchów swoją wielkością dorównywał okolicznym niewielkim wsiom. W 1827 r. liczył 30 domów i 263 mieszkańców, a cały klucz dóbr osuchowskich składał się w drugiej połowie XVII w. z folwarków: Osuchów, Wygnanka i Dęby oraz wsi: Osuchów, Wygnanka, Bobrowiec, Strzyżów i Budy Strzyżowskie.

Dawno, dawno temu w miejscu obecnego pałacu stał zamek Radziejowskich, o którym istnieją wzmianki w dokumentach z 1676 roku. Na początku XIX w. Osuchów należał do rodziny Sobolewskich. Inwentarz kościelny z 27.07.1817 roku oznajmia, że „kościół parafialny Osuchowski Erygowany pod tytułem Świętego Stanisława Biskupa patrona Korony Polskiej. Najprzód w roku 1744 była tylko



63. Elewacja ogrodowa



64. Wnętrze na parterze

postawiona kaplica przez J.W. Sobolewskich dziedziców Wsi Osuchowa z przyległościami, w których Kapelan Dworski odprawiał Mszą Św.”

W 1877 roku dobra osuchowskie należały do Feliksa Wołowskiego, a tenże: „nadał w wieczyste posiadanie 5 morgów prętów 40 miary Nowopolskiej przestrzeni ziemi przy drodze prowadzącej z Osuchowa do wsi Bobrowce oznaczonej kopcami” parafii w Osuchowie – czytamy w „Spisie Inwentarza” kościoła osuchowskiego z dnia 15.06.1908 roku.

Po ojcu Feliksie Osuchów dziedziczyła Jadwiga Aleksandra Jasińska z d. Wołowska. Przypuszczalnie w latach 70. XIX w. Feliks Wołowski wystawił pałac dla swojej córki, wówczas jeszcze bez aneksów bocznych i portyku przy fasadzie. Wołowscy prawdopodobnie sprzedali posiadłość hr. Edwardowi Broel Platerowi, którego podpisy figurują pod inwentarzami kościelnymi z początku XX wieku. W 1930 r. majątek wraz z pałacem należał do sukcesorów hr. Joanny Broel Plater.

Dawno, dawno temu był w tym miejscu zamek Radziejowskich, o którym istnieją wzmianki w dokumentach z 1676 roku. Obecny



65. Fragment ogrodu

Przed frontem pałacu stoi stajnia starsza od samej rezydencji. Klasycystyczna, prawdopodobnie z początku XIX w. Z drugiej strony, od ogrodu taras ze schodami do parku. W późniejszym okresie dobudowano do głównego pałacu części boczne, symetryczne, parterowe, z tarasami na sklepieniu.

Piękny park, o którym była mowa na początku, pochodzi z tego samego okresu, co stajnia. Początkowo miał założenie romantyczne, później przerobiono go na krajobrazowy. Został gruntownie zrewaloryzowany w latach 1977–83.

Zwiedzanie parku sprawia szczególną przyjemność.

Po stawie, związanym bezpośrednio z pałacem, pozostało nieckowate wgłębienie terenu. Pozostałych 7 stawów otacza posiadłość łukiem od południowej i wschodniej strony. Drzewostan w parku jest urozmaicony tak pod względem gatunków jak i wieku. Do najciekawszych drzew należą: platany klonolistne, modrzewie europejskie, stare dęby, brzozy, graby, klony pospolite. W parku występują – pra-

powstał w połowie wieku XIX i jego cechy kompozycyjne i szczegóły ozdób pozwalają przypuszczać, że architekt pochodził z kręgu twórczości Henryka Marcconiego. Pobliski pałac w Ojrzanowie został zaprojektowany właśnie przez Marcconiego. Pałac osuchowski jest późnoklasycystyczny z elementami neorenesansu, mury z cegły, otynkowany, stojący na piwnicach poprzedniej budowli. Część środkowa pałacu, piętrowa z trójosiowymi ryzalitami, zwieńczonymi trójkątnymi szczytami. Od frontu taras na wysokości pierwszego piętra podparty kolumnami.

wnie chronione zabytki przyrody – dęby szypułkowe, lipy drobnolistne, jesiony wyniosłe, wiązy szypułkowe, jeden wspomniany platan klonolistny, zaś najstarszy dąb konarowy liczy ponad 700 lat. Na terenie parku pozostało jeszcze kilka bardzo starych białodrzewów. Według informacji dozorca parku białodrzewy te sadzone były „w kręgi”, po których zostały tylko pnie. Pałac i park stanowią klasyczny przykład jedności kompozycyjnej.

Po 1946 roku w wyniku reformy rolnej majątek Platerów przeszedł na Skarb Państwa i mieściły się tu kolejno: szkoła, Urząd Pocztowy i mieszkania prywatne. W latach 70. był własnością Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, a od 1982 roku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W latach 1982–92 ZUS z własnych nakładów przeprowadził remont kapitalny obiektu wraz z adaptacją dla celów Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego. Odbudowano dawną kuchnię i stajnię z przeznaczeniem na hotel. Wnętrza pałacu wyposażone zostały w stylowe meble, odtworzono nawet autentyczną sypialnię ostatnich właścicieli – hr. Broel Plater.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. Osuchów wraz z pałacem przeszedł ciężkie chwile. 10 września Kresowa Brygada Kawalerii została, nie bez przeszkód, przegrupowana w tamten rejon. Przebijając się przez niemieckie oddziały czołowe Brygada dotarła w ciągu dnia do Osuchowa, tracąc jednak łączność z trzonem sił, w których pozostawała, tj. z Grupą Operacyjną generała Thommée. Następnego dnia, w lesie w zachodniej części Osuchowa, niemiecka 19 Dywizja Piechoty, po uprzednim przygotowaniu artyleryjskim zaatakowała oddziały Kresowej Brygady Kawalerii. Bój trwał aż pięć godzin, w wyniku czego oddziały polskie zostały rozbite. Jedyne szwadron 20 p. uł. pod dowództwem rtm. Jana Burtowego przebił się kawaleryjską szarżą przez niemieckie okążenie.

## SIESTRZEŃ

**W** perspektywie pięknej alei brzozowej tajemniczo rysuje się fragment dworu w Siestrzeni. Biela się kolumny ganku zapowiadając atrakcyjne wnętrza. Niestety, nic z tych rzeczy. W „parku wiejskim” – jak głosi tablica wystawiona przez Wojewodę skierniewickiego stoją nędzne resztki dworu postawionego w 1900 roku, będącego dzisiaj własnością Agencji Rolnej Skarbu Państwa, a dzierżawionego przez Krzysztofa Marczewskiego, właściciela dworu w Wyprysie. Kiedy zbliżałem się do dworu z aparatem w dłoni, przed próg wyszło kilku mężczyzn i kobieta z dzieckiem na ręku. Przyjęli postawę mocno podejrzliwą – a nuż przyszedł ktoś z prasy i opisze, do jakiego stanu doprowadzili zabytkowy dwór użytkownicy? A może nowy kupiec, który wyrzuci nas z darmowego mieszkania? Obchodziłem dwór dookoła w asyście wrogo nastawionych mieszkańców, psy ostrożnie mnie obwąchiwały. Niestety, jeden wartościowy obiekt – w Zabłotni – będący własnością Agencji Rolnej Skarbu Państwa i, podobnie jak w



66. Prawem chroniony jest park i obiekty w nim stojące...

Siestrzeni, zasiedlony przez byłych robotników PGR, został ostatecznie zatracony. Obawiam się, że podobny los czeka resztki dworu w Siestrzeni.

Kto był właścicielem Siestrzeni? Nieoceniony Jerzy Roztworowski w swoich wspomnieniach z Książenic opisuje przedwojennych właścicieli Siestrzeni. „Sie-

strzeń. Wspólnej granicy nie mieliśmy. Gdy nabył go inżynier Powierza, nawiązały się wyjątkowo miłe stosunki. Miał on dwóch synów: Andrzeja, starszego ode mnie o dwa lata i Jurka, trzy lata młodszego”. Andrzej Powierza ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie, a także Szkołę Główną Handlową w Warszawie. Pracował następnie na placówce dyplomatycznej w Charbinie w Chinach. Płynąc stamtąd do Anglii w czasie wojny został storpedowany i utonął.

Tuż przed wojną Siostrzeń stanowiła własność Bolesława Przedpeńskiego, człowieka zamożnego, znanego działacza gospodarczego. Jeżeli notka w „Czy wiesz kto to jest?” Stanisława Łozy dotyczy właściciela Siostrzeni, to był on z zawodu inżynierem chemikiem (ur. w 1896 r.), absolwentem Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W latach walki o niepodległość należał do P.O.W. W okresie międzywojennym był prezesem Warszawskiej Izby Rolniczej i prezesem Związku Inżynierów Chemików R.P. Był



67. Dwór w perspektywie alei



68. Dwór w całej okazałości

wynalazcą w dziedzinie paliw płynnych. Został wyróżniony państwowymi odznaczeniami, w tym złotym Krzyżem Zasługi.

„Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego” opisuje Sierzeń w następujący sposób: „Sierzeń, albo Sierzyń, wieś i folwark nad rzeczką, powiat błoński, gmina Młochów, parafia Brwinów. Odległość 17 wiorst od Błonia, a 5 wiorst od Grodziska. Posiada fabrykę kafli i cegielnię. W 1870 r. folwark Sierzeń rozległość mórg 569, budynków murowanych 7, drewnianych 16”.

Dzisiaj Sierzeń znana jest grodziszczanom jako węzeł drogowy i połączenie Grodziska z szosą katowicką.

## SOKULE

**S**okule jest miejscowością mało znaną w Grodzisku – egzystuje w cieniu Wiskitek, wsi od dawien dawna silnie oddziałującej na okolicę. A jednak ze wszech miar jest warta zainteresowania. Istnieje tam, w zakolu drogi, otoczony starym parkiem piękny dwór. Urzeka swoim kształtem, kolorytem, starymi drzewami stojącymi w pobliżu, głaszczącymi swymi koronami dach dworu. Dwór jest od 1988 roku własnością Jerzego Petelickiego, który kupiwszy go, natychmiast przystąpił do prac renowacyjnych, mających na celu przywrócenie dworkowi jego dawnego wyglądu. Usunięto więc powstałe w różnych



69. Dwór pod baldachimem liści

okresach niestylowe przybudówki, dobudowano portyk z trójkątnym szczytem, wspartym dwiema grubymi, tokańskimi kolumnami. Zaglądałem przez okna do wnętrza – w czasie wizyty nie zastałem właścicieli. Widać staranność i pietyzm, z jakim odtwarzane są klasyczne, dworkowe wnętrza.

Dwór zapewne powstał w początku XVIII wieku, zalicza się więc do najstarszych tego typu budowli w okolicy Grodziska. W XIX wieku należał do Łubieńskich, których własnością były pobliskie włości ze „stolicą” w Guzowie. Następnie, tak jak cały klucz guzowski, przeszły na własność Sobańskich. „Rocznik Geograficzny Królestwa Polskiego” tak w końcu XIX wieku określił miejscowość: „Wieś i folwark, powiat błoński, gmina Żyrardów, parafia Wiskitki, odległość 20 wiorst od Grodziska, leżą na południowy zachód od Żyrardowa, mają 378 mieszkańców. W 1827 r. 25 domów, 307 mieszkańców. Dobra Sokule w roku 1873 oddzielone od dóbr Guzów, składały się w 1885 r. z folwarku Sokule, Ulaski i Rotów, rozległość mórg 3100; folwark Sokule gruntów ornych i ogrodów mórg 627, łąk mórg 73, pastwisk mórg 8, lasu mórg 1120, nieużytków mórg 79; budynków murowanych 10, drewnianych 34...” W 1930 roku



70. Front dworu od strony podjazdu

dwór w Sokulu należał do Józefa Gutkowskiego, później do jego córki Siemiątkowskiej. Od niej to odkupił obiekt Jerzy Petelicki.

Dwór zbudowany jest z cegły, otynkowany, ze ścianami działowymi konstrukcji szkieletowej wypełnionej cegłami. Parterowy z mieszkalnym poddaszem, na rzucie zbliżonym do kwadratu. W środku sień, dzieląca dwór na połowy. Wchodzi się do niej pod portykiem przez półkolistą arkadę. Kolorytu domowi przydają piękne okiennice w barwie żywego drewna.

Prócz dworu w Sokulu pozostało kilka starych domów, murowanych i drewnianych i piękna kapliczka z 1836 roku postawiona przez Wawrzyńca Goliszewskiego. *Vis á vis* dworu była kiedyś osada leśna z leśniczówką. Niszczała jednak powoli, aż wreszcie nadleśnictwo kazało osadę rozebrać i dziś już śladu po niej nie ma.

Dokumenty lustracyjne dóbr królewskich województwa rawskiego, do którego należało Sokule w XVII wieku opisują drewniany dwór w tej miejscowości. Tymczasem istniejący, bez wątplenia stary dwór, jest murowany. Jednakże remont dokonywany przez obecnego właściciela wykazał, że wewnątrz dworu istnieją drewniane ściany, dzisiaj działowe, które układają się w kwadrat, czyli tak, jak kiedyś budowano dwory. Być może – teza do udowodnienia – poszerzając dwór obudowano ową kwadratową budowlę murowanymi ścianami, zmieniając jej kształt i co za tym idzie, pojemność. Te tajemnice są do rozszyfrowania i być może, przesunęłyby datę powstania dworu w Sokulu o wiele lat wstecz.

# SYNDYKAT


**P**rzynajmniej z dwóch powodów syndykat nie powinien się znaleźć w tej książce: nigdy przecież nie był rezydencją, ani – o ile mi wiadomo – nawet domem mieszkalnym. Ponadto fizycznie już

nie istnieje, został bowiem przez niefrasobliwość władców tego miasta rozebrany za komuny. Nie wiadomo dlaczego i po co, albowiem na jego miejscu wybudowano prowizoryczne pawilony handlowe. Z jakich zatem powodów zdecydowałem się na opisanie syndykatu w tej książce? Był to niebanalny architektonicznie obiekt, zamykający wschodni narożnik ulicy Kilińskiego przy ulicy Sienkiewicza. Zrodziła się w tym budynku nowoczesna myśl ekonomiczna i została wcielona w życie przez miejscowych działaczy gospodarczych: Juliana i Antoniego Wieniawskich, Ludwika Górskiego, Michała Sobań-

**CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH**

**Z prac społeczno-rolniczych  
Okręgowego Towarzystwa  
Organizacji i Kółek Rolniczych  
w Grodzisku Mazowieckim**

Streszczenie referatów wygłoszonych na 3-dniowych kursach społeczno-rolniczych, zorganizowanych przez Okręgowo Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w okresie zimowym 1930/31 r. w Kółkach Rolniczych i ośrodkach pracy społeczno-rolniczej w powiecie Białymskim.



**WYDAWNICTWO OKRĘGOWEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACJI  
I KÓŁEK ROLNICZYCH W GRODZISKU MAZOWIECKIM**

1 9 3 1 R.

71. Książka wydana przez Kółka Rolnicze w Grodzisku

## HAEBERLE i Spółka TOWARZYSWO KOMANDYTOWE

Pierwsza Polska Fabryka Wyrobów Szmerglowych i Tarcz Szlifierskich w Grodzisku Mazowieckim, rok założenia 1897.  
Wytwarza: tarcze szlifierskie, wyroby szmerglowe.

„IWIS”, Inżynier W. Izdebski i S-ka, rok założenia 1920, wytwarza: węże pożarnicze, chodniki kokosowe, sieci rybackie  
„KOBYLAŃSKI i PAWLIKOWSKI”, Grodzkie Zakłady Przemysłowe, rok założenia 1912, wytwarza: farb clemn., — odlewania żelaza, — kotły, radjatory, dykta pancerna  
„NATALIN”, Zakłady garbarskie, rok założenia 1921, wytwarza: materiały garbarskie  
Składnica Straży Pożarnych, rok założenia 1924, wytwarza: narzędzia i sprzęty przeciwpożarnicze  
„STACZE”, rok założenia 1932, wytwarza: szpilki metalowe.

HANDEL i RZEMIOSŁO

## Syndykat Rolniczy

w Grodzisku Mazow.,  
ul. Kilińskiego 2 — telefon 41

dostarcza w najwyższym gatunku po możliwie najniższych cenach ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb drobnego rolnika:

**artykuły dla rolnictwa i ogrodnictwa jak:**  
nasiona wszelkiego rodzaju, nawozy sztuczne, pasze treściwe (otręby pszenne i żytnie, makuchy: liniany, rzepakowy, słonecznikowy, śrutę sojową), maszyny, i narzędzia rolnicze, narzędzia ogrodnicze, etc., etc.

**materiały budowlane jak:**  
wapno, cement, dachówkę, papę, smołę, gwoździe, drut, etc.

**artykuły techniczne:**  
oleje i smary wszelkiego rodzaju, terpentynę, tran, etc.

**materiały opałowe:** węgiel, koks, drzewo,  
**naftę benzynę, ropę, oleje samochodowe,**  
**amunicyje** wszelkiego rodzaju myśliwską i sportową.

72. Reklama Syndykatu Rolniczego w Informatorze Grodziskim z 1936 roku

w okolicy Grodziska nowoczesne gospodarstwa wiejskie. W Woli Pękoszewskiej mieszkali Górscy, w Guzowie Sobańscy, w Chlewni Wieniawscy itd. Oni to, a także grupa będących pod ich wpływem obywateli, stanowili awangardę postępu gospodarczego w Królestwie Polskim, a Ludwik Górski i Antoni Wieniawski awangardę myśli ekonomicznej. Już około 1910 roku z inicjatywy gospodarzy (cytuje za ks. Mikołajem Bojankiem): Mateusza Woźnickiego, Antoniego Jankowskiego, Jana Maliszewskiego, Antoniego Wieniawskiego, Wacława Leszczyńskiego powstało w Grodzisku jedno z pierwszych kółek rolniczych w kraju. Dwa lata później Daniel Janusz, Antoni Wieniawski, K. Komierowski, K. Wojciechowski i Jan Plebański utworzyli Grodzkie Towarzystwo Rolnicze. W 1912 roku Towarzystwo ulokowało się w posesji zakupionej przez Michała hr. Sobań-

skiego... Tutaj powołano do życia pierwszy w Królestwie Polskim związek hodowli bydła holenderskiego.

\*\*\*

Syndykat, wg definicji encyklopedycznych jest zrzeczeniem jednostek gospodarczych, organizacją kapitalistów, którzy dokonują składki na przedsięwzięcie, na które nie stać poszczególnych członków. Jednym słowem jest to towarzystwo samopomocy służące rozwojowi gospodarczemu.

Przy końcu XIX wieku i na początku XX, dzięki oddziaływaniu świątłych gospodarzy Ziemi Grodzkiej, zaczęły rozwijać się



73. Plan sytuacyjny Syndykatu



74. Syndykat wejście główne

skiego, będącego inicjatorem wielu podobnych przedsięwzięć w okolicy. On to był autorem pomysłu oddania majątku Chylisce dla obecnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W tymże roku postawiono specjalny budynek przeznaczony na Syndykat Rolniczy Grodziska Mazowieckiego. Mieścił się on na rogu ulic Kilińskiego i Sienkiewicza z wejściem od Kilińskiego. Oskrzydłał obszerny dziedziniec ze studnią na środku i kilkoma starymi drzewami, relikdami Puszczy Jaktorowskiej. Z całego przedsięwzięcia ocalały jedynie owe drzewa... Ze starych map geodezyjnych wynika, że właścicielami sąsiedniej posesji byli Zofia i Henryk Dobielińscy. Można z tego wyciągnąć ostrożny wniosek, że od nich nabyto działkę dla Syndykatu.

Syndykat zajmował się zaopatrzeniem rolników w nawozy sztuczne, ziarno siewne, narzędzia rolnicze – tak pisał zacny ksiądz Bojańek w 1917 roku. „Informator powiatu błońskiego” z 1936 r. podaje bardzo szeroką ofertę Syndykatu. Sprzedawano tam „artykuły dla rolnictwa i ogrodnictwa... materiały budowlane... artykuły techniczne... materiały opałowe... naftę, benzynę, ropę, oleje samochodowe, amunicję... myśliwską i sportową”, a wszystko „w najwyższym gatunku

po możliwie najniższych cenach ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb drobnego rolnika”.

O ile Syndykat zajmował się praktyczną stroną gospodarki wiejskiej, o tyle inne stowarzyszenia i organizacje propagowały nowoczesną myśl techniczną na wsi. Jak dalece były to organizacje aktywne, niech świadczy książka pt. „Z prac społeczno-rolniczych Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Grodzisku Mazowieckim” wydana w 1931 r. Zawarta jest tam szeroka ocena możliwości powiatu błońskiego w zakresie produkcji rolniczej i szeregu artykułów poświęconych metodom rozwoju poszczególnych dziedzin produkcji na wsi. Książka wyszła staraniem Kółek Rolniczych, ale inne organizacje były również aktywne. „Prace w Towarzystwie Rolniczym Grodziskim – pisze ks. Mikołaj Bojanek – dały inicjatywę wielu wzniosłych i wielkich poczynań, nawet na kraj cały. Instytucje stoją i rozwijają się ludźmi. T-wo Rolnicze Grodziskie właśnie udowadnia to na sobie. Zespół pracowników jego jest niezwykły. Prezesem Towarzystwa jest Edward hr. Plater; zrzeszeni rolnicy w pracach swoich wzajemnie się uzupełniają. To, co ich łączy, to miłość kraju i ukochanie roli – warsztatu swej pracy”.

A jak wyglądał budynek samego Syndykatu? Był to właściwie zespół kilku budowli, frontowych i od podwórka. Wszystkie parterowe, murywane, kryte dachówką. Główna siedziba Syndykatu mieściła się w domu w kształcie dwóch skrzydeł pod kątem rozwartym, zasadniczo w stylu dworskowym, co podkreślało jeszcze wejście główne, z czterema półkolumnami podtrzymującymi trójkątny tympanon i dach polski naczółkowy,



75. Syndykat część od ul. Sienkiewicza



76. Antoni Wieniawski. Warszawski Tygodnik  
Ilustrowany 1915 nr 42

tak charakterystyczny dla mazowieckich rezydencji szlacheckich. Za moich jednak czasów wejście główne było nieczynne i wchodziło się do Syndykatu od ul. Kilińskiego przez podwórko. Drugi frontowy budynek położony przy ul. Sienkiewicza, miał od strony ulicy cztery zamurowane okna i był przeznaczony na magazyn-skład. Budynki wewnątrz podwórka miały podobne magazynowe przeznaczenie.

W latach pięćdziesiątych pomieszczenia Syndykatu użytkowała dziewiarska spółdzielnia „Gromil”, mająca swoje zakłady pro-

dukcyjne gdzieś tam w mieście, a w Syndykacie biura i magazyny.

Kilka, czy kilkanaście lat później zaczęto w tym rejonie Grodziska (a właściwie Jordanowic) budować socjalistyczne bloki miejskie i spółdzielcze. W „genialnych” planach ówczesnych architektów nie było miejsca na piękne wille-pałacyki położone w pobliżu. Z niewiadomych przyczyn postanowiono rozebrać także zabytkowy Syndykat. Nie był to zabytek wielowiekowy, jak to się mówi – pierwszej kategorii. Ale jakże zasłużony dla miasta i całej Ziemi Grodziskiej. Kuto tam myśl kontynuowaną przecież za komuny, bo czyż nie było i nie ma do dzisiaj Kótek Rolniczych w Polsce? Ale nie do przyjęcia był fakt, że twórcami Kótek i innych organizacji postępu na wsi byli bogaci właściciele ziemscy, a niekiedy – o zgrozo! – arystokraci, jak choćby wspomniani tutaj hr. Sobański czy hr. Plater, czy też ks. Czetwertyński, współtwórca majątku SGGW w Chylicach. Na miejscu Syndykatu mamy dzisiaj handlowe pawiloniki i biura, postawione bez wdzięku i bez sensu.

## ULICA SZCZĘSNA 13

**P**iękna willa przy ul. Szczęsnej wzbudza powszechne zainteresowanie przechodniów. Zbudowana w stylu włoskim, z wielospadowym dachem, lukowymi arkadami i ukwieconym balkonem od frontu i drugim od strony południowej. Willa posiada nad balkonem frontowym, na wysokości pierwszego piętra umieszczony posąg-popiersie naczelnika Tadeusza Kościuszki. W jaki sposób rzeźba ta przetrwała czasy okupacji niemieckiej, Bóg raczy wiedzieć!

Budowla, pomimo nowoczesnego wyglądu nie pochodzi bynajmniej z naszych czasów. Majątek Szczęsne, rozparcelowany na działki przez Henryka hr. Skarbka, który był jego właścicielem, był zabudowywany dość szybko dworkami i willami. Kiedy wzniesiono willę



77. Dwór od strony wschodniej

i kto był jej pierwszym właścicielem – nie wiadomo. Dzisiaj właścicielami nieruchomości są państwo Krystyna i Zenon Badenko, którzy nabyli ją w 1979 roku od Leokadii Świniarskiej, ta zaś od Jana Chlebka. Na tych informacjach – nader skąpych – można by zakończyć opis willi. Tymczasem...

„Jan Chlebek, ps. «Podhalanin», z rozkazu ZWZ pracował w Wydziale Rolnym w Grodzisku Mazowieckim. Interweniował w urzędzie zatrudnienia ratując uczniów szkoły powszechnej w Grodzisku przed wywiezieniem na przymusowe roboty” (*Dzieje Grodziska*).

„Chlebek Jan – mjr, «Podhalanin», wykładowca w podchorążówce w Pruszkowie, przyjął przysięgę do ZWZ od św. ojca Maksymiliana Rajmunda Kolbe” (*Ośrodek AK „Gąbka-Osa”*).

Oto dwie informacje dotyczące okupacyjnej działalności trzeciego – licząc od tyłu, właściciela posesji. Jan Chlebek osiągnął przed wojną stopień majora, służąc w Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera we Francji, a potem w Polsce. Urodził się 5 listopada 1886 roku w Śmiłowicach, jego rodzicami byli Jan i Anna z domu Matuła. Ożenił się w 1920 roku podczas wojny polsko-bolszewickiej z Ewą Kryńską, a ślub brali w parafii ewangelicko-augsburskiej. Przed wojną małżon-



78. Dwór od strony południowej



79. Popiersie Tadeusza Kościuszki

kowie zakupili kawałek ziemi z willą na Szczęsnem, nadając majątności nazwę „Kruszyna”.

Natychmiast po wybuchu wojny w 1939 r. Jan Chlebek zgłosił swój akces do organizacji konspiracyjnej i został przyjęty z entuzjazmem. Liczył się jego stopień wojskowy i doświadczenie zdobyte w wojnach. Szukałem kogoś, kto mógłby wnieść więcej szczegółów do jego konspiracyjnej biografii. Jerzy Kowalczyk, sam będąc weteranem AK-owskim tak wspomina majora Chlebka: „Pracował u landrata Bekiera. Posługiwał się perfekcyjnie językiem niemieckim, co w ogóle było podstawowym warunkiem poruszania się wśród Niemców. Mówił dobitnie, prawie krzyczał, tak jakby wydawał rozkazy. W ten sam sposób zwracał się do Niemców i, o dziwo! znajdował u nich posłuch. Obserwując jego swobodne i wyniosłe zachowanie przy okupantach początkowo myślałem, że jest Niemcem, ale po wojnie dowiedziałem się, że wykładał w tajnej podchorążówce w Pruszkowie. Kiedyś landrat kazał mu zorganizować spód koni celem wyselekcjonowania materiału przydatnego dla Wehrmachtu. Podczas przeglądu walił konia kijem po grzbiecie i łajał chłopów: «coś mi tu za chabetę przyprowadził!» W ten



80. Święta figurka w ogrodzie

racji AK, zmarł 13 września 1950 r. i jest pochowany na grodziskim cmentarzu.

Zarówno willa, jak posesja zwana „Kruszynką” sprawiają bardzo miłe wrażenie. Przypuszczalnie własność mjr. Chlebka rozciągała się też po drugiej stronie ul. Szczęsnej, gdzie w pobliżu jeszcze dzisiaj puszą się dostojne bażanty i kicają zające. Okolica była wówczas zupełnie pusta i tylko kilka dworców i willi tuliło się wśród brzozowych kęp i pojedynczych sosen. Dziś jest to teren – za sprawą hrabiego Skarbka – rozparcelowany na drobne działki i zabudowany domkami jednorodzinymi według szablonowych projektów. Ale i tak jest tam ładnie.

sposób pozbył się ze spędu wszystkich dobrych okazów. Pozostałe nie nadawały się do celów wojskowych.

Po przyjeździe do Grodziska, jeszcze przed wojną, nosił się z zamiarem kupna pałacyku Skarbka, który wówczas był własnością Smoleńskich. Aliści podczas oględzin wewnątrz pałacu zobaczył Chlebek w salonie katarfalk z trumną – to zmarła właśnie pani Smoleńska. Widok trumny ze zwłokami zniechęcił majora na tyle, że zrezygnował z kupna i zwrócił swoją uwagę na dom przy ul. Szczęsnej.

Po śmierci mjr. Chlebka jego żona prowadziła kiosk przy ul. Sienkiewicza. Życie zakończyła w domu starców w Przasnyszu”.

Jan Chlebek, żołnierz Armii Błękitnej, członek konspi-

\*\*\*



81. Grób majora Jana Chlebka

Prapoczątki posesji sięgają stycznia 1898 roku, kiedy to po parcelacji Jordanowic przez hrabiego Henryka Skarbka działkę „Kruszynka” zakupiło małżeństwo Jeżowskich, to jest inżynier Alojzy Marcei Jeżowski syn Wilhelma i Anna Urszula Jeżowska, z domu hrabianka (?) Sokolnicka, córka Józefa.

Natychmiast też to samo małżeństwo zaciągnęło na hipotekę zakupionej posesji kredyt w Warszawskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.

## WOLA PĘKOSZEWSKA

**P**rzelomową datą dla dziejów wsi Wola Pękoszewska był rok 1826, zaś kluczową postacią do tej historii – generał Franciszek Górski. Choć podana wyżej data nie jest zbyt odległa, to wzmianki o wsi Wola Pękoszewska znajdujemy już w 1579 roku. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* informuje, że wieś zajmowała wówczas 9 łanów terytorium i zamieszkiwał w niej jeden rzemieślnik. „Starsze i zarazem nieco szersze są natomiast dane o wsi Zawady, która w XIX w. należała do tych samych dóbr. – pisze Andrzej Stawarz w pracy, charakteryzującej akta majątku ziemskiego Wola Pękoszewska. – Wieś Zawady wymieniona została w tzw. «Kodeksie Wielkim» w latach 1339 i 1380, jako należąca do parafii Mszczonów”. W 1826 roku dobra Wola Pękoszewska, w skład których wchodziła wieś i folwark Pękoszew, wieś i folwark Zawady, folwark Nowiny oraz wsie Wólka Jeruzelska, Huta Zawadzka, Borszyce i Budy pod Zatorem liczące razem 6000 mórg, stały się własnością generała

Według szkicu genealogicznego Krzysztofa Górskiego	Według dr Andrzeja Stawarza	Według Dominika Rzeszotarskiego de Lehndorff
1. Franciszek 1783–1838	1. Franciszek Górski	Mylnie podaje, że
2. Jan 1827–1898	2. Ludwik (w 1849 r. objął majątek Ster- dyń)	„majątek pozostawał w rękach Górskich aż do ostatniej woj- ny, kiedy to właścici- cielem był Antoni Górski”.
3. Antoni 1869–1938	3. Jan	
4. Andrzej 1911–1977 i Zygmunt 1909–1976	4. Antoni	

82. Właściciele Woli Pękoszewskiej

Franciszka Górskiego. On to bowiem przyjaźniąc się z Józefem Krasieńskim wszedł w posiadanie wsi, która stała się siedzibą wybitnego rodu Górskich. Otaczały Wolę majątki arystokratów – w Guzowie Łubieńscy i Sobańscy, w Radziejowicach Krasieńscy, później w Jordaniowicach Skarbkowie. Sami Górscy nie pochodzili z arystokracji, ale dzięki wysokiej pozycji społecznej i majątkowej byli traktowani przez błękitnych jak równi z równymi, wchodzili też z nimi w liczne koligacje rodzinne. Skąd Górscy pochodzili? Liczona od 1825 lub 1826 (źródła są rozbieżne) historia Woli Pękoszewskiej Górskich, to zbyt krótko jak na tak znaczny ród. Górscy herbu Boża Wola – jak podaje Andrzej Stawarz – wywodzą swe początki genealogiczne od połowy XVI wieku, a nazwisko swoje zaczerpnęli od rodzinnego „gniazda” we wsi Górki, w Ziemi Gostynińskiej. Dodaje jeszcze Stawarz, że „do początków XIX w. Górscy herbu Boża Wola, nie mieli żadnych posiadłości w obrębie Mazowsza południowo-zachodniego”. Tymczasem inny autor, Dominik Rzeszotarski de Lehndorff podaje odmienną genezę rodu: „Górscy herbu Bożawola to stara i zasłużona rodzina mazowiecka pochodząca ze wsi Bożawola leżącej pod Błoniem niedaleko Warszawy”. Istotnie, taka wieś istnieje, jest też w niej stary dwór, ale śladu związków tego miejsca z Górskimi nie znalazłem. Nazwa herbu i miejscowości jest rzeczywiście identyczna, ale skojarzenie Górskich h. Bożawola z miejscowością o tej samej nazwie jest zbyt łatwe, by było prawdziwe.



83. Pałac od podjazdu

Tymczasem Franciszek Górski, założyciel nowej siedziby rodowej urodził się w Karniewie koło Ciechanowa w 1783 roku. Jego ojciec, Jan Górski, był podstolim winnickim. Młodość upływała Franciszkowi raczej beztrąsko, na łonie rodziny, gdzie czas poświęcał na zajęcia gospodarskie i polowania. Kształcił się w domu, pod okiem matki Katarzyny z Białobłockich. Działy się jednak wokół rzeczy wielkie i porywające, zwłaszcza dusze młodzieńców wychowywanych w duchu patriotyzmu i rozmiłowanych w historii. Nic więc dziwnego, że w 1806 roku wstąpił ochotniczo do batalionu strzelców leśnych departamentu płockiego. Przenoszony był następnie do różnych garnizonów w Warszawie i w Poznańskim. W 1809 r. widzimy go wśród obrońców Częstochowy i w bitwie pod Grzybowem. W 1812 roku wyruszył do Rosji w składzie brygady M. Radziwiłła będąc już w stopniu kapitana. Przekroczywszy Niemen 24 czerwca wszedł z brygadą do Tylży. Będąc szefem batalionu 19 pułku piechoty w 1813 roku bronił przed Rosjanami twierdzy modlińskiej aż do jej kapitulacji. Po zajęciu twierdzy Rosjanie wzięli Franciszka Górskiego do niewoli. Z kampanii napoleońskiej wyniósł order *Virtuti Militari* i Legię Honorową, a wstąpiwszy zaraz do wojska Królestwa Kongresowego otrzymał od Rosjan order Św. Anny. Awansowany do stopnia pułkownika dowodził 5 pułkiem piechoty liniowej. Zbliżające się powstanie listopadowe zastało go w kiepskim zdrowiu na tyle, że przed jego wybuchem poprosił o dymisję z wojska. Otrzy-



84. Kartusze herbowe na frontonie

mał ją w stopniu generała brygady. W wojnie polsko-rosyjskiej nie wyróżnił się niczym. Resztę życia spędził w swoim majątku, którym już była Wola Pękoszewska, gdzie gospodarował z Teodorą (z d. Krępską). Pomagało mu w tym czterech jego synów: Ludwik, Konstanty, Jan i Stanisław (Franciszek zmarł w roku 1838).

A jak Franciszek Górski zdobył Wolę? Otóż, uczestnicząc w niezliczonych spotkaniach i rautach wystawianych przez Krasińskich w Radziejowicach, spotykał się tam był ze swoimi dawnymi towarzyszami broni. Generał Wincenty Krasiński zachęcał gości do uczestnictwa w kartograjstwie. A grano o spore stawki. Józef Wawrzyniec Krasiński tak relacjonuje owo wydarzenie, które odmieniło historię majątku Wola Pękoszewska: „Franciszek Górski pułkownik tegoż pułku kwaterując w Korytowie wsi Krasińskiego Józefa, bywał w Radziejowicach, uważany za domowego gościa, grywając zaś w karty pomału doszedł do okrągłej summy 80,000 złp. Gdy przyszło do obrachunku na gotówkę, której gospodarzowi zawsze brakowało, p. Krasiński zkwitował pułkownika Pękoszowską Wolą, wsią mającą ze 180 włok, za którą Górski dopłacił 100,000 złp. Nowy dziedzic na rok przed rewolucją po żołniersku wystawił zaraz gorzelnię i browar, na których miewał niepoliczone zyski. Syna swego Ludwika potrafił ożenić z panną Pauliną Krasińską”.

Wprawdzie Franciszek Górski w powstaniu – jak pisałem wyżej – wybitnego udziału nie wziął, ale w początkowej fazie wojny pra-



85. Elewacja południowa i frontowa



86. Elewacja ogrodowa

cował przy mobilizacji i organizacji oddziałów, co spowodowało sekwestr majątku przez zaborcę po zakończeniu powstania. Niewiele brakowało, aby z rozmachem założone gniazdo rodzinne straciło swą funkcję już w pierwszym pokoleniu. Sekwestr majątku został jednak łaskawie cofnięty. Owa łaskawość imperatora wzięła swe źródło w wierze w dalszą lojalność Franciszka Górskiego, którego syn Konstanty podawany był do chrztu przez... wielkiego księcia Konstantego.

Tak więc Wola Pękoszewska stała się własnością Górskich. Wiele źródeł podaje datę tego faktu na 1825, inne na 1826 rok. Kiedy zatem powstał dwór? *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* podaje rok 1823 z zastrzeżeniem („zapewne”). Podobnie podaje *Katalog Zabytków woj. skierniewickiego*. Autorzy *Przewodnika po pałacach i dworach Mazowsza* piszą jednak: „dwór wzniesiony zapewne po 1825 r.”, co jest zdecydowanie bliższe prawdy. Irena Szypowska we wstępie do tomu listów Konstantego M. Górskiego i Józefa Weysenhoffa daje tej tezie dowód: „dwór w Woli Pękoszewskiej stoi do dziś. Jego część najstarsza, drewniana, parterowa, kryta gontem – zbudowana jeszcze przez generała...” Jeśli więc przyjmiemy, że ge-

nerał objął Wolę w 1825 r., budowa dworu musiała nastąpić nie wcześniej. Jak dwór wygląda? Jest tam dzisiaj szkoła i to może uchroniło rezydencję od kompletnej dewastacji lub unicestwienia całkowitego. Widok przedstawia jednak dosyć żałosny. Od razu widać, że konserwator zabytków, kiedyś warszawski, potem skierniewicki, nie miał tego zabytku w polu widzenia. To samo dotyczy krajobrazowego parku z 1800 roku, w którym wybudowano dwór. W 1842 roku park został



87. Autoportret Pii Górskiej

przekomponowany przez Stefana Celichowskiego, projektanta parków w wielu pobliskich rezydencjach, m.in. w Turowej Woli, w Wędrogowie, w Wilkowicach, Kaleni, w Żelaznej, w Woli Szydłowieckiej i w wielu jeszcze innych majątkach. Najlepiej oddaje stan dworu cytowany już Dominik Rzeszotarski de Lahndorff, który przeprowadzał inwentaryzację zabytkową obiektu:

„JA PANIE NIECHAY MIESZKAM W TEM GNIEZDZIE OJCZYSTEM,  
A TY MNIE ZDROWIEM OPATRZ I SUMIENIEM CZYSTEM”.

– ta inskrypcja pochodzi z frontonu dworu w Woli Pękoszewskiej... Podobne napisy charakterystyczne dla polskich domów mieszkalnych witają gości co najmniej od XVI w. W tym konkretnym przypadku jest ona doskonałym przykładem, jak w czasach nam współczesnych zderzyła się substancja pracy pokoleń z brutalnością nowego systemu, który nie miał żadnych korzeni, ale za to kierował się naczelną zasadą: zabrać tym co mają i zniszczyć pamięć po nich, odciąć się od tradycji obcej klasowo i ideologicznie.



88. Ludwik Górski

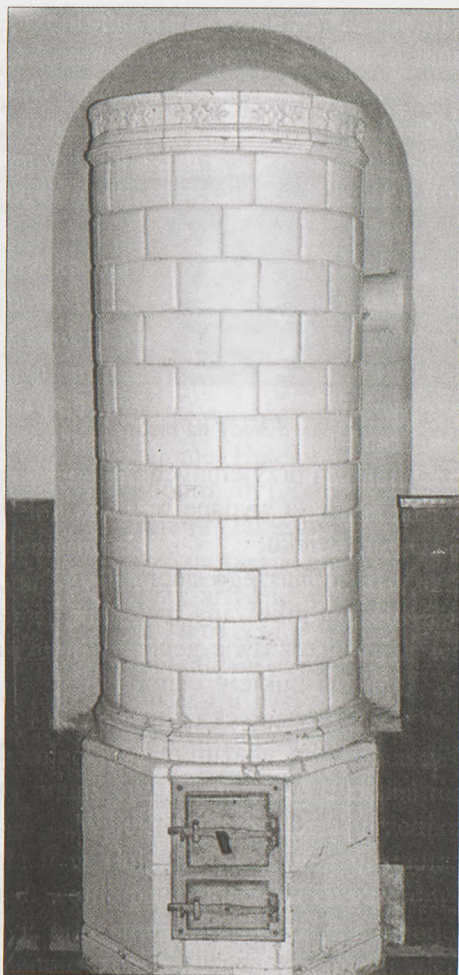
Piękny klasycystyczny dwór w Woli Pękoszewskiej, rozłożysty, ozdobiony piętrowym, czterokolumnowym ryzalitem w osi, stoi wśród nędznych resztek parku. W zwieńczeniu portyku – rzeźbiony napis [autorstwa Jana Kochanowskiego], wzruszająco piękny, świadczący o skromności i przywiązaniu do miejsca, brzmiący w uszach jak strofa najszlachetniejszej, bardzo polskiej, renesansowej poezji. Nad nim zaś dwa kartusze herbowe pochylone ku sobie w tzw. kurtuazji heraldycznej, o martwych tarczach, ze

skutymi czyjąś barbarzyńską ręką herbami właścicieli – państwa Górskich. Smutna kolizja – «ojczyste gniazdo» i zniszczone przez wandalę herby, zapewne w infantylnym przeświadczeniu, że uda się w ten sposób zatrzeć prawdę o przeszłości... Szpeci też dach pokryty papą w miejsce dawnych gontów, a także wielki gazon, ongiś ukwiecony, a dziś przypominający pastwisko. „Na tym tle autor oddaje się refleksjom nad systematycznością PRL w niszczeniu dworów szlacheckich. Ktoś coś wziął, po kawałku, po kawałeczku i wkrótce pozostawała ruina-melina... „A działo się to za cichym przyzwoleniem i błogosławieństwem dyrektorów PGR-ów i innych gminnych kacyków-decydentów, szczególnie w pierwszych latach «utrwalania władzy ludowej»”. Dwór jest drewniany, otynkowany z podmurówką, parterowy, zbudowany na planie prostokąta, ale posiada też przybudówkę od strony zachodniej. Przykryty jest dachem czterospadowym, teraz krytym papą, od podjazdu z gazonem murowany ryzalit czterokolumnowy z piętrem zwieńczony tympanonem, od strony po-

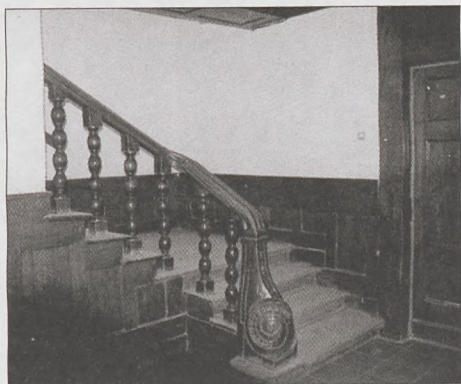
łudniowej piętrowa przybudówka, a od wschodu taras. Kiedy przyjechałem tam z Rufinem, kierowniczką szkoły wahała się, czy udzielić nam zezwolenia na fotografowanie dworu: „na to potrzebna jest zgoda konserwatora” – orzekła. Głupota to czy złośliwość? Na postawienie słupa betonowego przez elektrownię tuż przed dworem, w gazonie, pozwolenia konserwatora nie było potrzeba, na doprowadzenie do dewastacji dworu nikt o pozwolenie nie pytał. A fotografowanie może komuś zaszkodzić!

Franciszek Górski, zapragnąwszy osiąść spokojnie na własnym majątku stworzył prawdziwe, polskie gniazdo rodzinne, pełne życia, pełne twórczej myśli. „Wola Pękoszewska była przez wiele dziesiątek lat jednym z ośrodków życia polskiego. Jej historia to dzieje pracy, a nawet misji cywilizacyjnej, którą pełniły

dwory szlacheckie wobec okolicznych gospodarzy, służąc przykładem racjonalności uprawy gleby, hodowli, przetwórstwa, ucząc szacunku do pracy i niewątpliwego w tej sferze przywiązania do ziemi ojców” – pisze Irena Szypowska. Lektura książek Pii Górskiej, malarzki i pisarki, a także wspomnień Marii Górskiej pozwala chociaż częściowo odtworzyć układ i wystrój wnętrza. Z pamiętników dowiadujemy się, kto tam bywał, kto te wnętrza wypełniał. Z innych źródeł



89. Ozdobny piec na parterze



90. Schody na piętro

czytelnikowi przyjemnych wrażeń. „Paleta i Pióro”, które pisane były po II wojnie (a wydane w 1956 r.) – dotyczą lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.

„Ściany naszego saloniku jaśniały perłową tapetą, która bezczelnie udawała pikowany materiał, między oknami znajdowała się wysiedziana przez dwie generacje otomana, przy niej stały fotele obite kretonem w bukiety ciemnych petunii. W środku pokoju królował stół przykryty turecką chustką, a nad nim wznosiła się lampa ocieniona falistym abażurem, z różowej bibułki. Ten abażur wzbudzał mój podziw. Wielki jak parasol, pełen misternych plisek, falbanek i falban, był niezwykle wspaniały, przypominał mi kolorem malinowe lody. Goście mówili o nim uprzejmie: «Jakiż to efektowny abażur zrobiony ze zwyczajnej bibułki!» Wtenczas mieszkająca u nas dobra pani Krupińska uśmiechała się błogo, a moja matka odpowiadała zwykle: «Nasze abażury są od pani Krupińskiej. Nikt nie umie robić tak ładnych jak ona»”.

Pia Górska pisze o tym, co stało w saloniku na stole, jak wyglądał kominek z empirowym zegarem, jakie obrazy wisiały na ścianach. W opisywanym saloniku uległa Pia swojej pierwszej fascynacji, którą było „Ogniem i Mieczem” Henryka Sienkiewicza. Nie przypuszczała młodzianka Pia, że i sam pan Henryk będzie w owym saloniku bywał. Spośród obrazów zdobiących pokryte tapetą ściany saloniku największe wrażenie na przyszłej malarce robiła akwarela Gersona przedstawiająca św. Wojciecha. Obraz ten był przedmiotem zachwytu

poznajemy życiorysy sławnych Górskich, którzy bądź przyszli na świat w Woli Pękoszewskiej, bądź też tutaj mieszkali.

Od Pii Górskiej dowiadujemy się, jaki wygląd miały fragmenty wewnątrz. Autorka, będąc malarką, posiadała szczególną wrażliwość i pamięć na barwę i kształt. Jej więc opisy, przy tym literacko spełnione, dostarczają

całej rodziny, bowiem Gerson uważany był za najwybitniejszego warszawskiego malarza. Został jednak z chwilą, gdy w obszar zainteresowań Pii wszedł Józef Chełmoński, zamieniony na szkic Chełmońskiego, przedstawiający starego dziada. W tymże saloniku Henryk Sienkiewicz spotykał się z Józefem Chełmońskim... Chełmoński, gdy pierwszy raz przyjechał do Woli Pękoszewskiej – ku zachwytowi przyszłej malarki – powiedział, „patrzac na niskość drewnianego domu, «że tu prawdziwie po polsku, bo nie wysoko»”. Podobno Chełmoński i Sienkiewicz nie bardzo pasowali do siebie. Niemniej obaj stanowili wczesny ołtarz westchnień Pii Górskiej.

„Sienkiewicz i Chełmoński... Dwaj wielcy artyści, którzy interesowali się sobą z daleka, lecz nie widzieli się od czasów młodości. Spotykali się niegdyś w warszawskim salonie Heleny Modrzezewskiej, pisarz może jeszcze znany pod pseudonimem Litwosa, malarz borykający się na pewno z biedą i trudnościami. Jakie były ich ówczesne stosunki – nie wiem, bo w każdym razie pan Henryk musiał się przyglądać z ciekawością pełnemu fantazji artyście, kiedy umieścić go i przetransponować w wesołej noweli *Ta trzecia*. Później życie rozdzieliło obu przygodnych znajomych i spotkali się dopiero po wielu latach na Mazowszu, u Krasińskich, a także i u nas.

Widzę ich dotąd siedzących na niskiej kanapce pod lustrem, pogodny, wytworny i trochę miejski Sienkiewicz, a przy nim Chełmoński błądzący myślami w przestrzeni, wichrowaty, z twarzą przeoraną nawałnicą wrażeń.

Pia Górską, przyjaciółką Józefa Chełmońskiego, malarka i pisarka, dostarczyła nam wiele ciepłych i nostalgicznych wspomnień z Woli Pękoszewskiej końca XIX wieku, bowiem tam się urodziła i tam spędziła młodość pod silnym wpływem swojego guru, jakim był dla niej stary malarz. Potem wyjechała do Warszawy, Krakowa i za granicę.”

Drugim ważnym źródłem wiedzy o tym miejscu są dzienniki Marii z Łubieńskich Górskiej, obejmujące trzy tomy z lat 1889–1920, z których, niestety, tylko dwa do dzisiaj ujrzały światło dzienne. Maria była żoną Jana Górskiego (1827–1898). Była przeszło trzydzieści lat młodsza od swojego męża i przeżyła go o tyle samo – zmarła w 1926 roku. Jan Górski był właścicielem Woli Pękoszewskiej, zaś jego brat bliźniak, żonaty z Julią księżną Golicyn był właścicielem Tułow-



91. Rządówka

wic, potem Motkowic. Roman Wysocki w krótkim wstępie do pamiętników (*Gdybym mniej kochała*) podsuwa słuszne spostrzeżenie, że nie można nie ulec uwodzicielskiemu czarowi spatynowanych wiekiem pamiętników – i dodaje – zwłaszcza gdy ich autorkami są kobiety. Są one urokliwe, ponadto zawierają wiele cennych informacji natury historycznej, również o interesującym nas dworze w Woli.

Pisząc o swoim teściu Franciszku, dostarcza nam Maria Górską nieco innej genezy powstania gniazda rodzinnego w Woli Pękoszewskiej. Dowiadujemy się, że teść za posag żony kupił Wolę od Krasieńskich za 72.000 złp nie dodając kwoty wygranej w karty, a sąsiadnie Zawady dokupił Franciszek Górski od pana Lisieckiego.

A ileż tam informacji o powstaniu styczniowym! I to zgoła odmiennych od tych z podręczników. (W nocy wpadło do majątku kilku jeźdźców. Obudzili pana Jana i zażądali, aby się natychmiast stawił z osiodłanymi końmi i wozami pełnymi żywności. „A mój mąż na to – pisze pani Maria, która podsłuchiwała rozmowę pod drzwiami – „Ale ja ani myślę, to szaleństwo, to głupstwo. Kraj tylko gubicie, ja do tego się nie przyczynię”.) Potem opisy rewolucji 1905 roku, wojny z mariawitami o kościoły, przyjazdy krewnych, wizyty sławnych ludzi...

Wielu Górskich z linii „wolo-pękoszewskiej”, jak i z innych, późniejszych siedzib, zdobyło sławę i znaczną pozycję społeczną.

Oprócz Franciszka Górskiego, założyciela Woli, generała i bohatera wojen napoleońskich najwybitniejszą postacią był bez wątpienia Ludwik. Urodził się w Końskich, woj. sandomierskiego. Był synem generała Franciszka i Teodory Krępskiej (lub Krempskiej). Ojciec liczył na to, że syn Ludwik pójdzie drogą kariery wojskowej i realizując swój cel posłał syna do szkoły kadetów w Kaliszu. Po wojnie polsko-rosyjskiej zamknięto jednak szkołę w Kaliszu i Ludwik musiał przenieść się do kolegium pijarów na Żoliborzu. Pech jednak sprawił, że i tę szkołę zamknięto, maturę musiał więc zdawać w gimnazjum warszawskim. Nosił się Ludwik z zamiarem odbycia studiów wyższych, lecz śmierć ojca w 1838 roku pokrzyżowała te plany – zajął się mianowicie administrowaniem Pękoszową Wolą. Jako najstarszy z braci podjął się utrzymania rodziny – matki, Stanisława, bliźniaków Konstantego i Jana oraz Zofii, która później wyszła za Michała Mycielskiego. Gospodarząc w swoim majątku samodzielnie zdobywał wykształcenie w zakresie ekonomii i agronomii. Bywał częstym gościem w pobliskich Radziejowicach. „Dwa były domy w okolicy zamężne – pisze Maria z Łubieńskich Górską – Babsk Okęckich i Radziejowice pp. Józefów Krasińskich. U tych szczególnie bawiono się i ściągano młodzież dla rozrywki synów, a wydania córek”. I stało się: Ludwik Górski ożenił się w 1844 roku z Pauliną Krasińską (+1893), córką Józefa. Przez kilka lat gospodarzyli małżonkowie wspólnie w Woli, po czym Ludwik Górski objął zarząd dóbr Sterdyń koło Sokołowa. Rewolucjonizując gospodarkę w majątku dokupił wkrótce sąsiednie dobra Ceranów. Górski był założycielem „Roczników Gospodarstwa Krajowego” i autorem licznych prac z zakresu ekonomii rolnej. W 1856 roku został współzałożycielem Towarzystwa Rolniczego, gdzie lansował światopogląd konserwatywny. Przed wybuchem powstania styczniowego zadeklarował się jako zdecydowany zwolennik „białych”. W 1862 został przewodniczącym siedleckiego oddziału Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Publikowane przez niego prace były oparte na gruntownych studiach i własnych doświadczeniach i w znacznym stopniu przyczyniły się do podniesienia stanu gospodarki wiejskiej w Królestwie Polskim. Był bardzo popularny i szanowany za uczciwość szczególnie wśród ziemian o poglądach konserwatywnych. Otrzymał tytuł doctora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego i został odznaczony Orderem Piusa IX.

Zmarł bezpotomnie w Warszawie, dnia 11 kwietnia 1908 r. i został pochowany w Ceranowie.

Konstanty Górski urodził się w Woli Pękoszewskiej w 1827 roku (brat bliźniak Jan) jako syn generała Franciszka. Podawany był do chrztu przez Wielkiego Księcia Konstantego i nie jest wykluczonym, że fakt ten ułatwił zdjęcie sekwestru z Woli Pękoszewskiej po wojnie polsko-rosyjskiej w 1831 r. Po ukończeniu szkoły w Warszawie wstąpił na uniwersytet w Berlinie, gdzie studiował prawo, po czym wyjechał do Paryża. Tam nawiązał kontakty z emigracją polityczną z Polski skupioną wokół Hotelu Lambert. Później, w latach powstania styczniowego, był jednym z najaktywniejszych agentów Hotelu Lambert w Królestwie Polskim. Tymczasem, po powrocie do kraju, w 1854 r. został współzałożycielem „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” oraz znalazł się w grupie założycieli Towarzystwa Rolniczego. Zasadniczo był przeciwny wybuchowi powstania, zmienił jednak zdanie po zgłoszeniu udziału w insurekcji przez „białych”. W 1864 r. ożenił się z księżną Julią Golicyn. Było to wydarzenie głośno komentowane, bowiem ojciec wybranki przewodniczył Specjalnej Komisji Śledczej, orzekającej o nielojalności wobec imperatora rosyjskiego. Jak pisze Andrzej Majdowski, „jeszcze za Aleksandra I, nasze damy bez żadnej ujemy wychodziły za Rosjan, podczas gdy za czasów mikołajowskich już tylko panny z podupadłych rodzin, a później – głównie kobiety upadłe”. Tymczasem książe Aleksander Fiodorowicz Golicyn ożenił się z Polką, Marią Jezierską. Wybranka Konstantego Górskiego była więc w połowie Polką, co nieco łagodziło sprawę. Przede wszystkim jednak mariaż ów uwolnił Konstantego od pokuty za związki z emigracją, „białymi” i za udział w powstaniu. Edward Krasieński w *Gawędach o przedwojennej Warszawie* (Warszawa 1936) tak charakteryzuje ks. Julię Golicyn: stanowiła ona uosobienie „niesłychanego wdzięku i zalet towarzyskich w europejskim tego słowa znaczeniu”.

Doświadczenia wyniesione z powstania styczniowego oraz związki rodzinny z reprezentantem prześladowcy Polaków, jakim niewątpliwie był książe Golicyn, przesunęły poglądy polityczne Konstantego Górskiego – tak sędzę – w kierunku ultra-konserwatywnym. W latach 1876–1887 związał się z czasopismem „Niwa” i podjął współpracę z „Biblioteką Warszawską”. Działal też w „Słowie”, organie

ugodowców polskich. Był członkiem rady nadzorczej Banku Handlowego, a także wiceprezesem zarządu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Sprawował funkcję dyrektora Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń preferując tam szczególnie interesy rolników.

O ile prezentowani tutaj Górcy odegrali wybitną rolę w wojskowości, polityce i gospodarce, o tyle rola Konstantego Mariana Górskiego „Kocia” (1862–1909) była zgoła inna. „Kocio” był ulubieńcem i pupilem swojej rodziny, ale też nie poszedł w ich ślady. Był synem Jana i Marii z Łubieńskich, autorki pamiętników. Urodził się w Woli Pękoszewskiej, choć jego siostra Pia pisze w książce pt. *Paleta i pióro*, że urodził się pod Skierniewicami. Jedno i drugie jest oczywiście prawdą, choć u Pii jest to eufemizm wymuszony przez sytuację polityczną: dawna obszarniczka nie mogła z nazwy wymienić majątku swojej rodziny. Pisze Pia, bardzo kochająca swojego brata: „... uczęszczał Kocio do gimnazjum w Warszawie, a studia wyższe odbył w Krakowie. Pobyt pod zaborem rosyjskim i carską przemocą wzbudził w nim żarliwe i nacechowane tragizmem niewoli uczucia patriotyczne, zaś pobyt w Krakowie dał mu nie tylko poczucie większej niż gdzie indziej wolności narodowej, ale rozpałił zamiłowanie do nauki i sztuki”. Konstanty Górski podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Prawa. Po roku nauki na UJ przeniósł się do Berlina dla studiów historii literatury i sztuki. W 1888 roku obronił doktorat z odznaczeniem. „Wróciwszy na stałe do Krakowa – pisze Pia Górka – zabrał się Kocio do pracy twórczej i nawiązał wtedy liczne stosunki przyjacielskie, mimo że był nieco wybredny w zawieraniu znajomości. Przyjaźnił się już wówczas z Sienkiewiczem, Paderewskim (jeszcze z czasów uniwersyteckich), duńskim krytykiem literatury Brandesem. W Krakowie łączyły go zażyłe stosunki z malarzami Jackiem Malczewskim, Włodzimierzem Tetmajerem i Stanisławskim, profesorami Karolem Potkańskim, Kazimierzem Morawskim i Kazimierzem Kostaneckim – nade wszystko jednak z Władysławem Natansonem”. W 1891 roku Jan Matejko powołał Górskiego na wykładowcę w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, gdzie wykładał dzieje malarstwa i architektury. W 1896 r. z ramienia Akademii Umiejętności organizował polską stację naukową w Paryżu, gdzie przebywał przez trzy lata. Zajmował się także literaturą publikując prozę i poezję. Karol Estreicher tak charakteryzuje



92. Czworaki

ostatecznie wszechstronną działalność Konstantego Górskiego: „Górski nie był w pełnym tego słowa znaczeniu ani historykiem, ani artystą, ani literatem, jego świat leżał w dyskusjach i obcowaniu z przyjaciółmi i uczniami, na których oddziaływał silnie swym wdziękiem osobistym, jasnością swej myśli i szerokim wykształceniem. Jemu samemu brak było, niestety, sił, by talent i wiedzę rozwinąć szerzej, choć się odznaczał erudycją, entuzjazmem i był pierwszorzędnym stylistą”. (Polski Słownik Biograficzny). W notatniku z podróży po Włoszech, przechowywanym przez rodzinę, Konstanty Górski napisał: „Ażeby żyć, potrzeba jednej z trzech rzeczy: być artystą, mieć wielką miłość albo wielkie zadanie i wiarę, że się je spełni”. W 1985 r. PIW opublikował tom korespondencji dwóch przyjaciół i kuzynów – Konstantego Górskiego i Józefa Weysenhoffa będący bogatym źródłem informacji o zapatrywaniach Kocia (*Z młodych lat. Listy i wspomnienia*).

Natomiast Edward Krasiński, pisząc swoje wspomnienia o Henryku Sienkiewiczu daje charakterystykę wielu gości odwiedzających Radziejowice. „K.M. Górski – tak pisze o Kociu – niedoceniony, subtelny i wrażliwy poeta, bel esprit, – ślicznie nam nieraz mówił wiersze swoje i cudze. Niecodziennych, wyrafinowanych zdolności

artystycznych, odczuwał on sztukę plastyczną przenikliwie, łącząc ją w swym samoupojeniu myślowym nierozzerwalnie z poezją. Dowcipu wytworego, esteta i idealista, melancholik...”

Antoni Górski urodził się w Woli Pękoszewskiej w 1869 roku. Jego rodzicami byli Jan i Maria z Łubieńskich. Antoni (Górski) ukończył w 1888 gimnazjum w Krakowie i wstąpił tam na Uniwersytet Jagielloński, który jednak po pierwszym semestrze opuścił. Następnie studiował w Wyższej Szkole Rolniczej, której z powodu choroby nie ukończył. Właściwie cierpiał na rozmaite choroby przewodu pokarmowego przez całe życie. „Operacja się udała – pisze o jednej z chorób swego syna Maria Górka – ale 20 czerwca stan tak się pogorszył, że i doktorzy stracili nadzieję. Ta noc 20 była okropna, ja byłam w Woli, a Ludwiś i mój mąż przy Antosiu w Warszawie. Ludwiś całą noc przy bracie siedział, nie spali oba, a jeden drugiemu mówił, że patrzą na siebie z uczuciem, że wnet przyjdzie pożegnać się na zawsze. Wtem Antoś czuje coś nadzwyczajnego, wrzód pęka wewnątrz i nadzieja i życie wracają”. (1894). Talent gospodarczy Antoniego wykorzystał ojciec przygotowując go do przejęcia zarządzania Wolą Pękoszewską. „Musiał mój mąż – pisze Maria Górka – czuć upadek sił już w lecie, bo od św. Jana puścił Antosiewi Wolę w dzierzawę... Antoś daje nam 3.000 rs, mleko, zboże, płaci ludzi i żywi konie. Stosunek z nim jest najmiłszy, o wszystko się ojca radzi, tak że biedny Jaś nie przechodzi przez najdotkliwszy ból starości, tj. przez przekonanie, że jest ciężarem, nieużytecznym już zupełnie na świecie. Antoś zaczął gospodarstwo w Woli od zakupienia szterdziesiętu krów...”

Antoni Górski wprowadził w Woli wiele innowacji i zmian, które przyniosły znaczny wzrost dochodów. Dla celów gospodarczych wybudował własnym sumptem trakt komunikacyjny z Woli do Mszczonowa. W 1912 r. cały majątek liczył 1290 ha. W czasach zarządzania Wolą dwór tamtejszy był ośrodkiem kultury polskiej równym Radziejowicom i Guzowowi. Po wybuchu I wojny światowej, po ofensywie niemieckiej Wola Pękoszewska doznała wielu zniszczeń. Mimo tego w czasie wojny bezinteresownie wysyłano do Warszawy całe transporty żywności i przyjmowano na lato dzieci z Warszawy. Po wojnie gospodarstwo w Woli Pękoszewskiej zaczęło – na skutek strat wojennych i ogólnej dekonunktury – podupadać tak dalece, że gro-

ziła mu licytacja. W 1931 r. Antoni oddał Wolę swoim dwóm synom, Andrzejowi i Zygmuntowi. Zmarł w Woli Pękoszewskiej w 1938 roku, a został pochowany w Jeruzalu.

I tak dobiegamy końca tej historii, historii dworu bardzo polskiego, tej ostoji polskości w zalewie obcego żywiołu. Przyszła II wojna światowa, a wraz z nią Niemcy, którzy zagnieździli się w majątku. Mimo to rodzina Górskich nie opuściła dworu. Bawiła tam Pia Górską, Teresa Górską z dziećmi, a gospodarzył Andrzej Górski. W części dworu zainstalowała się żandarmeria niemiecka, a mimo to ukrywano tam uciekinierów z różnych stron Polski, przechowywano broń i radiostację, a Andrzej Górski intensywnie współpracował z Armią Krajową (m.in. dostarczał partyzantom środki opatrunkowe, lekarstwa i żywność). Po wojnie za współpracę z AK-owskim podziemiem był prześladowany przez bezpiekę. Po 1945 r. wypędzony z majątku osiadł w bardzo marnych warunkach w Skierniewicach, potem w Milanówku. W Skierniewicach zamieszkała też Pia Górską. Tak zgasało ognisko, promieniujące na cały kraj. Nie zgasili go Rosjanie w XIX wieku, nie zrobili tego hitlerowcy w czasie II wojny światowej. Stało się to po odzyskaniu „niepodległości” w 1945 r.

## WYPRYS

Zajechałem przed dworek w Siestrzeni. Kiedy ustalałem z lokatorami szczegóły, padła nazwa „Wyprys”. Na pytanie o właściciela Siestrzeni, otrzymałem odpowiedź, z której wynikało, że dzierżawcą Siestrzeni jest Krzysztof Marczewski, właściciel Wyprysu. Choć przy spisywaniu danych i fotografowaniu obiektów nieźle poznałem okolicę, to nazwa ta nawet nie obita mi się o uszy. Tymczasem nad piękną doliną Mrowni, wśród leśnych pasów, stoi ciekawa niestandardowa rezydencja. Cóż to znaczy „niestandardowa”? To znaczy, że wśród licznych grodziskich dworców, typowo szlacheckich, mazowieckich, z kolumnkami, biało malowanych, to domostwo wyróżnia się fantazją pomysłów architektonicznych. Wielkim szczęściem okazało się, że tuż przed wizytą u gościnnych państwa Krystyny i Bogusława Marczewskich, rodziców obecnego właściciela, którzy przyjmowali mnie w jego zastępstwie, bawili właśnie pracownicy Wojewódzkiej Pracowni Konserwacji Zabytków. W wyniku ich penetracji powstała szczegółowa ewidencja zabytkowego obiektu. W Karcie Ewidencji Zabytku znajdujemy sugestię co do czasu powstania dworu. Nie dało się ustalić dokładnej daty, lecz prawdopodobny okres budowy, to połowa XIX wieku. Nieznany jest także – jak wynika z opisu – architekt i pierwsi właściciele domu. W 1878 dokonano pierwszego wpisu do księgi hipotecznej (nr 3623 Książenice) na majątek, który nosił wówczas nazwę „Osada Młynarska – Folwark Wyprys”. Wyprys nie jest wsią, raczej przysiółkiem, najczęściej jednak w starych dokumentach występuje jako willa. Wpis do hipoteki nastąpił na nazwisko Karoliny Dolin i od niej będziemy wymieniać listę właścicieli. Okoliczna ludność opowiada legendę o pierwszym właścicielu, rosyjskim oficerze, od którego posiadłość kupiła właśnie Ka-

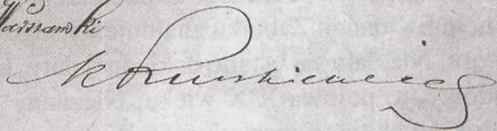
**KONSYSTORZ JENERALNY****ARCHIDYECZYI WARSZAWSKIÉJ**

(do)

W. Ms. Prełata Diekana Dekanatu Grodzieńskiego -

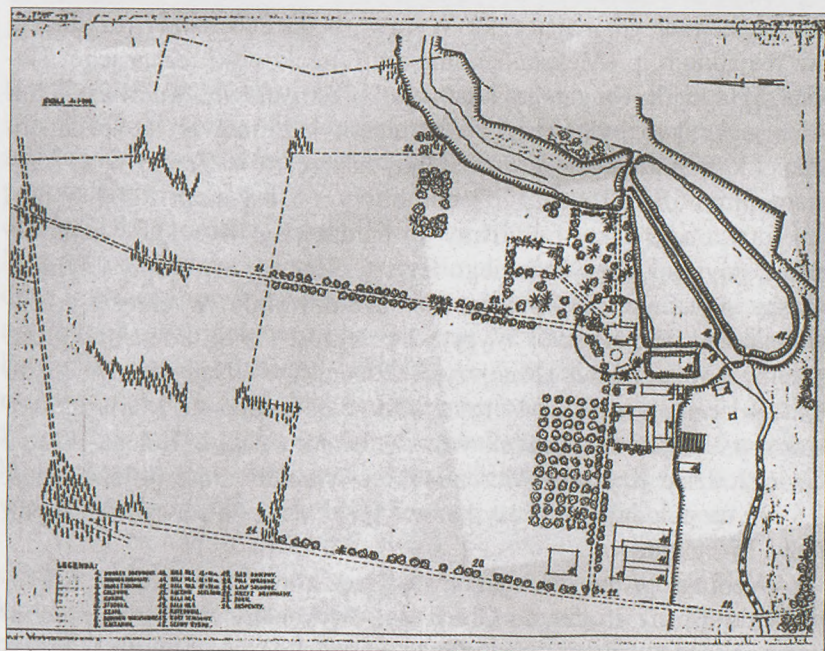
Podania P. Curialny Rakwana o oddawanie jej wille Wyprys  
 od parafii Bwininów, a przyłączenie do parafii Opisanów, Konsystor  
 Jeneralny komunikuje W. Ms. Prełatowi Diekanowi z uprzejmym  
 rozważaniem, aby skutecznie zadanie P. Rakwana na miejscu zba  
 dał i Władzę Archidiecezjalną oświadczył, czy rozprawy wille  
 Wyprys przylega do parafii Opisanów, tak iż posiadłościami i grunta  
 mi innych mienkności przegrodzony nie jest od parafii Opisanów -  
 Stosownego raportu wraz z opinią W. Ms. Prełata Diekana przy  
 zwrocie komunikatu Konsystor Jeneralny oczekiwać będzie.

Official Jeneralny  
 Biskup Suffragan Warszawski



Sekretar  
 ks. J. Jankowski

rolina Dolin. W dokumencie pochodzącym od Konsystorza Jeneralnego Archidiecezyi Warszawskiej, podpisanym przez biskupa Suszkiewicza, a datowanym na 26 lipca 1884 r. znajdujemy nazwisko Eweliny Rokszani, kolejnej właścicielki dworu. Występuje ona „o odłączenie jej willi Wyprys od parafii Brwinów, a przyłączenie do parafii Ojrzanów”. Zgodnie z poleceniem Konsystorza dziekan grodzkiego dekanatu ma dokonać wizji lokalnej i wydać stosowną opinię. Nie wiemy, jak długo Ewelina Rokszani zamieszkiwała w Wyprysie, albowiem następne dane o kolejnych właścicielach pochodzą już z XX wieku. Pierwszą właścicielką w naszym stuleciu była Elena Kalinowska, od której obiekt nabyli Tatiana i Antoni Narkiewicz. Po śmierci Narkiewiczów Wyprys przeszedł w ręce niejakiego Naftala Prywesa (w 1922 r.), który wkrótce sprzedał go Helenie z Gierliczów Olszakowskiej. Nieoceniony Jerzy Rozwadowski, były właściciel Książenic, charakteryzując swoich sąsiadów, tak pisze o Olszakowskich: „Wyjątkowo miłym człowiekiem był



94. Plan sytuacyjny dworu



95. Dwór od frontu

właściciel małego mająteczku Wyprys, będącego raczej rezydencją niż majątkiem, p. Aleksander Junosza Olszakowski. Żona jego, Helena była córką bogatego łódzkiego przemysłowca Gierlicza. Pan Aleksander nie był nigdy ziemianinem i zajmował się pisaniem wściekle sensacyjnych powieści. Gdy nakręcano w Żabiej Woli fragment filmu „Pan Tadeusz” (scena bitwy z Moskalami), grał w nim amatorsko rolę Saka. Lubiliśmy go bardzo. Był wysoki, wyjątkowo przystojny, typ amerykańskiego artysty filmowego. Wesoly i sympatyczny, gdy śmiał się – szyby w oknach dzwoniły. W okresie przedwojennym sprzedał swój Wyprys i przeniósł się do Poznania, gdzie pracował w jednym z tamtejszych dzienników”. Nabywcą Wyprysu była Wiera Ziłow. W 1944 roku właścicielką stała się Maria Krakowska, a w 1968 mająteczek wraz z dworem nabyli Helena i Józef Ćwic, rodzice Krystyny Marczewskiej. Nieruchomość położona jest 1,5 km na południe od szosy katowickiej i wraz ze stawami rybnymi liczy 15 hektarów.

Według opisów sporządzonych przez konserwatora dwór usadowiony jest przy drodze do Grodziska. Wykonany z bali modrzewiowych, odeskowanych. „Na ścianach zewnętrznych tynk na listwach drewnianych; we wnętrzach tynk na trzcinnie... Dwór na rzucie pro-



96. Elewacja ogrodowa

stokąta o stosunku boków 2:1, załamane w stronie połd. Na 1/3 szerokości od strony północnej przelotowy hall pełniący funkcję mieszkalną. Na jego osi od wschodu głęboki, prostokątny taras i ganek poprzedzony schodami. W elewacji północnej kwadratowa przybudówka. Układ wnętrza jedno, dwu i trzytraktowy, amfiladowy”. Należy zwrócić uwagę na fakt, że wiele elementów zrobionych jest z dużą inwencją i poczuciem estetyki: „... Wszystkie załamania, narożniki ścian i otwory okienne obramowane drewnianymi dekoracyjnymi listwami; okna parteru dodatkowo zdobione drewnianymi, rzeźbionymi płycinami. Nad partią parteru wystaje wysięg z bali ok. 20 cm od spodu podparty drewnianymi ozdobnymi kroksztynami, kryty okapem z blachy ocynkowanej. Końcówki wszystkich krokwi wystające ok. 50 cm poza linię ścian są ozdobnie wycinane”.

Wnętrza dworu zachowały wiele pierwotnych elementów, włącznie z ozdobnymi taflami w salonie. Wyposażenie wnętrza w większości składa się z charakterystycznych elementów wystroju tradycyjnego polskiego dworu: stary zegar, meble stosowne, ozdobne lampy naftowe, biblioteka, portrety antenatów...

Gospodarz opowiada o niezwyklej przygodzie z krzyżem przydrożnym, stojącym przy wjeździe do dworu. Kiedy w 1968 roku rezydencja przeszła w ręce obecnych użytkowników, inżynier Bogusław Marczewski znalazł w chaszczach nad rowem przegniły, drewniany krzyż i żeliwnego Chrystusa z utraconymi ramionami. Zakupiono odpowiedni krzyż z bali drewnianych, a postać Ukrzyżowanego z pietyzmem odtworzono. Albowiem Krzyż stał tam już w czasie powstania styczniowego i powstańcy przed pójściem w bój żegnali się pod nim z najbliższymi. Nim krzyż stanął, gospodarz dostał wezwanie do grodziskiej bezpieki, gdzie postawiono mu zarzut samowoli budowlanej! Po gwałtownym sporze bezpieki jednak ustąpiła i krzyż stoi na swoim miejscu do dzisiaj.

Willa Wyprys jest oczywistym dowodem, że nawet na tak małej przestrzeni, jak Ziemia Grodziska, po długich i skrupulatnych poszukiwaniach, można jeszcze znaleźć rezydencje ciekawe architektonicznie lub historycznie, warte opisanie i zwiedzenia.

## ZABŁOTNIA

**P**oszczególne dworki i pałace opisywałem w niniejszym cyklu w miarę kompletowania materiału. Właśnie miałem zamiar wziąć na warsztat kolejny dwór – w Zabłotni, kiedy odwiedziła mnie w moim gabinecie przewodniczącego Rady mieszkanka właśnie wsi Zabłotnia z hiobową wieścią: – Dworek w Zabłotni rozebrano! – Jak to rozebrano?! – spytałem zaskoczony. A no pani Zofia Kowalczyk, która dzierżawi część ziemi w Zabłotni wraz z dworkiem kilka dni temu poleciła go rozebrać. Silna ekipa uzbrojona w mechaniczne piły wykonała zadanie chyłkiem w ciągu dwóch dni, segregując pocięte drzewo – dwór był drewniany – na przydatne do palenia i bezużyteczne. Po budowlu pozostały doły piwniczne, niczym dzisiaj nie zabezpieczone i wypełnione wodą. Słuchając tej opowieści dosłownie zmar-



97. Nieistniejący dwór w Zabłotni (od frontu)

twiałem. Przecież pisze się o niszczących dobrach kultury, o znikających dowodach naszej bytności na tej ziemi, a zawsze się znajdzie jakaś świętokradcza ręka, która dokona dzieła. Jednym słowem, beznadzieja i rozpacz. Wprawdzie istniejące prawo zezwala w takiej sytuacji konserwatorowi zabytków na odbudowę rozebranego obiektu na koszt sprawcy, ale słabo wierzę w skuteczność tego prawa.

Ten XIX-wieczny zabytek, znany mieszkańcom Grodziska, a w pierwszej kolejności okolicznym mieszkańcom, został postawiony na ziemi o bardzo długiej historii. Obok są Szwedzkie Góry, ten miastotwórczy załążek zasiedlenia Ziemi Grodziskiej. Zabłotnia (w 1579 r. należała do Piotra Zabłockiego) sąsiaduje z wsiami Chlewnia (teraz Chlewnia), Dąbrówka, Izdebno Kościelne. W Chlewni mieszkali Wieniawscy, w Dąbrówce Eyssmondowie... Na początku XIX wieku Zabłotnia należała do Barbary Łubieńskiej z Szymanowskich, właścicieli Izdebna, potem w latach dwudziestych XIX w. do Adama i Ewy Zaborowskich, w latach czterdziestych tego samego stulecia do Wojciecha Wincentego Trzetrzewińskiego – radcy Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W połowie XIX w. właścicielką Zabłotni została Adela Beyer z Gnatowskich – wyznania ewangelicko-reformowanego. W 1865 roku majątek został wystawiony na przymusową licytację, w wyniku czego nowym właścicielem zostaje Józef Rudziński, po nim zaś jego brat Ferdynand Rudziński (w 1875 r.). Niemal do końca XIX w. majątek pozostaje w rękach Rudzińskich. W okresie międzywojennym w Zabłotni gospodarzy (od 1914 r.) Kazimiera Szpilewska-Neronowiczowa, wdowa po Ignacym Neronowiczu, właścicielu Zabłotni od początku XX wieku do 1914 r. Do reformy rolnej majątkiem włada Jan Kamiński, ostatnio zaś Agencja Rolna Skarbu Państwa jako spadkobierca Państwowych Gospodarstw Rolnych. Agencja to właśnie wydzierżawiła Zabłotnię pani Zofii Kowalczyk, która rozebrała dworek.

Według zapisów hipotecznych Zabłotnia w 1861 roku liczyła 23 włóki miary nowopolskiej i posiadała gleby dobre – pszenne, oraz ogród owocowy i warzywny. Łączna powierzchnia ogrodu wynosiła 11 mórg. W roku 1864, na podstawie ukazu carskiego, odłączono od majątku na rzecz chłopów 188 mórg i 233 pręty. Opis majątku z 1864 roku głosi, że „za dworem w pobliżu wsi znajduje się ogród fruktowy i dziki, ogrodzony – po części sztachetami z łąt rżniętych,



98. Dwór w Zabłotni od ogrodu

a w części parkanem, drzew owocowych – około 150 sztuk”. Według dokumentu hipotecznego z 1863 – „nie było ogrodu fruktowego ani specjalnie warzywnego”. Ale jak z powyższych zapisów hipotecznych wynika, w 1864 r. stał w Zabłotni dwór.

Mechaniczne piły cięły ściany drewnianego domu, klasycystycznego, postawionego na podmurówce. Dziś, kiedy zostały tylko wypełnione wodą i nie zabezpieczone niczym piwnice, jest okazja do zbadania, czy budynku nie postawiono na zrębach starszej budowli. Dwór stał na planie prostokąta, z portykiem pośrodku, w przedniej części dworu. Dwór ma wysunięty do przodu ganek, z trójkątnym daszkiem podpartym czterema kolumnami tokańskimi. Od strony ogrodowej istnieje ryzalit z trójkątnym szczytem. Dziś można pisać „miał”, bowiem opisu można dokonać wyłącznie na podstawie fotografii. A więc dwór „był” przykryty dachem naczółkowym, pokrytym ostatnio papą. Powierzchnia użytkowa dworku, nazywanego przez mieszkańców Zabłotni „pałacykiem”, wynosiła 221 m<sup>2</sup>, a kubatura całego budynku 532 m<sup>3</sup>.

Jak wynika z dokumentacji oraz opowieści mieszkańców Zabłotni stan dworu i otoczenia był ostatnio bardzo zły i od dawna ulegał stałemu pogorszeniu. Obowiązkiem użytkownika jest dbać o zabytek, a niedbalstwo powinno być w tym względzie karane. Podobno – jak

opowiadali mieszkańcy – ostatnio w dworku składowana była cebula, która gniła wraz z drewnianą konstrukcją budynku. To prawdziwa zgroza i skandal – zamieniamy się powoli w dzicz, której obojętne są losy dowodów naszej kultury materialnej. Użytkownik dworu, czyli Zofia Kowalczyk poinformowała Urząd Miasta w Grodzisku o zamiarze dokonania rozbiórki. Pismo wpłynęło 11 stycznia do kancelarii Urzędu, a już 15 tego samego miesiąca Architekt Roman Rafiński w imieniu burmistrza wydał decyzję (nr 17/99) zakazującą rozbiórki. Warto dodać, że przy tej okazji rozebrano także zabytkową stajnię. W decyzji czytamy: „nakładam obowiązek uzyskania pozwolenia na rozbiórkę w/wym obiektów, ponieważ jej realizacja może spowodować pogorszenie stanu dóbr kultury”.

## ZAKŁAD BOJASIŃSKICH

Zakład Lecznicy Grodzisk, dzisiaj znany jako Zakład Bojasińskich, położony jest przy ul. Kilińskiego. W głównym gmachu mieści się wiele instytucji, w tej liczbie szkoła podstawowa nr 1, biblioteka, rozgłośnia pn. „Radio Bogoria”, stowarzyszenia kombatanckie itp. Wszystkie te instytucje istnieją w tym budynku dzisiaj, ale wobec reformy szkolnictwa, a także ze względu na konieczność przeprowadzenia remontu budynku, jutro może się tam mieścić zupełnie co innego. W zmiennych kolejach losu obiektu lokowano tam różne instytucje, w tym najbardziej utrwalone w mojej pamięci Liceum Pedagogiczne. W pierwszych dniach niemieckiej okupacji, kiedy jeszcze Warszawa broniła się przed najeźdźcą, w gmachu tym mieścił się sztab niemieckiej armii oblegającej stolicę z generałem Johannem Blaskowitzem. Wizytował to miejsce führer III Rzeszy Adolf Hitler.

Dr Michał Bojasiński, założyciel i pierwszy właściciel Zakładu doszedł był do wniosku, że parcelacja gruntów przez hr. Henryka



99. Rycina Zakładu Bojasińskich – Warszawski Tygodnik Illustrowany

Skarbka w Jordanowicach i dogodne położenie przy kolei, w niewielkiej odległości od Warszawy, czyni to miejsce niesłychanie atrakcyjnym. Słusznie założył, że mieszkańcy Warszawy chętnie będą korzystali z tych walorów, do których jeszcze doliczyć trzeba gęsty drzewostan – pozostałości Puszczy Jaktorowskiej – i będą się osiedlali w okolicy. Postanowił założyć sanatorium-szpital, w którym leczono by różne choroby układu nerwowego. Zamiar dr. Bojasińskiego był niesłychanie trafny. Zakład powstał w 1883 roku i składał się z czterech budynków przeznaczonych dla kuracjuszy. Mieściło się w nich (w 1911 r.) 60 pokoi, z tego większość w głównym, istniejącym do



100. Zakład Bojasińskich na starej pocztówce

dzisiaj pawilonie, którego fronton od ul. Kilińskiego ma 90 m długości. Pozostał jeszcze jeden mniejszy pawilon, dawna kuchnia Zakładu, dzisiaj pogotowie ratunkowe. Wszystko to było otoczone parkiem – z wyjątkiem strony zachodniej – w którym dominowały relikty starej puszczy. Dziś pozostały nieliczne egzemplarze pomiędzy kinem, a szkołą przy ul. Bartnia-ka. Pokoje w pawilonach były pomyślane we-

dług najnowocześniejszych, jak na ówczesne normy, standardów. Były widne, obszerne, często z werandami lub balkonami. Zakład miał ogólną jadalnię, czytelnię, hall, pokoje plażowe z ekspozycją słoneczną, ogrzane galerie jako ogrody zimowe, korty tenisowe, bibliotekę, pokoje muzyczne z pianinami, kręgielnię, salę teatralną i gimnastyczną. Kuchnia była połączona z głównym pawilonem tunelem podziemnym, którym przekazywano posiłki do jadalni lub windami do poszczególnych pokoi. Waław Żurawski, były pracownik, Zakładu opowiada (na łamach „Bogorii”),



101. Doktor Michał Bojasiński

jak wyglądało zaopatrzenie kuchni w niezbędne surowce: „Kuchnia w Zakładzie była znakomita. Pan Waław przynosił wędlinę – 15 kg pokrojonej tylko w I gatunku – ze sklepu Serwacińskiego, mieszczącego się przy ul. Sienkiewicza *vis-à-vis* kościoła [tam, gdzie teraz jest poczta]. Czasem jeździł też do Warszawy do firmy Stowinkol na pl. Trzech Krzyży nr 8, skąd pracownik na motocyklu z przyczepą przewoził skrzynie z zakupionymi produktami żywnościowymi i wnosił je do wagonu bagażowego kolejki EKD na Nowogrodzkiej” (notowała Janina Zondek). Kiedy powstawał Zakład Lecznicy Grodzisk nie był jeszcze zelektryfikowany. W 1908 r. powstała w Zakładzie elektrownia własna na bazie dwóch silników Diesla napędzających prądnice i ładujących zespół akumulatorów.

Dr Michał Bojasiński miał znakomite wyczucie, lokując swój Zakład w Jordanowicach. W 1896 roku wokół Zakładu było już 44 wille i domki letniskowe należące przeważnie do mieszkańców Warszawy, częściowo do kolejarzy zatrudnionych na linii Warszawsko-

Zakład otwarty cały rok.

# GRODZISK

ZAKŁAD LECZNICZY I SANATORJUM

ZAŁOŻONY W R. 1884.

❧ ❧ ❧

NAGRODY:	List pochwalny	Wystawa higieniczna w Warszawie	1887 r.
	Medal srebrny	" " " "	1896 r.
	Medal złoty	Wystawa zdrojowisk w Ciechocinku	1908 r.
	Dyplom uznania	Wystawa higieniczna w Lublinie	1908 r.
	Dyplom uznania	Wystawa przemysł. w Częstochowie	1909 r.

❧ ❧ ❧

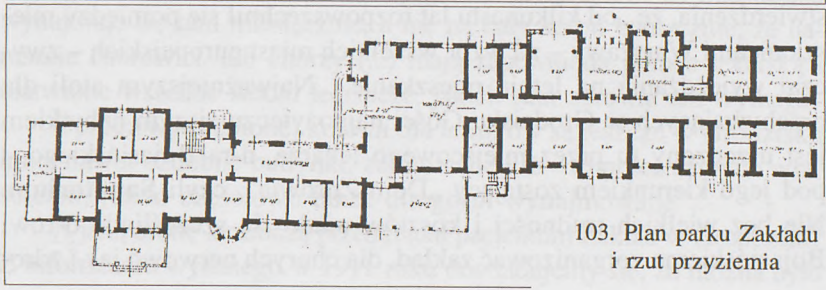
WARSZAWA, ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ 1911.

NARZĄDEM „PRZEWODNIKA PO ZDROJOWISKACH I ZAKŁADACH LECZNICZYCH  
☐ ☐ POD REDAKCJĄ HENRYKA SKULSKIEGO. ☐ ☐

### 102. Winieta z prospektu reklamowego

Wiedeńskiej. Ponadto zaczęto budować domki z przeznaczeniem na wynajem dla tzw. „letników”, których coraz więcej przyjeżdżało do Grodziska. Grodzisk był zachwalany jako miejsce o doskonałych warunkach klimatycznych, czystym powietrzu i świetnym położeniu. Ponadto od momentu rozbudowy letniskowej Jordanowice Grodzisk i wieś Jordanowice stawały się tożsame. A ponieważ wszystkie urzędy, sieć handlowa, dworzec kolejowy itd. były w Grodzisku, powoli zacieraa się nazwa dzielnicy Jordanowice. Dziś już mało kto potrafi zidentyfikować obszar o tej nazwie, a w to miejsce pokutuje bezsensowna nazwa osiedle Kopernika.

Tymczasem w drugiej połowie XIX w., nim dr Bojasiński rozwinął swoim pomysłem budownictwo letniskowe, Grodzisk przedstawiał sobą raczej żałosny widok. Ponieważ o tym miejscu mówiło się coraz częściej, Grodziskiem interesowała się także warszawska prasa. „Niwa” z 1875 roku pisała: „Mieszkańcy miasta Grodziska posiadają kościół, szkołę, sąd gminny, drogę żelazną, podobno nawet lekarza i aptekę, pewien rodzaj bruku, sklepy bławatne, tytoń, własne mięso



103. Plan parku Zakładu  
i rzut przyziemia

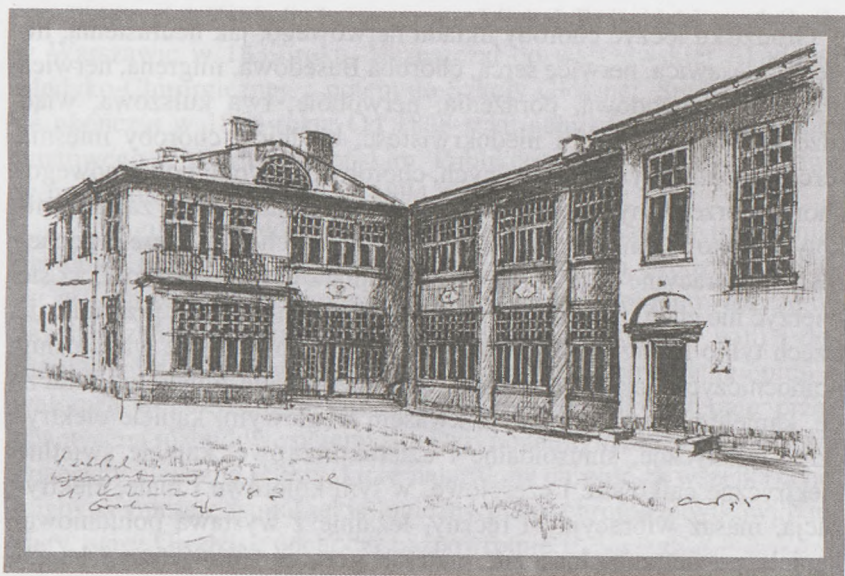


104. Zakład Bojasińskich w okresie okupacji (Zarząd Miejski) sierpień 1942 r.

i pieczywo tudzież piwo na butelki, słowem wszystko – z wyjątkiem miasta.

Na rynku tego ogniska okolicznej cywilizacji, przemysłu i handlu spotkać można stada krów, wobec których prawowierny warszawianin dostaje mdłości. Przed domami w dnie pogodne leżą pierzyny i poduszki; obywatele zdają się nie uznawać niezbędności butów i tużurków, a ich dzieci chodzą z przeproszeniem po ulicach tak, jakby Grodzisk był rajem i kłątwa grzechu pierworodnego nie dotykała szczęśliwych jego mieszkańców”.

Wszakże nie tylko takie, nie pozbawione ironii zabarwionej pogardą, opisy Grodziska trafiają się w prasie z tamtego okresu. Oto „Kłosy” w 1886 roku publikują obszerny artykuł zaczynający się od stwierdzenia, że „od kilkunastu lat rozpowszechnił się pomiędzy mieszkańcami Warszawy – na wzór wszelkich miast europejskich – zwyczaj wyjeżdżania na letnie mieszkanie... Najważniejszym atoli dla przebywających w Grodzisku Gości najpożyteczniejszym nabytkiem jest urządzony tu przez miejscowego lekarza, d-ra Bojasińskiego, i pod jego kierunkiem zostający „Dom Zdrowia”, czyli **Sanatorium**. Nie bez wielkich trudności i kosztów udało się szczęśliwie d-rowsi Bojasińskiemu zorganizować zakład, dla chorych nerwowo jak i zdro-



105. Współczesny wygląd budynku – rysunek Grzegorza Witkowskiego

wych niezmiernie korzystny, i który też ze wszech miar na szczerze zasługuje uznanie i poparcie, o co u nas właśnie, z żalem przyznać trzeba, bardzo trudno... Sumiennie też należy podnieść niezmiernie zasługi, wyświadczone publiczności przez dra Bojasińskiego, który w dodatku z niezwykłą gorliwością, znajomością rzeczy i prawdziwym poświęceniem zajmuje się zakładem. Sanatorium d-ra Bojasińskiego łagodzi i usuwa wszelkie niedostatki Grodziska, jako miejsca letniego pobytu, a podnosi znakomicie jego zalety. Hotel d-ra Bojasińskiego ma tę wielką dogodność dla gości, że mogą w nim znaleźć pomieszczenie osoby pojedyncze, lub rodziny, niechące zajmować się kuchnią, nie wlec za sobą mebli i sprzętów, że mieszkanie wynajmuje się tam miesięcznie, a nie na cały sezon koniecznie, że nareszcie chorowici, lub chorzy (...) mają zapewnioną pomoc lekarską i ułatwione wszelkie środki lecznicze, jakich stan zdrowia ich wymaga.

Oprócz wymienionej kolonii dla letników są jeszcze w Grodzisku inne, nawet ozdobne budynki, zajmowane już – to przez samych właścicieli, już to częściowo także dla gości wynajmowane”.

A jaką ofertę leczniczą przedkładał pacjentom Zakład w Grodzisku? Z informatora wydanego w 1911 roku dowiadujemy się, że można było

w Grodzisku leczyć choroby układu nerwowego, jak neurastenia, histeria, płasawica, nerwice serca, choroba Basedowa, migrena, nerwica urazowa i zawodowa, porażenia, nerwobóle, rwa kulszowa, wład rdzenia, choroby krwi i niedokrwistość, blednica, choroby mięśnia sercowego i naczyń krwionośnych, choroby przewodów pokarmowych, choroby przemiany materii, otyłość, cukrzyca, artretyzm, zatrucia nikotyną, alkoholem, morfiną, choroby mięśni, choroby nerek, pęcherza, nieoperacyjne choroby kobiet. Wachlarz był więc szeroki, aż się wierzyć nie chce, że było to możliwe w jednym miejscu, przy udziale trzech tylko lekarzy i kilku pielęgniarek. Oferowano też wiele usług pomocniczych, jak hydroterapię, wszelkie kąpiele mineralne sztuczne, kąpiele nasycone płynnym kwasem węglowym, kąpiele elektryczne, faradyczne, sinusoidalne i czterokomorowe, kąpiele świetlne elektryczne całkowite i częściowe, w tym kolorowe i białe, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, leżalnie z wystawą południową, kąpiele powietrzno-słoneczne, natrysk gorącego powietrza i lampy kwarcowe. Widocznie jednak Zakład miał uznanie fachowców skoro zbierał liczne nagrody, w tym List pochwalny na wystawie Higienicznej w Warszawie w 1887 r., medal srebrny na tejsze wystawie w 1896 r., medal złoty na wystawie zdrojowisk w Ciechocinku w 1908 r., w tym samym roku dyplom uznania na wystawie higienicznej w Lublinie i rok później taki sam dyplom na wystawie w Częstochowie. Oferta usług leczniczych była więc poważna i korzystało z niej wiele osób, wśród nich pisarz Adolf Dygasiński.

Kiedy wybuchł kryzys gospodarczy, popularność Zakładu Leczniczego w Grodzisku, zamienionego następnie na sanatorium, powoli spadała. Wreszcie w 1932 roku spadkobiercy dr Michała Bojasińskiego zdecydowali się zwinąć interes. Sanatorium przestało istnieć, a pokoje w budynku zaczęto wynajmować na normalne mieszkania. Wreszcie tuż przed wojną w pawilonie głównym zainstalował się samorząd miejski z burmistrzem Zygmuntem Borkowskim, a od sierpnia 1939 r. Edwardem Radgowskim. Dokładnie *vis á vis* pawilonu głównego, przy tej samej ulicy Kilińskiego, w ładnym budynku z „pruskim murem”, mieszkał sam dr Michał Bojasiński z rodziną. Później była tam siedziba zarządu gminy, stąd nazwa „wójtówka”, która do tego budynku przylgnęła. Teraz mieści się tam LOK ze szkołą jazdy dla kierowców oraz dyrekcja Miejskiego Ośrodka Kultury i redakcja pisma „Bogoria”.

Założyciel Zakładu Leczniczego Michał Bojasiński urodził się w Warszawie w 1839 roku. Uczęszczał do warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, a potem do Szkoły Głównej. Studia medyczne ukończył w 1866 roku. Od 1868 roku pełnił funkcje lekarza powiatowego w powiecie błońskim. Publikował liczne prace naukowe w prasie fachowej. Zmarł w 1894 roku.

Zasługi tego przedsiębiorczego lekarza są dla naszego miasta nieocenione. Przyczynił się on do szybkiej urbanizacji Grodziska, zwłaszcza jego terenów zachodnich, czyli dzielnicy Jordanowice. Jemu zawdzięczamy pozostałych kilkanaście ładnych, starych willi i domów w tamtej okolicy. On też przyczynił się do utrwalenia opinii o walorach klimatycznych Grodziska, zniszczonych następnie przez chaotyczną rozbudowę przemysłu. Dziś po tamtym okresie świetności pozostały nieliczne relikty, które należałoby chronić za wszelką cenę, gdyby w mieście istniał jakiś logiczny plan ochrony zabytków. Niestety, stary Grodzisk odchodzi bezpowrotnie...

Kierownicy Zakładu Leczniczego w Grodzisku:

1. dr Michał Bojasiński od założenia do 1894 r.;
2. 1896. Kierownik Zakładu dr Karol Tokarski, pomocnikiem jego kandydat medycyny Dehnel. Dział gimnastyki i masażu dr Wagner;
3. 1911. Od 1.10.1908 lekarzem naczelnym został dr Bronisław Malewski – a od 1911 r. dr Jan Malkiewicz;
4. 1932. dr Gallus – ostatni kierownik Zakładu, pracujący jednocześnie w Tworkach.

## ŻABIA WOLA

„W latach przed pierwszą wojną światową pan Kazimierz lubił wpaść do Warszawy i zabawić się trochę. Któregoś wieczoru stryj Wacław zobaczył go w Bristolu na kolacji w nielicznym ale dobrym towarzystwie, składającym się z paru panów i znanych aktorek. Jak to się mówi, zabawa odchodziła przy szampanie na całego. Stryj, który uwielbiał kawały, napisał na kawałku papieru następującą przestrogę: «Kaziu, nie rzucaj się, albowiem wola nie jest twoja, tylko żabia» i przywoławszy kelnera kazał mu wręczyć bilecik panu Woyciechowskiemu, nie mówiąc oczywiście od kogo pochodzi. Efekt był piorunujący: pan Kazimierz zmieszał się bardzo i w krótkim prze-



ciągu czasu całe towarzystwo wyniosło się z lokalu”. Jest to cytata z wspomnień Jerzego Rozwadowskiego, byłego właściciela Książenic, bardzo zaprzyjaźnionego z dziedzicami Żabiej Woli. Ta anegdota zwraca uwagę na nazwę wsi i majątku i każe zastanowić się nad jej pochodzeniem. W istocie źródło nazwy wsi nie jest znane, choć niektórzy snują dość fantastyczne przypuszczenia. Jedni twierdzą, że nazwę nasunął podmokły teren w okolicy, gdzie aż roi, czy roiło się od żab. Być może nazwa pochodzi od szlacheckiego nazwiska Żaba, mogło się bowiem zdarzyć, że ktoś o tym nazwisku był kiedyś właścicielem wsi. Lecz są to, jak powiedziałem, wielce fantastyczne dociekania i nic konkretnego na ten temat nikt nie wie. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* też niewiele do sprawy wnosi: „Wieś i folwark, powiat błoński, gmina Skuły, parafia Ojrzanów, odległość 8 wiorst od Grodziska (stacja drogi żelaznej), ma 185 mieszkańców. W roku 1827 było 20 domów, 187 mieszkańców. W r. 1886 folwark Żabia Wola rozległy mórg 683: gruntów ornych i ogrodów mórg 576, łąk mórg 476, pastwisk mórg 11, lasu mórg 99, nieużytków mórg 25; budynków murowanych 8, drewnianych 8, las nieurządzony, po-



107. Dwór od ogrodu

kłady torfu. Wieś Stara Żabia Wola osadników 15, mórg 15; wieś Huta Żabiowska osadników 14, mórg 318”.

Dawno temu gmina Żabia Wola wchodziła w skład powiatu Grodzkiego. Reforma administracyjna z 1998 roku przywróciła ten stan rzeczy. W powiecie grodzkim stanowi ona południową flankę i zalicza się do „gmin zielonych”, ekologicznych. Gmina zajmuje 1056 hektarów, z czego aż 1/4 powierzchni stanowią lasy. Od 10 lat w gminie prowadzona jest celowa gospodarka proekologiczna. W opisie gminy zawartym w informatorze-mapie czytamy: „malowniczy akcent krajobrazowy tworzą dolinki rzek spływających z Wysoczyzny Rawskiej – Utraty, Mrowny, Pisi-Tucznej i Pisi-Gągoliny”.

Zbierając materiały do niniejszego rozdziału stwierdziłem z żalem, że są one niezwykle skąpe. Większość akt gminy została zniszczona w czasie ostatniej wojny, zaginęły też księgi hipoteczne z tego regionu. Natrafiłem jednak na pracę pt. *Rola nauczyciela na wsi* napisaną gdzieś około 1950 roku przez siostrę zakonną (Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi) Wandę Krutkowską, pochodzącą właśnie z Żabiej Woli. Praca siostry Krutkowskiej liczy 29 stron maszynopisu i zawiera, oprócz tematu zasadniczego, wiele informacji historycznych, dotyczących majątku żabiowskiego, a także okolicy, m.in. Grzmiącej-Słubicy.

W 1864 roku nastąpiło uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim, w wyniku czego ziemie użytkowane przez chłopów przeszły na ich własność. Każdy został na takim kawałku, jaki uprawiał – pisała o Żabiej Woli s. Krutkowska. Oprócz tego we dworze należało mu się pastwisko i drzewo na opał (serwituty). Znacznie później chłopci mieli prawo żądać zamiast serwitutów, kawałek ziemi na własność. To już zależało od Naczelnika w powiecie, „Pańska rzecz, ile będzie chciał dać ziemi” – mówił, zależnie od łąpówki. „Należy brać każdą ilość”. Inny potrafił zachęcić chłopów, żeby się trzymali i jak najwięcej zdobyli ziemi. Gdzie indziej sprytny „pan” podszedł chłopów, zafundował wódki i tym już nijako było nie wziąć, co dawał. – Tak się też stało w Żabiej Woli. Udobruchani wieśniacy przyjęli po 2-ie morgi łąki... (Chłopi) w dalszym ciągu obrabiali swoje i pracowali we dworze. Gospodarka dworska nie wystarczała na pokrycie potrzeb właścicieli. Zaciągnięto pożyczkę w Towarzystwie Kredytowym Ziemijskim. Po wojnie światowej Towarzystwo zażądało jej zwrotu.

Równocześnie w społeczeństwie i w Sejmie nurtowała myśl parcelacji majątków. Obie te sprawy zadecydowały o rozparcelowaniu 1/3 majątku. Dalej autorka pisze, że ziemia z parcelacji była zbyt droga dla miejscowego chłopstwa, w związku z czym wykupywali ją osadnicy z innych stron. Oni to utworzyli kolonie Rąbień i Koniecpól, administracyjnie i organicznie związanych z Żabią. W r. 1926 – czytamy w opracowaniu – właściciel majątku w Żabiej Woli zamienił się na sąsiedni dworek – Wyprys. Otóż porównując listę właścicieli Wyprysu, w żaden sposób nie można dopasować nikogo z nich do podanej daty. W ogóle opracowanie *Rola nauczyciela na wsi* grzeszy brakiem precyzji i stąd trudności z ustaleniem listy właścicieli. W warstwie opisowej natomiast znajdujemy tam wiele ciekawych wątków. „Zainteresowanie się wsią po r. 1864 poszło dość daleko. Dwór zapewnił wsi pierwszą pomoc lekarską, powstało przedszkole oraz zdolniejsze dzieci mogły się uczyć przy dzieciach dworskich. Poza tym bramy dworu zostały otwarte dla wieśniaków, którzy chętnie z tego korzystali. Wojna przerwała tę działalność. Po niej nastąpiło zubożenie majątku, parcelacja, a po tym nowy właściciel. Ten prowadził całkiem inną politykę w stosunku do wsi, zlikwidował wszystkie świadczenia na jej rzecz. Pomimo że był lekarzem, przychodził z pomocą tylko w drodze wielkiej łaski i za drogie pieniądze. Całe tygodnie bywał w Warszawie i w innych dziesięciu swoich majątkach. Do Żabiej Woli wpadał najczęściej na krótko, obejrzał roboty, nakrzyczał na służbę i wyjeżdżał. Za wielkie wymagania, a wzajem za poniżanie wszystkich, został znienawidzony przez okolicę i doprowadził do zupełnego izolowania się dworu od wsi. W takich stosunkach przetrwała Żabia Wola do r. 1939. Wojna wypłoszyła „jaśnie pana”. Wieśniacy natomiast zostali na swoich zagonach, fornale w pracy przy dworze. Majątkiem zarządzał administrator. Ten pod wpływem sytuacji ustosunkował się łagodniej do ludzi, niż jego pan. Do opuszczonego pałacu przyjął nawet uchodźców z poznańskiego. Jeszcze bardziej na korzyść zmieniły się stosunki dworu do wsi z chwilą zamieszkania w majątku dalekiej krewnej dziedzica, wysiedlonej z Augustowa. Przybyła tu z całą rodziną, niegdyś właścicielka rozległych dóbr, podjęła się ciężkiego obowiązku prowadzenia gospodarstwa domowego dla całego majątku. Z jej przybyciem znów dwór stanął otworem dla wsi. Dwór nawet w tym czasie stał się tak bliski wsi, jak jedna więcej chłopska zagroda”. Zaraz

po wojnie przybyła do Żabiej Woli „bojówka” – jak pisze siostra i rozparcelowali majątek.

Oddając się lekturze książki pt. *Ostatnie pokolenie*, wydanej w Stanach Zjednoczonych kilkanaście lat temu i napisanej przez byłego właściciela nieopodal położonego majątku Książenice uzyskujemy zgoła odmienny obraz dziedziców Żabiej Woli. Jerzy Rozwadowski charakteryzuje w niej m.in. wszystkich swoich sąsiadów w okolicznych majątkach. Trzeba pamiętać, że siostra Krutkowska pisała swoją pracę w 1950 r. i bez wątpienia ulegała atmosferze tamtej epoki. Był to czas rozszalałego stalinizmu i bardzo trzeba było uważać, co się mówi, a tym bardziej co się pisze. Ale patrząc obiektywnie na ten tekst, trzeba wyciągnąć wniosek, że „pan”, lub „dziedzic” miał właściwie większe powinności wobec chłopów niż odwrotnie. Najpierw mu rozparcelowali po powstaniu styczniowym majątek. Potem musiał chłopom sprzedawać po kawałku łąki i pić przy tym z nimi wódkę. Dochodziły do tego nadużywane przez chłopów serwituty. Jeśli nie wpuszczał do dworu chłopów w zabłoconych buciskach, to się ze środowiska wyobcowywał. A jeśli nie chciało mu się za darmo leczyć wieśniaków, bo nie miał natury filantropa, jak dr Chełmoński, to mówiono, że jest draniem. Jeśli surowo egzekwował powinności innych wobec niego, to nazywano go krwiopijcą. Wreszcie w 1945 r. wpadły do dworu – jak pisze s. Krutkowska – bojówki komunistyczne z Żyrardowa i zabrały mu wszystko. „Dziedzic, to miał klawe życie”, chciałoby się sparafrazować balladę Tadeusza Chyły.

Tymczasem Jerzy Rozwadowski pisze, że „najbardziej zażyłe, doprawdy przyjacielskie stosunki utrzymywaliśmy zawsze z właścicielami majątku Żabia Wola pp. Woyciechowskimi. Ojca łączyła wielka przyjaźń z p. Kazimierzem, matkę z p. Stellą. Bywaliśmy u siebie stale. Pp. Woyciechowscy mieli cztery córki: Hankę, Krystynę, Julę i Marysię... W okresie okupacji, pracująca w Armii Krajowej jako łączniczka, Marysia została aresztowana i rozstrzelana przez Niemców na Pawiaku... Za wyjątkiem Hanki, wszystkie pozostałe siostry były, jak to się mówi, kozak-dziewczyny. Chorowały na miłość do koni. Zwłaszcza Krystyna. Jeździła jak dżokej na swoim ulubionym Boy'u. Była ona oprócz tego niezwykle utalentowana, jeśli chodzi o malarstwo... Wojciech Kossak, widząc pracę Krystyny, przepowiadał jej wielką przyszłość malarską”.



108. Kominek w salonie

W innym miejscu otrzymujemy charakterystykę samego gospodarza: „Pan Kazimierz, starej daty szlagon, choć ukończył słynny wydział agronomiczny w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii, przyp. mój), należąc rzecz jasna jako student do korporacji Arconia, nie był zbyt zamiłowanym gospodarzem. Zaznaczyć tu trzeba, że Żabia Wola, choć mniejsza od Książenic, miała o wiele lepszą ziemię i w małym nawet ułamku nie była tak w czasie wojny zniszczona jak majątek moich rodziców. Stale coś tam nie sztykowało. O ile się orientuję, mimo to jednak kupili sobie w 1937 roku auto, co w owych ciężkich dla rolnictwa czasach było dla ziemian więcej niż luksusem. W rezultacie sprzedali Żabią Wolę i kupili majątek Słomów Kościelny koło Uniejowa, robiąc niezbyt dobry interes, ziemia tam bowiem była znacznie mniej urodzajna, niż w Żabiej Woli.”

Vis á vis budynku Urzędu Gminy Żabia Wola stoi dwór, szumnie przez siostrę Wandę Krutkowską nazwany pałacem. Postawiony na początku XIX wieku otoczony był parkiem, założonym w 1850 r. Śladów tego parku nie zauważyłem. Dwór parterowy, kryty naczółkowym dachem z dachówką, ma typowy ganek od frontu, podparty

czterema kolumnkami. Kolumny wspierają tympanon. W dobrze utrzymanym dworze mieści się obecnie biblioteka, przedszkole i ośrodek kultury. Podobno rodzina Ślaskich, wg ustnego przekazu ostatni właściciele majątku, zabiegają obecnie o zwrot dworku.

W okresie międzywojennym w dworku żabiwolskim kręcono niektóre sceny do filmu pt. „Pan Tadeusz”, a właściciel Kazimierz Woyciechowski statystował w kilku ujęciach. Urozmaiceniem i tak bogatego życia towarzyskiego dworów szlacheckich wokół Grodziska były korty tenisowe w Żabiej Woli. Spotykało się tam miejscowe high society, zwłaszcza młodzież. Niezliczone gemy, sety i mecze rozgrywane na żabiwolskich kortach sprzyjały zacieśnianiu przyjaźni, powstawaniu trwalszych związków. Konne przejażdżki były, tak jak i polowania trwałym elementem tego życia.

Gminę Żabia Wola przecina szosa katowicka. Z Grodziska jest około 14 kilometrów. Gmina ma piękne okolice i wiele innych zabytkowych obiektów, jak choćby dwór w Sistrzeni i pałace w Osuchowie, Ojrzanowie, Grzmiącej, Grzegorzewicach i w kilku innych miejscach.



Nr inwent. 10009

# BIBLIOGRAFIA

## Archiwa:

- Archiwum dr Andrzeja Stawarza
- Archiwum Państwowe m.st. Warszawy – Oddział w Żyrardowie
- Archiwum Parafii św. Anny i dawnego Dekanatu Grodzkiego
- Archiwum Urzędu Cywilnego w Grodzisku Maz.
- Sąd Rejonowy w Grodzisku Maz. Wydział Ksiąg Wieczystych

## Książki:

1. Barbasiewicz Maria, Pustoła-Kozłowska Ewa, *Radziejowice – Fakty i zagadki*, Warszawa 1997;
2. Bielski Mieczysław, *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991;
3. Bojanek Mikołaj ks, *Kościół i parafia w Grodzisku*, Warszawa 1917;
4. Chmielewski Jerzy Ryszard, Kowalczyk Jerzy, Sobieraj Janusz, *Ośrodek Armii Krajowej „Gąbka-Osa” Grodzisk Mazowiecki w Obwodzie „Bazant”*, Grodzisk Maz., 1991;
5. Dobrzycki H., *Zdrojowiska, zakłady lecznicze i stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego i najbliższych Guberniach Cesarstwa oraz prywatne zakłady lecznicze w Warszawie*, Warszawa 1896;
6. *Dzieje Grodziska Mazowieckiego* (pod red. Józefa Kazimierskiego), Warszawa 1989;
7. *Dzieje Sochaczewa i Ziemi Sochaczewskiej*, W. Pałucki, Warszawa 1970;
8. Figlewski Witold i Adamczyk Leon, *Grzegorzewice i okolice, informator-przewodnik*, bm, 1993;
9. Garlicka Izabela i Sygietyńska Hanna (red.), *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, tom X, zeszyty 4, 17 i 24, Warszawa;
10. Górską Pia, *Paleta i pióro*, Kraków 1956;
11. Górską z Łubieńskich Maria, *Gdybym mniej kochała, dzienniki t.1 i t.2*, Warszawa, 1998;
12. *Informator miasta Grodziska Mazowieckiego i powiatu błońskiego*, Grodzisk Mazowiecki 1936;
13. Jaroszewski T.S., *Po pałacach i dworach Mazowsza*, Warszawa 1996 (cz.II);
14. Jaroszewski T.S., Baraniewski W., *Pałace i dwory w okolicach Warszawy*, Warszawa 1992;

15. Jaroszewski T.S., Baraniewski W., *Po pałacach i dworach Mazowsza*, 1995;
16. *Jubilejnyj sbornik swiedenij o dejatielnosti Instituta Graždanskich Inženierow (Stroitelnago Ucziliszcza) 1842–1892*. S. Petersburg 1893;
17. Kolwarczyk Grzegorz ks., *Jubileuszowy rocznik Archidiecezji Warszawskiej 1998*, tom I, *Osoby i instytucje*, Warszawa 1998;
18. Krasiński Edward, *O Radziejowicach i ich gościach niektórych (ze wspomnień o Sienkiewiczu)*, Warszawa 1934;
19. Lenczkowska Wanda s., *Rola nauczyciela we wsi, Żabia Wola 1950* (mps);
20. Lenczewski Tomasz, *Genealogie rodów utytułowanych w Polsce*, t.I, Warszawa 1995–96;
21. Łoza Stanisław, *Czy wiesz kto to jest?*, Warszawa 1938;
22. Łoza Stanisław, *Słownik architektów i budowniczych Polaków*, Warszawa 1931;
23. Majdowski Andrzej, *Ze studiów nad architekturą sakralną w Królestwie Polskim*, Warszawa 1994;
24. Markowski Maciej, *Dwór Polski*, Warszawa 1995;
25. *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasińskiego od 1790–1831*, Poznań 1877;
26. Petsch Monika, *Jordanowice*, Warszawa 1986 (mps);
27. *Polski Słownik Biograficzny*;
28. Rozwadowski Jerzy, *Ostatnie pokolenie*, Albany N.Y., 1984;
29. Rydel Maciej, *Jam dwór polski*, wyd.2, Gdańsk 1997;
30. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*;
31. Staft Franciszek, prof. dz. (pod red.), *Księga pamiątkowa ku uczczeniu potrójnej rocznicy zaczątków, założenia i utrwalenia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie*, Warszawa 1937.
32. *150 lat Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, Peszke Andrzej, Jarczyński Michał, Koziarski M. Stanisław, Warszawa 1995;
33. *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, województwo skierniewickie*, Warszawa 1996;
34. *Zdrowiska i uzdrowiska polskie, przewodnik ilustrowany*, R.IV, na rok 1928/1929, Warszawa 1928;
35. *Z prac społeczno-rolniczych Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kótek Rolniczych w Grodzisku Maz.*, Grodzisk Maz., 1931;

### Prasa:

- „Bogoria”, roczniki 1995, 1996, 1997, 1998;
- „Kłosy”, r. 1886.
- „Niwa”, r. 1875;
- „Palestra”, nr 1–2/1998;
- „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 3–4/1995;

# SPIS ILUSTRACJI

## 1. ul. Bałtycka 31 (dawniej Kraśnicza)

1. Willa z charakterystycznym alkierzem – fot. M. Cabanowski
2. Willa – wejście od ul. Bałtyckiej – fot. M. Cabanowski
3. Elewacja od strony północnej – fot. M. Cabanowski
4. Wanda Cohnstaedt
5. Grób Wandy Cohnstaedt – fot. M. Cabanowski
6. „Chińczyk”

## 2. Boża Wola

7. Jerzy Surdel – fot. M. Cabanowski
8. Fronton dworu – fot. M. Cabanowski
9. Balkon na froncie – fot. M. Cabanowski
10. Dwór od ogrodu – fot. M. Cabanowski
11. Kartusz herbowy na elewacji ogrodowej – fot. M. Cabanowski

## 3. Chylice

12. Dwór od frontu – fot. M. Cabanowski
13. Elewacja północna – fot. M. Cabanowski
14. Spichlerz – fot. M. Cabanowski
15. Obora – fot. M. Cabanowski

## 4. Czubin

16. Dwór od frontu – fot. M. Cabanowski
17. Elewacja ogrodowa – fot. M. Cabanowski

## 5. Foksal

18. Widok od ul. 1-go Maja – fot. M. Cabanowski
19. Widok od Parku Skarbków – fot. M. Cabanowski
20. Obraz Szczepana Brozycha
21. Artykuł w Życiu Warszawy

## 6. Gole

22. Wejście od strony wschodniej – fot. M. Cabanowski

- 23. Elewacja ogrodowa – fot. M. Cabanowski
- 24. Żeliwne schody wewnątrz dworu – fot. M. Cabanowski

## **7. Grzegorzewice**

- 25. Pałac w Grzegorzewicach – fot. M. Cabanowski
- 26. Piwnice w pałacu – fot. M. Cabanowski
- 27. Dr Alfred Meissner

## **8. Grzmiąca-Słubica**

- 28. Fronton pałacu – fot. M. Cabanowski
- 29. Taras od strony ogrodu – fot. M. Cabanowski
- 30. Alkierz z tarasem – fot. M. Cabanowski
- 31. Klatka schodowa na piętro – fot. M. Cabanowski
- 32. Salon na parterze – fot. M. Cabanowski
- 33. Belka stropowa na piętro – fot. M. Cabanowski
- 34. Żyrandol i stiuk na parterze – fot. M. Cabanowski
- 35. Kapliczka w Grzegorzewicach – fot. M. Cabanowski

## **9. Helenów**

- 36. L. Howart. Pałac przed przebudową
- 37. Elewacja wschodnia, 1956, fot. A. Brożyna (ODZ)

## **10. Kaski**

- 38. Elewacja południowa – fot. M. Cabanowski
- 39. Półkolisty ryzalit od strony ogrodowej – fot. M. Cabanowski
- 40. Żuraw w polu – fot. Rufin Bartozi

## **11. ul. Kościuszki 12**

- 41. Akwarela Pawła Cabanowskiego – fot. M. Cabanowski
- 42. Drzewo genealogiczne Moszyńskich
- 43. Plan przyziemia
- 44. Kalkulacja kosztów budowy domu
- 45. Julian Moszyński
- 46. Józef Moszyński – fot. M. Bielawski
- 47. Plan wieżyczki
- 48. Gabinet Józefa Moszyńskiego
- 49. Grób rodziny Chmielewskich i Moszyńskich – fot. M. Cabanowski

## **12. Odrano Wola**

- 50. Elewacja z balkonem – fot. M. Cabanowski
- 51. Dwór w zimie – fot. M. Cabanowski
- 52. Aleja grabowa – fot. M. Cabanowski

### **13. Ojcówek**

- 53. Dwór od frontu – fot. M. Cabanowski
- 54. Dwór od strony północnej – fot. M. Cabanowski
- 55. Dwór od strony zachodniej – fot. M. Cabanowski

### **14. Ojrzanów-Żelechów**

- 56. Fronton pałacu – fot. M. Cabanowski
- 57. Elewacja ogrodowa – fot. M. Cabanowski
- 58. Tablica pamiątkowa Józefa Chełmońskiego na cmentarzu w Żelechowie – fot. M. Cabanowski

### **15. Okrężna 29**

- 59. Przedwojenny widok dworu
- 60. Front dworu z rogami łosia – fot. M. Cabanowski
- 61. Widok dworu od strony wschodniej – fot. M. Cabanowski

### **16. Osuchów**

- 62. Fronton – elewacja północna – fot. M. Cabanowski
- 63. Elewacja ogrodowa – fot. M. Cabanowski
- 64. Wnętrze na parterze – fot. M. Cabanowski
- 65. Fragment ogrodu – fot. M. Cabanowski

### **17. Sierzeń**

- 66. Prawem chroniony jest park i obiekty w nim stojące... – fot. M. Cabanowski
- 67. Dwór w perspektywie alei – fot. M. Cabanowski
- 68. Dwór w całej okazałości – fot. M. Cabanowski

### **18. Sokule**

- 69. Dwór pod baldachimem liści – fot. M. Cabanowski
- 70. Front dworu od strony podjazdu – fot. M. Cabanowski

### **19. Syndykat**

- 71. Książka wydana przez Kółka Rolnicze w Grodzisku
- 72. Reklama Syndykatu Rolniczego w Informatorze Grodziskim z 1936 roku
- 73. Plan sytuacyjny Syndykatu
- 74. Syndykat wejście główne – fot. A. Kucharski
- 75. Syndykat część od ul. Sienkiewicza – fot. A. Kucharski
- 76. Antoni Wieniawski. Warszawski Tygodnik Ilustrowany 1915 nr 42

### **20. ul. Szczęsna 13**

- 77. Dwór od strony wschodniej – fot. M. Cabanowski
- 78. Dwór od strony południowej – fot. M. Cabanowski
- 79. Popiersie Tadeusza Kościuszki – fot. M. Cabanowski

80. Święta figurka w ogrodzie – fot. M. Cabanowski

81. Grób majora Jana Chlebka – fot. M. Cabanowski

## **21. Wola Pękoszewska**

82. Szkie genealogiczny rodziny Górskich

83. Pałac od podjazdu – fot. M. Cabanowski

84. Kartusze herbowe na frontonie – fot. M. Cabanowski

85. Elewacja południowa i frontowa – fot. M. Cabanowski

86. Elewacja ogrodowa – fot. M. Cabanowski

87. Autoportret Pii Górskiej

88. Ludwik Górski

89. Ozdobny piec na parterze – fot. M. Cabanowski

90. Schody na piętro – fot. M. Cabanowski

91. Rządcówka – fot. M. Cabanowski

92. Czworaki – fot. M. Cabanowski

## **22. Wyprys**

93. Pismo o przynależności Wyprysu do parafii

94. Plan sytuacyjny dworu

95. Dwór od frontu – fot. M. Cabanowski

96. Elewacja ogrodowa – fot. M. Cabanowski

## **23. Zabłotnia**

97. Nieistniejący dwór w Zabłotni (od frontu) – fot. A. Zalewski

98. Dwór w Zabłotni od ogrodu – fot. A. Zalewski

## **24. Zakład Bojasińskich**

99. Rycina Zakładu Bojasińskich – Warszawski Tygodnik Ilustrowany

100. Zakład Bojasińskich na starej pocztówce

101. Doktor Michał Bojasiński

102. Winieta z prospektu reklamowego

103. Plan parku Zakładu i rzut przyziemia

104. Zakład Bojasińskich w okresie okupacji (Zarząd Miejski) sierpień 1942 r.

105. Współczesny wygląd budynku – rysunek Grzegorza Witkowskiego

## **25. Żabia Wola**

106. Fronton dworku – fot. M. Cabanowski

107. Dwór od ogrodu – fot. M. Cabanowski

108. Kominek w salonie – fot. M. Cabanowski

## INDEKS NAZWISK

- Adamczyk Leon 38  
Adamowna Katarzyna 16  
Aleksander I, car 120  
Arkuszewski Wincenty 53
- Baciarelli 59  
Bartozzi Rufin 3, 81, 85, 86, 115  
Bekier 105  
Bereźnicy 22  
Beyer Adela z Gnatowskich 132  
Białek Ignacy 28  
Blaskowitz Johann, gen. 135  
Bobiński Wojciech Wawrzyniec 48,  
50, 51  
Bodenko Krystyna 104  
Bodenko Zenon 104  
Bojanek Mikołaj, ks. 98, 100, 101  
Bojasińscy 135  
Bojasiński Michał 62, 135-138,  
140-143  
Borkowski Zygmunt 67, 142  
Borzewski Antoni 69  
Brandes 121  
Branicka Katarzyna 28  
Branicki 28  
Branicki Adam 28  
Broel Plater Edward 88  
Broel Plater Joanna 88  
Broniszewski Józef 16  
Brunwey Julian Wilhelm 48  
Burtowy Jan 90  
Celichowski Stefan 113  
Ciołkowski Władysław 48  
Ciomkiewiczowa 8  
Chełmońscy 74  
Chełmoński 74  
Chełmoński Józef 45, 80, 117  
Chełmoński Mateusz 72, 148  
„Chińczyk” patrz Stachlewski Józef  
Chlebek Anna z d. Matula 104  
Chlebek Jan 104-106  
Chmielewscy 67  
Chmielewska Konstancja z Mo-  
szyńskich 65, 66  
Christof Barbara Kazimiera 44  
Chyła Tadeusz 148  
Cohnstaedt Henryk Robert 8  
Cohnstaedt patrz Konszted  
Czarnecki Marek 46  
Czetwertyński Seweryn 17, 19, 102
- Ćwic Helena 128  
Ćwic Józef 128
- Dehnel 143  
Dmowski Tadeusz 74, 75  
Dobielińska Zofia 100  
Dobieliński Henryk 100  
Dolin Karolina 125, 127  
Drabik 40  
Drzewiecki 65  
Dygasieński Adolf 142  
Dzierżęcka Hanna Maria 44  
Dziewulscy 79  
Dziewulski 65
- Eluszkiewicz Jan 23  
Erhardt Krystyna Jadwiga 44  
Estrajcher Karol 121  
Eyssmondowie 132
- Figlewski Witold 38

- Findeisenowie 33  
 Frejdlich Leonard 69  
 Frejdlich Maurycy 67, 69
- Galichet Piotr 31, 32  
 Galicka Izabella 79  
 Gallus 143  
 Gay Jan 51  
 Gerson Wojciech 116, 117  
 Getka Zygmunt 38  
 Glemp Józef 23  
 Gniewski Jerzy 38  
 Goering Hermann 84  
 Gogolewski 71, 72  
 Goldszand Leon 82  
 Golicyn Aleksander Fiodorowicz 120  
 Golicyn Maria z d. Jezierska 120  
 Golicyn Julia 117, 120  
 Goliszewski Wawrzyniec 96  
 Goryński Piotr 78  
 Górscy 11, 98, 109, 112, 114, 116, 118, 121, 124  
 Górską Katarzyna z Białobłockich 110  
 Górską Maria z Łubieńskich 115, 117-119  
 Górską Pia 113, 115-117, 121, 124  
 Górską Teodora z d. Krępska 111  
 Górską Teresa 124  
 Górski Andrzej 108, 123, 124  
 Górski Antoni 108, 123, 124  
 Górski Jan 108, 110, 111, 117-120  
 Górski Franciszek 108-112, 119, 120  
 Górski Konstanty M. 111, 112, 119-122  
 Górski Krzysztof 108  
 Górski Ludwik 97, 98, 108, 111, 114, 119, 123  
 Górski Stanisław 111, 119  
 Górski Zygmunt 108, 124  
 Grabowski Jacek 45
- Grzywo-Dąbrowski Wiktor 40  
 Gutkowski Józef 96
- Haensel Adolf 65  
 Haller Józef 104  
 Hirszel Władysław 53  
 Hitler Adolf, kanclerz 135  
 Horn 65
- Iwaszkiewicz Jarosław 72  
 Izbiński Adam 16
- Jakób ze Świdna 47  
 Jakubowska Helena z Karnkowskich 83  
 Jakubowski Franciszek 81  
 Jakucka Adolfina 8  
 Jakucki Klemens 8  
 Jammé Kamil 48, 51  
 Jankowski Antoni 98  
 Janusz Daniel 98  
 Jaroszewski Dariusz 79  
 Jaroszewski Tadeusz 37  
 Jaruzelski Wojciech, gen. 53  
 Jasiońska Jadwiga Aleksandra z Wołowskich 88  
 Jelcyn Borys, prezydent 53  
 Jeziorański 65  
 Jeżowska Anna Urszula z d. Sokolnicka 107  
 Jeżowski Marceli 107  
 Józefowicz Janusz 76
- Kaczkowska 82  
 Kakowski Aleksander kardynał 23  
 Kaleta Jerzy 54  
 Kalinowska Elena 127  
 Kalmusowie 11  
 Kamiński Jan 132  
 Kamiński Mieczysław 54, 55  
 Kania Katarzyna 0  
 Karaś Zdzisław 23  
 Kario Leonard 84

- Karnowska Zofia 82  
 Katarzyńscy 74  
 Kiślański Władysław 17-20  
 Kiślański Z. 51  
 Klausner 39  
 Kochanowski Jan 114  
 Kolbe Maksymilian Rajmund, św.  
 104  
 Komierowski K. 98  
 Konstanty W. Księżę 112, 120  
 Konstet Wanda Waclawa 7-10, 66  
 Konsztadowie 7, 8  
 Koprzywnicki Alfons 51  
 Kosobudzka Teodozja z Zakrzew-  
 skich 17  
 Kossak Wojciech 148  
 Kostanecki Kazimierz 121  
 Kościuszko Tadeusz 104  
 Kowalczyk Jerzy 105  
 Kowalczyk Zofia 131, 132, 134  
 Kowalski 19  
 Krajewska Halina ze Smoczyńskich  
 72  
 Krajewski Kazimierz Teofil 71, 72  
 Krajewski Tadeusz 72  
 Krakowska Maria 128  
 Krasinscy 111, 117, 118  
 Krasinśka Paulina 111, 119  
 Krasinśki Edward 120, 122  
 Krasinśki Józef 109, 111, 119  
 Krasinśki Wincenty 111  
 Krasinśki Józef Wawrzyniec 111  
 Krępska [Krempska?] Teodora 119  
 Krępski [Krempski?] Ludwik 119  
 Krępski [Krempski?] Stanisław 119  
 Królewski Bogdan 67  
 Krupińska 116  
 Krutkowska Wanda 49, 50, 146,  
 148, 149  
 Kryńska Ewa 104  
 Kubiak Wiktor 75, 76  
 Kubicki Jakub 53, 56  
 Kuscherowie 48  
 Kuszell Zofia 37, 38  
 Lange 65  
 Laskowski Stanisław 23  
 Lasoccy 82  
 Laurman Marian 38  
 Lessel Józef 51  
 Leszczyński Wacław 98  
 Lisiecki 118  
 Łoza Stanisław 50, 92  
 Łubieńczy 96, 109  
 Łubieńska Barbara z Szymanow-  
 skich 132  
 Łubieńska Maria 121, 123  
 Łubieński Feliks 32  
 Łubieński Jan 121, 123  
 Łubieński Piotr h. Pomian 31  
 Łubieński Tomasz 25  
 Majdowski Andrzej 120  
 Malczewski Jacek 121  
 Malewski Bronisław 143  
 Maliszewski Jan 98  
 Malkiewicz Jan 143  
 Marconi Henryk 29, 53, 56, 89  
 Marconi Władysław 45, 78  
 Marczevska Krystyna 125, 128  
 Marczewski Bogusław 130  
 Marczewski Krzysztof 91, 125  
 Markowscy 14  
 Matejko Jan 121  
 Mazur 82  
 Meissner Alfred Franciszek Sewe-  
 ryn 37-41, 43, 44  
 Meissner Alfred Jerzy 44  
 Meissner Kazimiera z Hundtów 39  
 Meissner Maciej Stanisław 44  
 Meissner Maria Elżbieta 44  
 Meissner Maria z Alchimowiczów  
 44  
 Meissner Ryszard 44  
 Meissner Wojciech 39  
 Mikułowski-Pomorski Józef 18, 19

- Minkiewicz Anna 44  
 Mińska Dorota z Goryńskich 78  
 Modrzejewska Helena 117  
 Mokronowska Elżbieta 28  
 Mokronowska Maria 27  
 Mokronowska z Radwanów 28  
 Mokronowski Antoni 27, 28  
 Mokronowski Ewaryst 27  
 Morawski Kazimierz 121  
 Moszyński Antoni 62  
 Moszyński Józef 62, 63, 65, 66  
 Moszyński Julian 63  
 Mościcki Ignacy, prez. 40  
 Muklanowicz Bogusław 87  
 Mycielska Zofia z d. Górka 119  
 Mycielski Michał 119
- Narkiewicz Antoni 127  
 Narkiewicz Tatiana 127  
 Natanson Władysław 121  
 Neronowicz Ignacy 132
- Odrowąż Stras Woyciech 80  
 Ogiński Michał Kazimierz, hetman  
     57  
 Ojrzanowski Jan 77, 78  
 Ojrzanowski Mikołaj 77  
 Okęccy 119  
 Olszakowska Helena z Gierliczów  
     127, 128  
 Olszakowski Aleksander Junosza  
     128  
 Opaliński Andrzej 77  
 Orłowski Józef 29  
 Ostrowski Tadeusz 53  
 Ostrowski Tomasz Adam 53
- Paderewski Ignacy 121  
 Pałaszewska Mirosława 4  
 Panek Marian 23  
 Partum-Werner Ewa 69  
 Parys Andrzej 23  
 Pełka Franciszek Barnaba ks. 80
- Petelicki Jerzy 94, 96  
 Petlura Semen, gen. 53  
 Petsch Monika 27, 28  
 Pętkowski 84  
 Piotrowska Aniela 32  
 Piotrowska Elżbieta 32  
 Piotrowska Felicja 32  
 Piotrowska Marya 32  
 Piotrowska Michalina 32  
 Piotrowski Czesław Wincenty 32  
 Piotrowski Teofil 32  
 Pius IX  
 Plater Edward 101, 102  
 Platerowie 90  
 Plebański Jan 98  
 Potkański Karol 121  
 Potoccy 57  
 Potocka Izabella 53  
 Potocka Maria z Sapiechów 54  
 Potocki Jakub 52-54  
 Potocki Stanisław 53, 54  
 Potz ks. 11  
 Powierza Andrzej 92  
 Powierza Jerzy 92  
 Prus-Ojrzanowscy 78  
 Pruszek Antoni 22  
 Prywes Naftal 127  
 Przedpełski Bolesław 92
- Radgowski Edward 142  
 Radziejowscy 87, 88  
 Radziwiłł M., książę 110  
 Rafiński Roman 134  
 Regulska Maria 81, 84, 85  
 Regulski Tadeusz 83, 85  
 Rey Jadwiga z Branickich 28  
 Rogóyski 65  
 Rokossowski Konstanty, marsz. 52,  
     53  
 Rokszanii Ewelina 127  
 Roztworowski Jerzy 91  
 Rozwadowski Jerzy 127, 145, 148  
 Rozwadowski Wacław 144

- Rudniccy 48  
 Rudzińscy 132  
 Rudziński Ferdynand 132  
 Rudziński Józef 132  
 Rupiewicz 65  
 Rychłowski 65  
 Rzeszotarski de Lehndorff Dominik  
     108, 109, 113  
  
 Sawruk Anna 69  
 Schuch Adolf 51  
 Schuller Teofil 27, 28  
 Serwaciński 137  
 Siemiątkowska z Gutkowskich 96  
 Sienkiewicz Henryk 116, 117, 121,  
     122  
 Siwicki Marian 53  
 Skarbak Henryk hr. 28, 61, 82, 103,  
     106, 107, 136  
 Skarbak Kasper 21  
 Skarbak Ludwika z Fengerów 21  
 Skarbkowie 109  
 Skarzyńska Karolina 32  
 Skarzyński Bronisław 32  
 Skoblewski 70  
 Skwierczyński Ryszard 75  
 Smoleńscy 106  
 Sobańscy 98, 109  
 Sobański Michał 19, 97, 98, 102  
 Sobolewscy 87, 88  
 Sokołowscy 66  
 Spychalski Marian, marsz. 53  
 Stachlewski Józef, „Chińczyk” 10  
 Stadniccy 78  
 Stanisławski 121  
 Stawarz Andrzej 4, 32, 108, 109  
 Stąporkowie 14  
 Steinkler Piotr 25  
 Surdel Jerzy 11  
 Suszkiewicz 127  
 Sygietyńska Hanna 79  
 Szpilewska-Neronowiczowa Kazi-  
     miera 132  
  
 Szustakowicz Andrzej 16  
 Szustakowicz Agata 69  
 Szymanowscy 59  
 Szymanowska Barbara 31  
 Szymanowska Dorota 31  
 Szymanowski Michał 31  
 Szymańscy 59  
 Szymański Franciszek 59  
 Szypowska Irena 112, 115  
  
 Ślasy 150  
 Ślesicki Kazimierz 59  
 Świętkowska Irena 75  
 Świętkowski Wacław 75  
 Świętochowsy 74  
 Świniarska Leokadia 104  
  
 Taburowie 11  
 Tetmajer Włodzimierz 121  
 Thommée Wiktor, gen. 42, 90  
 Tokarski Karol 143  
 Trylski 19  
 Trzetrzewiński Wojciech Wincenty  
     132  
 Trzycki Stanisław 16  
 Tuko 8  
 Tyborowie 70  
  
 Vichi 56  
  
 Wachowski Nestor Nepomucen 31  
 Wagner 143  
 Wajcht Alfred 16  
 Walewski Treuhender 43  
 Walkhoff O. 39  
 Wedeman Jan Teodor 28  
 Wedeman Maria z Mokronowskich  
     28  
 Wehr 65  
 Weysenhoff Józef 112  
 Wielopolscy 48  
 Wielopolska Aniela 48  
 Wieniawscy 132

Wieniawski Antoni 17, 19, 97, 98  
Wieniawski Julian 97  
Winkler K. 39  
Wizbek Aleksandra 59  
Wojciechowski Kazimierz 98, 144,  
149, 150  
Wołowscy 88  
Wołowski Feliks 88  
Woyciechowska Hanna 148  
Woyciechowska Julia 148  
Woyciechowska Krystyna 148  
Woyciechowska Maria 148  
Woyciechowska Stella 148  
Woyciechowski Kazimierz 150, 148  
Woźnicki Mateusz 98  
Wykusz Roman 67, 69

Wysocki Roman 118

Zabłocki Piotr 132  
Zaborowska Ewa 132  
Zaborowski Adam 132  
Zagrajek Wojciech 82, 84  
Zakrzewski Teodor 17  
Zaremba Stanisław 78  
Zbierzowski Zygmunt 54  
Zieliński 79  
Ziemowit IV, książę 47  
Ziłow Wiera 128  
Zondek Janina 137

Żurawski Wacław 137

## *SPIS RZECZY*

Wstęp .....	3
1. ul. Bałtycka 31 (dawniej Kraśnicza) .....	5
2. Boża Wola .....	11
3. Chylice .....	15
4. Czubin .....	21
5. Foksal .....	24
6. Gole .....	30
7. Grzegorzewice .....	34
8. Grzmiąca Słubica .....	46
9. Helenów .....	52
10. Kaski .....	58
11. ul. Kościuszki 12 .....	61
12. Odrano Wola nr 30 .....	70
13. Ojcówek .....	74
14. Ojrzanów Żelechów .....	77
15. ul. Okrężna 29 .....	81
16. Osuchów .....	86
17. Siestrzeń .....	91

18. Sokule .....	94
19. Syndykat .....	97
20. ul. Szczęsna 13 .....	103
21. Wola Pękoszewska .....	108
22. Wyprys .....	126
23. Zabłotnia .....	131
24. Zakład Bojasińskich .....	135
25. Żabia Wola .....	144
Bibliografia .....	151
Spis ilustracji .....	153
Indeks nazwisk .....	157



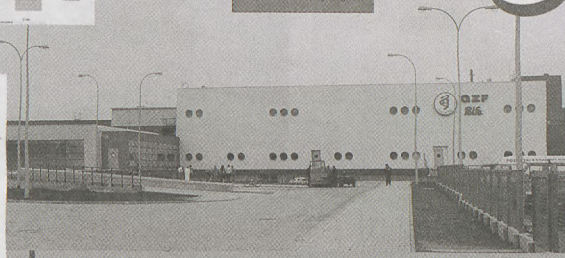
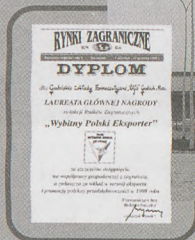
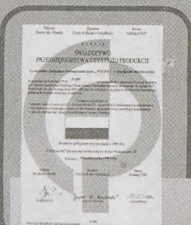
## Grodzkie Zakłady Farmaceutyczne *Polfa*

ul. Poniatowskiego 5, 05-825 Grodzisk Maz. tel. (0 22) 755 50 81, fax (0 22) 755 23 92

Rok zał. 1885

Największy pracodawca powiatu oferuje szeroki asortyment produktów wysokiej jakości, po przystępnej cenie:

- **LEKI DLA LUDZI**  
(kardiologiczne, gastroenterologiczne, immunostymulujące, regulujące poziom cholesterolu, przeciwbólowe, naczyniowe, witaminy i sole mineralne)
- **LEKI DLA ZWIERZĄT**  
(przeciwgrzybicze, przeciw pasożytnicze, antybakteryjne, preparaty witaminowe)
- **DODATKI PASZOWE**  
(dla drobiu, bydła i owiec)
- **SUBSTANCJE CZYNNY DLA PRZEMYSŁU PASZOWEGO, KOSMETYCZNEGO I FARMACEUTYCZNEGO**



Nasze preparaty produkowane są w warunkach przystosowanych do spełniania norm GMP.



Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów Sp. z o.o.

**BUDOKRUSZ**  
**BUDOKRUSZ**

05-824 Kłudzienko, Chrzanów Duży 54e, województwo mazowieckie, tel./fax (022)755 54 40, 755 28 04

**I Oddział**

Warszawa ul. Ordona 2a

tel.: 524 55 65,  
524 56 72,  
0-90 20 99 51

**II Oddział**

Grodzisk Maz. ul. Traugutta 48

tel.: 724 14 40,  
0-90 20 34 67

**Budokrusz oferuje:**

- betony towarowe od B-5 do B-55
- zaprawy murarskie
- szlichty
- piasek stabilizowany
- kruszywa budowlane

**usługi transportowe:**

- betonomieszarki o poj. 6m
- betonomieszarki o poj. 7m
- betonomieszarki o poj. 9m
- pompy do przepompowywania betonu o wysięgu od 19m do 52m
- dodatkowe rurociągi do pomp
- ręczne rozścielacze do betonu
- samociężne samowyladowcze



# INTERCHEMALL



Sponsorem niniejszego wydania książki jest firma **INTERCHEMALL Sp. z o.o.**, której jeden z zakładów znajduje się w Janinowie koło Grodziska Mazowieckiego. **INTERCHEMALL** powstał w 1991 roku. Obecnie jest to największy w Polsce producent i eksporter wysokiej jakości wyrobów ze spienionych tworzyw sztucznych, między innymi:

- uszczelnień technicznych,
- uszczeltek do okien,
- gąbek kąpielowych,
- zmywaków kuchennych.

**INTERCHEMALL** jest również jedynym na rynku polskim partnerem handlowym francuskiej firmy SPONTEX oferując na rynek wysokiej klasy zmywaki kuchenne i gąbki kąpielowe z celulozy.

W trosce o ochronę środowiska **INTERCHEMALL** wraz z gminą Grodzisk Mazowiecki przystąpił w 1998 roku do międzynarodowego programu ekologicznego i uzyskał prawo do używania znaku Czystszej Produkcji.

*Wypróbuj nasze wyroby :*



INTERCHEMALL Sp.z o.o. Al.Jerozolimskie 202, 02-486 Warszawa tel. 863 96 47  
Zakład Przetwórstwa Pianek Janinów 41, 05-825 Grodzisk Mazowiecki tel. 724 23 31

**PEŁNA OBSŁUGA  
PODATKOWA I KSIĘGOWA FIRM**



**Alicja Korbecka**

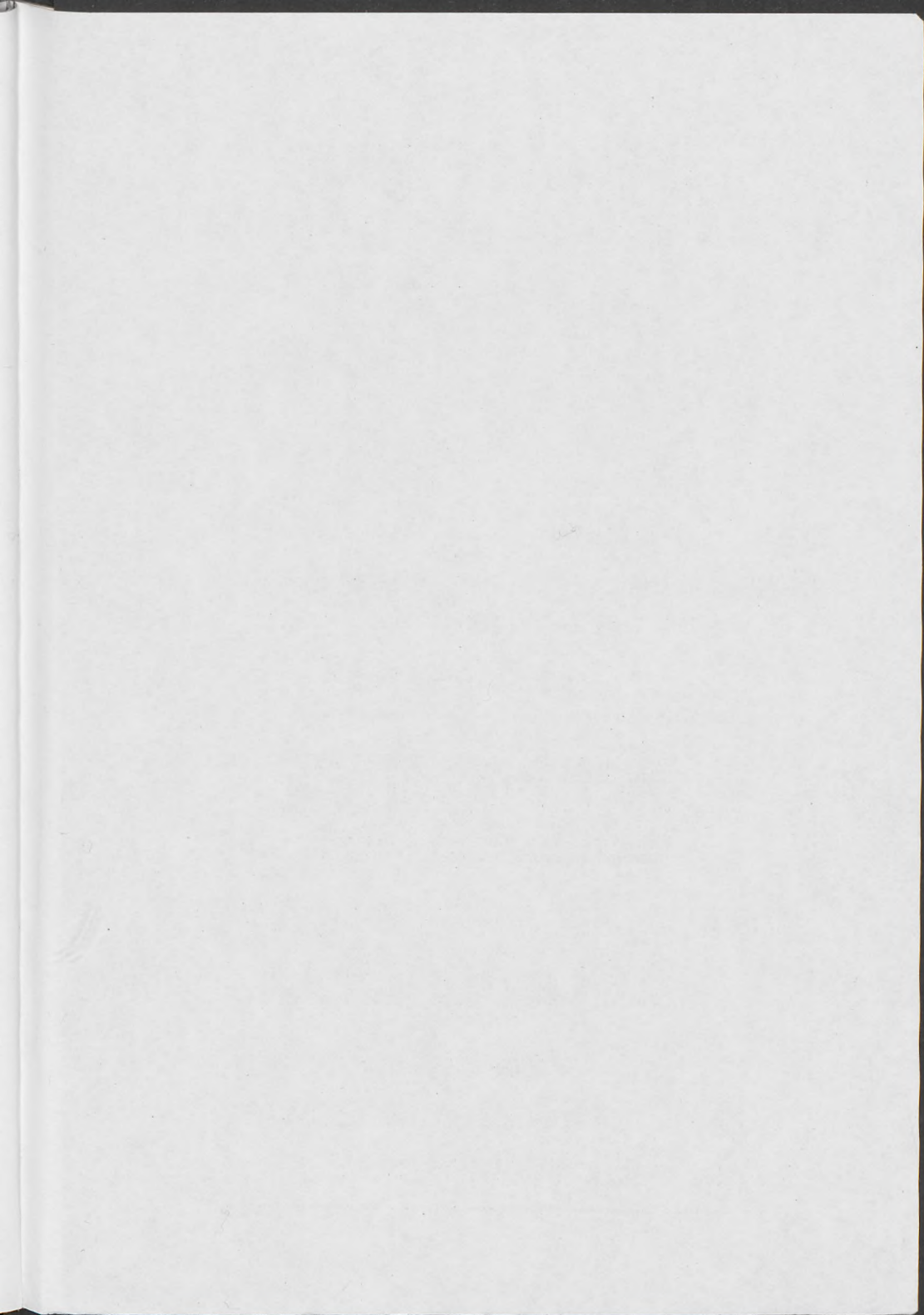
05-825 Grodzisk Mazowiecki, ul. Okulickiego 26/1  
tel. 724 34 36, tel./fax 724 08 95

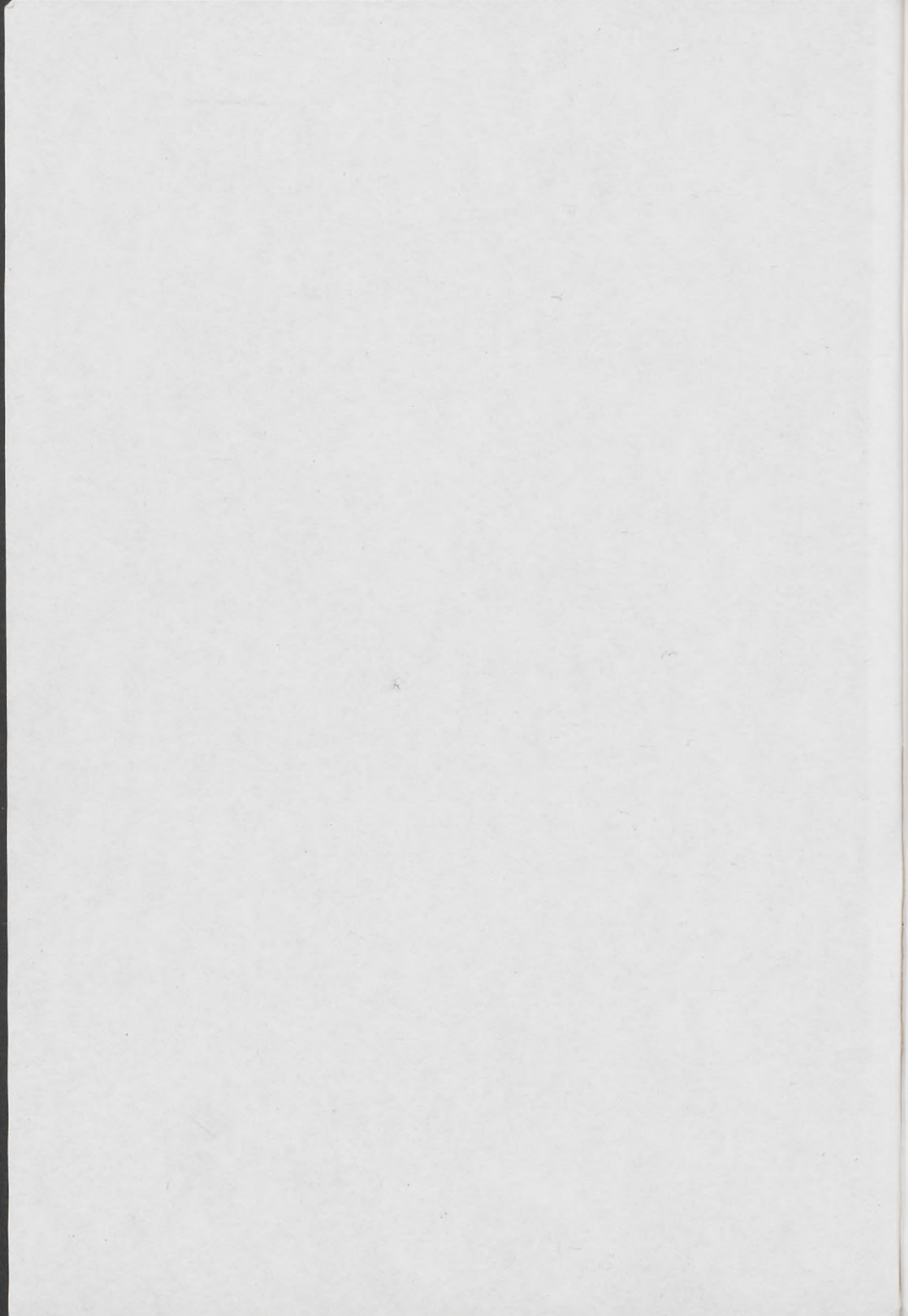
**HIT**

**ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE  
AUDIO-VIDEO**

**Bożena Baćko**

05-825 Grodzisk Mazowiecki  
Pl. Wolności 19





15,000 -



Czytelnia Naukowa



101 0 0010009 4

ISBN 83-904339-3-1